

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1395. [Jaszowski Stanisław], Zabawki rymotwórcze (I poł. XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА
ім. В. СТЕФАНІЖКА НАН УКРАЇНИ
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Фонд

1

4 (Бав.)

Опис

1395/1

Справа

Полка

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВИДИ РУКОПИСІВ

2006 1395

№ 1
Spittala

No, _____

445. ps. 8. 8 br 1825

III. 9. 9

Zabawki rymotworcze

przez

Stanisława Jaszowskiego
Tomik pierwszy

J w tak niskim gawędzie można nabyci chwaty
Byle nabchnęł Apollo i Muby spojrzeć.

Felix Frankowski w pieśń: Wirgili:

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____

we Lwowie.

Przedkiem P. Pillerow. —

to do Charakteru podniżcam w literaturze polskiej.
y miękkiem pod № 23/4.

N^o 1395

VII. D. G.

L.

S. Spittal K. K. 376/30

£5. 10. 7

Janie Oświeconemu
 Jegości Nijciu
 Henrykowi
 Lubomirskiemu
 Członkowi Król. Warszawskiego
 Towarzystwa przyjaciół Nauk
 rok 1802. w dowód najwyższ.
 szep szacunku i uposażenia po-
 szycce

A. Kulon

Do Cypelnika.

Jeseli się zardrość krajowi
Zem ku stałym spiewać tonem
Bądź dla mnie Pigmaleonem
Wdzięczność mnie pewnie czyni.

Kraj: Wzgiersthi.

Tak jest, wdzięczność tu sobie czyni mnie Cypelniku, jest
z prośbamiem czytać mi zechcesz i być swego prze-
ciw tym, najpiękniejszych lat mego literackiego życia za-
bawhom, nie wydać wyroku. Nie mówię tego z przyczyną,
aby bym na moją stronę chciał ci dowolnie nakłonić, je-
steś pełnem woli twojej, sądzę jak ci się podoba. Staratem
się oczyścić z uderzających przynajmniej błędów to pierwsze
cho, znajduję w niem wszelako nie mały jeździe liczbę
uchybień, które lub umyślnie postawiłem nie chcąc prera-
biać cackiem, lub które odu mojemu ujęć dataty. Nie
wstydzę się tego wyznać, że wielu wierszom brakuje pro-
prawności, nie które nie są jeździe zupełnie obrabione. Są
to grzechy młodości mojej i chęcią, by kackiem poprosi-
ły.

Od r. 1816 zaczęły się pisać, poddać pod sąd publicz-
ny ptody moi, przodkiem, iak były układane, owe ni-
wiejszego Gomu dochodzą do r. 1820, następuję Gomu o-
beyma późniejszej ustawy. Kto zbior cacki wierszy moich
nabędzie, z przynajmniej odnieść horzyc, że by dzie-
mógł porównywać, iak obicie ludzkie rozwia się z labami

i ich się smech ukończatca. Podobne uporządkowanie pto-
dów umyślnych jest najlepszą historją sposobu my-
ślenia pierwszego. Przy końcu tego pierwszego oddzielenia
wierszy moich umieścić tem dwie powieści proszę: Skutki
namyślności i Edmund. Literatura polska jest biału-
boga, co do tego rodzaju poezyy, że spędziłam się, iż i se-
bliednie przyymie z probařenem.

I

Proroctwo na rok nowy

Chocież na chwytę kosłam proroctwem
Poniem co w roku idącym się stanie
Ole już ręcym przybliży się krokiem
Żeby nad światem obić panowanie.

Tak niebezpieczny iab i jego przodest
Będzie proglądut na gtypsotwa cptomiebra
Ni jeden zbrodnia gylami go wyrodet,
Który dla zyciu sumienia się zrzebra.

Mysioń zwiedzionych Krociami obuczy
Przyjaciół, którzy w niebezpieczciu uchodzą
Łobrow w tryumfie, cnotliwych w rozpaczę
Mędrcom, co strachcie w pochwałach znachodzą.

Kochanków, którzy wdychają do — stoła
I bohatyrow pierochajęcych z palacu
Podobnym szczęćcia stworzone wrota
Męże samkniję ni w iednym potacu.

Będzie proglądut na wady miodzięcy
Na podtych, którzy Gemidę firmaręcy
Na zastawionych w proclarkę odpięty,
Kiedy ich tawa jodecste obaręcy.

Będzie proglądał na wymyślne stroje
Na wieżach, którym Jezus nie tarbawy
Droście na onych Dziennikarzy roje,
Którzy nas nudzą przy celu zabawy.

II

Mędrzec!

Skęgotiny, kto na Mus tonie
Luje o troski niedbaty
Z aurem nieomierzelney chwaty
Zwieńczy mu pokornosc stronic.

On Daniem nad gmin wzniesiony
Dziś usylkiem zdumi wieści
Będzie pokornych dulecki
Pracy jego zbierat plony.

Jego stawne imie wzbudzi
Zapat i uszanowanie
Wielkie tego powotanie
Kto innych oświeca ludzi.

W nim jest Drożka czołha Droga
Ona wznosi go do stawy
Mojem Daniem mędrzec prawny
Jest niewyższszym darem Boga.

2. Jego okiem piemia stucha,
Choć w smyck wiataniach kich mądra
Wpuszcza go do swego igdra
By czerpał zasiltek ducha.

On' groźne wydziera gromoty
Z ręk tajemniczej natury
Rozpyssa brzemienne chmury
Zgadzi stonca obroty.

Wizji zwiasty w potrzebie
Z niemi wszystko mu się uda
Decz i wyższe robi uda
Zmyśla samego siebie.

III

BURZA

Od Karpatów wschodniej strony
Dmą barczyste kłumilony
Grom za gromem w las uderza
Wobrzyte piemią Boga ramię
Woda płane rzech niedbrzeza
Prąd huczący grobla tamie.

Czarną szak nieba wzięty
Na brzoach gromu iskrity szaty

Wicher piasochiem w chmury miota
Co chwila z obtochom styotha
Zwala ktory negta stoba
Spadciq z opoth urwishta.

Czemuz przerapa was brwoga?
Nienpaciez w dobroci Boga?
Koycie! prozny strach was mami
Przed ognistym gromem Drzycie
Niebo grozyc piorunami
Spannie crollinych zycie.

Niechey drzo ludzi wygodni
Palacy kudzista obrodni
Tym niech bdy straszne gromoly
Co na bratni ptacz nie czuli
Lpdyq z nieopozd'liney cnoty
I z uczucia siz wypuli.

IV.

Do Przesladowcow.

Unikay niecznych k'ubni przyjaciot rozumu
Strzesz siz bey gorlinosci, ktora wozkryta swiatem
Choc' b'ogoboye kle myslu icot idnak twym brakiem
Wolben?

6

Pręć z oczu moich! pręć z pamięćkali
Cz u brojeni ostrzem Arwaney stali
Mordami drzęcą zapetniacie ziemię
Subięc niedowiarłów plemię.

Jakież do sbrodni sniewala was prawo
Smieciez ku Bogu wnosic' rękę Arwanę
Iżby sbroczoną krwią niewinnych braci?
Drżycie! on wrogosi' odstaci.

Ten co pioruny w straszney brzymia stoni
Cz roztępnie Oceanu toni
Przed którym swiaty szły się w pokorze
Pamięci ukierac' nie może?

O! dobroć ięgo stęgo miłcęc' będzie
Bóg litosćinę dla żyjących w będzie
Nic mu nie szkodzi cstonietha mniemanie
Jzawsze Bogiem zochanie.

Kto petni cnotę, potrzebnych obdarza
Mniejszy czy wonie palit u otkarza
Czy iako pielgrzym bęstępat się po świecie
Czyli się modlit w Mecpecie.

Cz wize przed okiem natury będadęca
Ludzi prawego wyznania odznacęca?
Męcięc promieniem obwiedzione cęsta
Lub otkadną postac' Olniosta?

Z pogani światła słoneczne ogrzewa
Zim owoce wydawcaig drzewa
Z nich jola ubarwione w kitasy
Spadaję deszcz i rosy.

Bóg mierząc przestępcę litościwym wyrokiem
Same czynności obejmie wyrokiem
Cnotę nagrodzi, a zbrodnia ukarze
Choć w stolicy chodził Gyarze.

Ja myśli szedney nie mieymy obawy,
Kto ma cnotę więcej, ten iot więcej prawy.
Kiedys umyoty wespółnych swoich Dzieci
Rozum pochodnią oświeci!

Wrota i Chłopki, bracia i bratanie
Stang się różoni przez ten wyset bratni
Wtedy nienawisć w rozterkach zaciętkta
Niech się rozpadnie do piekta.

V.

May

Ciesz się, ciesz się pastérze!
Tę May nadszedł upragniony

7

Lęki, dobieg kmiąty świeże
Zieloność krasa zagony
Aż po czarownicy dolinie
Mruczące wstępy strumień płynię.

Wszystko wiodnie hoty niecie
Żywej radości dopniecie
Płaszczki spiewnie w lecie
W oczyszczone wróciwszy geie
Jch pieśń swobodna i szliwa
Do stódkich uniesień wzywa.

Korzystając z łubey pory
Zachwyceni ciey urokiem
Łądzimy pod temi jawnory
Tu, nad tym srebrnym potokiem.
Miejscu temu wdziszkę do Pa
Moicy Haliny Uroda.

Mej sercu moiemu Drogi,
W Maju proznanem Haliny
Odkąd w czuciach łubey brwogi
Luz, omdlewam i giny
Jey ócz siveych wórok ogniasty
Podnieca mój potmien' esydy.

Wy! Którzy dzwignacie przesa
Niewzajemnego Kochania
Gdy wam w gniewie miłość swisła
Podkryj rochochy zabrania
Wfajcie w próżny Maja
On serce cukiem upeja.

Niedzi i dla was zabtyśnie
Chwila duszno upragniona
Miłości przymyk się wiośnie
Do srogiej Kochanki toni
Dzielność szlatach ptomieni
Jicy lica zarumieni.

Ktoż się w Maju oprzedz' do ta
Wzgardzi duszy cukiem wliwem
Lepsie miłości wszystko wota
Kase być sercu szczęśliwem
Lepsie jakas niebian'stha wtedy
Zgaste ptomienie odradza.

VI

Do Watawa.

Ten widzi szczęście w koronie
 Wielbi możnych panowanie
 Niech wobli sędzi przy tronie
 Tyo szczęśliwszy w miernym stanie.

Fortunie wierzyć nie trzeba
 Co robi z ludzi igrzyska
 Prosto zgubny wyrok nieba
 W przepaści ze szczętu cisza.

W dzb olbrzymi bicia gromy
 Chociaz warasat przez wieh cuty
 Miciąg Kirzaczek poziomy
 Co bezpieczniejszy, że maty.

Teoli ryjesz z cnotą rycynie
 Na niedanych poglądasz ciele
 Z przekonania miarą srodnie
 Wtedy szczęśliwszy niż Króte.

Tego mi wydrzą ci losy
 Co ma w twej duszy miesztanie
 Wszystko czasem zniszczą ci osy
 Cnota i z grobu powstanie.
 Niech się twój umysł nie smienia

Wszak dla prawdy znosić mi to
Gdyby nie znano cierpienia
Toby i szczęścia nie było.

VII

Pochwała czarnej farby.

Niechaj inni zowią ludzic
Farbą smutku i żałoby
I hoźdunigą obtudzie
Tys u mnie farbą ozdoby.

Mey skiewczyny czarne oczy
Nied szarby swiata przenoszą
Quiz niebian'skii rokosze
Gdy wzroch swój k moim siednoczy.

Patrzcie! jak ich dobieg wdzicznie
Te icy hebanowe wlosy
Ktore uplecione zycznie
Podzielita na dwie kłosy.

Z niemi igra wiebrzyk młody
Co niedawno piecząc rózę
Odelawat łody naturze

Pomny pewnego nieczora
 Belsie swiatek Krocie stygczato
 Moja nadobna Medora
 Orywita raly caty.

Wady swracat oczy swoje
 W miejsce, gdzie byta przytomny;
 W tenzasto icy kibić skromny
 Ciemne ozdabiaty stroie.

Pieba! Jak icy piestnie byto
 W tym sparuczym ubiorze
 Wszelko icy krochi sledzito
 Zatonione w wdziżkow ubiorze.

Sdy wezsta w stum sadumiaty
 Sama sawist przy niey zbludta
 A kraszobietowe zwiencidta
 Z dumy icy psolat' wznawiaty.

Od nardego poszadane
 W lubey posiadczyc skarby
 Nigdy wielbic' nie przestany
 Tych korzyści sparrey farby.

Pokój.

Jamiat pokój zgodny
 Leczcie się, leczcie nerody
 Cias zagoi wasze rany
 Pod niebem braterskiej zgody
 Leczcie, na wayny kędrze
 Ponicoione kłoty, zabrze.

Krowawa Belona ucietha
 Szucita złane krowię niwy
 Niechaj nieprzebyte piekta
 Lchtong ten potwór straszliwy
 Niech ię czarnych duchów stuszcza
 Na smiał więcej nie wysuszcza.

Odechnaj rolnik po boju
 Zarzewiaty ptug dobywa
 Te skiby orze w pokoju
 Po których orze bradywa
 / Doleg przeraża mnie drzenie /
 Siat mordy i spustoszenie.

Ludzność z Olimpu z obpita
 A z nią w parze inoły bratnie

Wracę smugom posłać miła
 Znikły kłochi znaki ocalenie.
 Wzgorze ten widok nie cięsty:
 Miecze biorę shtud lemicy!

Dzisy ku rodzinnej chacie
 Wojuwnik laurem obrzły
 Na scianach, w wiejskiej komnacie
 Gwiesza chlubne zaszczyty
 U domowego ogniska
 Uchochanę sony sciska.

J ten co bronit oyczysny
 Na drzeczach polach Praszyna
 Dzis pracuje na plon zysny
 Obrzym sierpem kłochy scina
 Stucha go rolnik ciethany
 Jak gtori Dzieta wyprawy.

W kłochy ocky zwidcy sbrony
 Widac obraz mdrca godny
 Szluki z popiotow ochnione
 Przemyslu shtulek swobodny
 Na ruinach zycie wraoba
 Obrzymi wznoszą wj miastka.

Łękną nie kowadach młoty
Zgincią się w ogniu stłyny
Turczą warstwie kotowrosły
Kłuk grzmigcy wydać młyny
Władyma ogień dźwie miecha
Trząsk siekier podać Echa.

Ziemiannin ole w krey Daleki
Oficji prozorne zboże
Pod cizarem ięć rękę
Ptyknie wiostu murky porze
Szumi wichrem szczyt władcy
Płyną do portu chrypy.

Jneunki z martwych wstają
Spiewalk oycow głowi dźwie
Pieniem dźwie wstrusza szaty
Pindara ogniem gorcie
Orywce jego wyrazu
Myskę nawet swarde gtały.

Malarz płótnu dźwie daie.
Peten wieszczege nalchnienia
Czarownicze sworsy kracie

11

Króle wdziki przyrodzenia
Tego pępla rzadka wstępa
Duchy z grobów wyprowadza.

Jeżcie wiższory cud was cępa
Patrzcie na stulo rzeźbiarza!
Z gęta wyrebia cęta
Tchnienie w proszy kamień wrapa
W ugo domu skromne progi
Wskypuig z Olimpu Bogi.

Wdzięcnosc "Wam stawia otkarę,
Wam, coście pokoy nadali
Lęzcie się z pietem Mocerę,
Ktore szczęśliwość ułrwali
Czas wasze cęigodne chęci
Zępiase w hojdzę pamięci.

VIX

Do Kobiet.

Płci piższna w każdym kraju by aneydniecz wżędy!
Laymanowski.

O Kobiety! waszey sile
Któż się oporę w całym świecie!

Wypetniamy wszystko mile
Co nam czynić rozkazacie.

Jedno słowo nas zwycięża
Wyrzeczone z ust Dzierżymy
Pischność najwyższego myśla
Wiedzie na Alcyda czyny.

Łza z ócz twornych urońiona
Prozi w sercu czucie skłiwe
Od mór grzmigcych Lycerona
Dzielniey mówią ocy żywe.

X

Do Przyjaciela.

O! jak to cudne Kwiałów zebranie
Mieć w domu pischność i wiarę!

Naruszewicz

J. 1. Koir: II Oda 24.

Czyż się rumienisz przyjacielu drogi
Jeś' matżeńskimi przednoczyt się słuby
I w mite cności domu twego progi
Zaprowadzi przedmiot luby.

Ina hasia inne przewyższa Dziewczyna
 Jakże niedobna, skromna i cnotliwa!
 Podne siewiści te uroczę jucha
 Do których ona cię wzywa.

Chociaż nie tycy Dorobkowi bez miary
 Lep ci niebiańskie gotnie rokosze
 Niebo iey sercu data takie Dany
 Jakże niedzoko przenoszę.

Ułtowane, że na życie tonie
 Prosto niedziejścia pogrzebia nas wstędza
 Daty nam losy towarzyszy w tonie
 Ta wszelkie troski ostędza.

Nowa ciernie z drogi porzeczna
 Jest to przyjaciel niezem nie zachwiany.
 Drużynie burza w pogodę się zmienia
 Miłknie wódki mory batwany.

Idzie dłoń iey życia nieruie obrzsem
 Tam wzywa w mity ponurzone zgodzie
 Mga oswoiony z burzliwym odmyssem
 Smiata się puszczą po wodzie.

Pewny, że lekka uniesie go fala
Do brzoju szczęścia, do portu rokoszy
I dnie Hymen wotryhom ofiarę zepieła
Kłónych i starość nie optoszy.

Ładki natwista: małżonek i żona!
Tama natura do tych wiosków Amozra.
Jest to w dwóch różnych ciatach umieszczona
Jednym cziem błądząca Dwojka.

Stanujcie między sobą przyjaciele
Judy dla wasz nasi, a Wasia dla siebie
Dajcie oboje do pewnego celu
Wspólny hot dwojok potrzebie.

XI

Wzrućcie w czasie nadchozącej
zimy

Już opadły liście z drzewa
Za kwiatami ptacze topta
Płaszki w gęstku nie spiewa
Po smętnych niwach się btopta.

Zgrybiata zimę pospiczoza

W mgle dżdżystej zmiłnistej Gody
 Za nią cęci groźna rzeźba
 Śniegi i srony i wiebry.

Czas niepowrotnie uchodzi
 Zabrat nam z wiosną wieh stoby
 Czas i w cętonieha ugody
 Zniszczy będy i przymisty.

Niech nam sawsze bracia mili
 Zabawom przedknie praca
 Utrzymy miśnianey chwili,
 Która w zyciu ni powraca.

Czasowi, bey wrogicy Sędrze,
 Niczem pomniki ze stali
 Oile nam tego nie wydrze,
 Cośmy dla nauki zdsicitali.

XII

Mite wspomnienia

Wsi spokojne, wsi wesoła
 Która głos łwey chwalił zdoła!
 Jan Kochanowski.

Zawsze dusza moja wzdycha
 Do łubey przedków zagrody

Gdzie los z pełnego kielicha
Poita mnie wdziałkiem swobody.

Tam stołko spatynwały chwile
Pierwszey mego życia wiosny
Tam zabawiałem się mile
U stołu mey oczyszczonej rosnij.

Tam pierwszey miłości wtęcza,
Którę samo szczęście darem,
Która stołku czucia brudza
Poita mnie swym nektarem.

Coś raz czym uchodził biegiem
Na drogię Kochanki tonie:
Jedym nad wonnym Dniepru brzegiem
Głierał kwiatki mey Leonie.

Wszystko w pamięci rezepte
Najmilszych broszek zapomnę
Lecz pierwsza miłość iedynie
Ja przeżytki w czasach psobomne.

Nic nie wygetada z pamięci
Godzin przeszłych z rozkoszą
Do których strzyły me chęci
Wszystkie me czucia się wznoszą.

14

Miesca, gdzie powziotem życie
Będem porzemarzył wiek szczęśliwy
Będem czuł jaierwsze serce bicie
Nie dąlbym za Tempy niwy.

Czuł obrutność tej strachy
Zem was rzucit mite strony
Tam kwitły przyjemnicy kwiaty
Tam nawet miaty wdział strony.

Czemus! gdy stonice promieniem
Zarzyte wzniesca upscaty
Nie spoczynam pod drzew cieniem,
Ktore ze mną wyroskacaty!

Jm wż niebo mitey smicie
Wiosna i kwiatem obrysa
Lecz kwiatu mego nadziei
Zniszczyta cursa strasolowa.

XIII

Cmina nad grobem myja swo-
iego.

Nigdyz ci oho moie nie obecny?
Smierć rozernwataz ognawa?
Przebac matponce bidgecy w rospaczy

Je grób twój trami obléwa.

Ty byłeś życia moiego nadzieją
Dla ciebie żyłem jedynie
Lecz mi się więcej nieba nie rozumię
I nadzieja z tobą ginie.

Wtorek cię dany uwielbia świat cały
Ona jest Bó'słwem u ludzi
Odkąd stałoby dni twoje przerwany
Luz mnie cię promyśl nie studzi.

Młku! w tajemną udatę się drogę
Idzie wszystkie razem narody
Leczmy nieśledy! z tobą pójść nie mogę
Do krajów wiecznej swobody.

Po smutnych nocach dumam rozspionca
Marsze na jawie o tobie
Zal z cierpiącego nie uchodzi tonca
Czete me zobaczyć w swoim grobie?

Uczucia nasze były cnyse, skłliwe
I do sycheras niemi jstony

Jednak rozdzielec niebo sprzewiedline
Serca dla siebie Anwarzone!

15
Dzie! Jeseli niedola cstonieka
Do bronu twego Dochodzi
Przygopiecz smiere moiz, ktora wozyslnich csetka
Na zachwianey zycia tozpi.

Przegolinych wzdryga smierci pocisk srogi
Ja sz iey grobem nie brwoz
Ona mey duszy bys swiastui btozi
Czyli mi strasna byc moze?

Oby swym grobem i mnie smiere' przesyta
Do me neupierwsze zyczenie
Tu swtaki moie sthryje twa mogila
Gam ieden swicel nasze cienie.

XIV

SPESIE.

Dugo nie znaiqc zycia czarowney ponzfy
Przofkatem szj samotnie po kraju marzenia
W mych pierwiach mtodocianych nie slat ogien' swizfy
Smubno brzmiaty moie pienia

Zatośney lubni Okwizh Skliny
Poschodzit sz po niwach oczyszczonych w oboto
Sarkatem bez przychylny na los nieszczęśliwy
Kiedy chmurami smutku okryt moje czoło.

Decz w tem Tekluziq pokretem
Twarzy iey powab uroczy
Przeiżt mnie nowym aspectem.
Odkąd sz do mnie rozśmiały iey oczy
Lata z radości śmiałta sz natura
I ta śniegiem odwiecznym obielonec góra
I ten las jakb tyran Dżitki
I te mruczące strumyki.

Odkąd szczęśliwi oboje
Prokossz czerpiem ze źródła, co napawa Bogi
I przez duszy niepokoię
Probroitem los mój srogi.

Utagodzony weyrzeniem Tekluzi
Spazyciac' mi musi.

Juz mnie grom iego nie brzozy
Odkąd mój smutek w otch lubey konie
To iey różami ubarwione skronie
Dumy iego upoborzy

Choć może szuba moia byta iego celem

16
Wraz ze mną postat Teklusi opiekicielem.
Tek wielka moicy Dziwczynny potyga
Dokąd byłto wroth iey szaga
Wszystko ulega powabom iey Dzielnym
Czeka skhinienia iey ryki.
Doktu mitorci! gdybyś był smiertelnym
Sambyś uwielbiał te wdziżki.

XV

Neururek

Poloka stynoga przez boie
Z Kryczystki Stonie
Wydaie piykne Dziwoie
Kwitnoga w iey tonie.

Wkorys się narod poszczyci
Takiemi cōrkami!
Wdziż ich Anarzy, szkad Hibici
Mile obo mamie.

Umyatom ich ulubionny
Cnoty udziat w szelki
Dobre maliki, wierne Romy
Z Obywatelki.

XVI

Związek z naturą

Jawny z naturą wżet nas iednocty
Tłórego wieków polzga nie struszy
Zdritholnich zarócy ciehanie me oczy
Wszystko przemania do mey czutey Duszy

Badacz natury w neylichszym przedmiocie
Zneydki wespółniha szczęścia i cierpienia
Wie mu serce i w marbowey istocie:
Natura cnuie i w gteky wborzenia.

Jey Kochankowi, Dla innych nie czuty
Smiecie się gaitk, smuciq dyknie szaty
Jedy mu swobody nieszczęścia zabuty
Cieszo go wdziyczne Filomeli zale.

Narcyjs przed wtasną miłoscią go Arzeje
Prosa mu wrothość zycia zapowieda
Wstora iq listki ozdabiaty świeże
Dzisia wżdnicie, uoycha, opada.

On' jstaszoł izayth wyrozumieć z Dola
 Strumyń do niego przemawia mruczeniem
 W całym obwodzie natury kościota
 Doi go wszystko stądkiem zachwyceniem.

Świat obecności Dółstwa go przenika
 Którego wtędra w naturze bez końca
 Widzi w robaczkach tego pracownika
 Co rzuca gromy i stworzył blaśń stonca.

Światła smych czynów ogłębisz wstępie
 Śród cieniów nocy i przydnia pochodni
 Strzyma się w wściekłym srogosci paprydnie
 Tajna obawa twórci go od kbrodni.

Nie ucieni Saturni zabił martwą Doeci
 Lęczy go wście i cstoniebiem ognia
 W niewinnych sercach swizły ogień nieci
 J w duszy ludzi enokliwych przybywa.

Wierzymy, że enoka jessere nie zginęła
 Półki ten jatomien w pierwiach naszych Ucie
 Sama natura wzywa nas do Dpieta
 W iey toni stajmy przyszłości nadziei.

XVII

Pieśń śpiewana w gromie przyjaciół
na Chęć przybycia Najjaśniejszego
Pana do Lwowa r. 1827. (*)

Pijmy bracia tego zdrowia
z szczęścia narodów sprawcą
Ten, co pomysłności dawcą
Niech żyje! Wzręczamy ciomhowie.

Radost' niech dziś w wyobłędach tańczy
Niech wymiata wiech z poamizci
Juz przesłarszate niechęci,
Niech wesela niekhar sączy.

Niech dziś w wyobłędach kroshi gina
Lecz w obchtani wieckysze
Niechay będą serca chyske
Niechay będzie chyske wino.

(*) Dzień 11^{ty} Lipca 1827 roku wieczeni poamiznym bydzie
sta Lwowa, mieszci w murach swoich Najjaśniejszego
Pana i poit się radością w obliczu najwzrostszego z Monarchow.

18

Ło niech zgubne strzaty wobrzyna
Łamo niechay szczyście roni
Niech chwila chwily w jagoni
Zytnemi wita oczyma.

Dajcie nam swieze kubelki
Stawcie wujstke rozbuchany
Wazdy niech bydzie jiany
Bo dzien dzisiejszy dzien wielki.

Niech dzis' wszelkie broski gina
Łoq w oboktani wiecyste
Niechay bydq serca czyste
Niechay bydzie czyste wino!

XVIII

Do Jana M^{***}

Co orzekni, co uciesty
Co tagodzi, co rozomiesty
Primo to, co miodrzy jatoq
Dobrey chwili ical istoty.

Krasicki.

Jani! Pokis' jeszcze młody
Wayway zycia swobody

Niech ci miłość stroni opasze
Co' my użyje to nasze.

Szybko mija pora wiosny
Zas wesoły, czas radosny
Wkrótce się w smutny zamieni
Nie żwigną róże w jesieni.

Przy uroczym wdziszkin' bohu (*)
Niech radość błyska ci w oku
Szybko z chmury swego chmury
Piszki Mnemotyny córny.

Z otrocko = brzmieją lubią w rytmie
Umy zycia użyć wdziszkin
Niech na ~~cz~~ czesć Anathreona
Zabrani dzwizkiem gżół piesszona.

Zmien'cey Dachusa atlarze
Stumiey Tokay w pubharze
Niech utopi miedne broski
Pij Janie ten najpój bozki
Wdychay do niebian'skiej stawy

(*) wdziszkinie użyto miasto gracyy.

19

Stachey Lauris i zabawy
Miedzi w tej dzyca jędróży
Za porzyskał Horacy stary. (*)

XIX

Osirata.

Patrz jak do ciebi smieci się nauka
Z wparownicze unosi cię kraie
Wieytoni umysł posilenia szuka
Ona w Elizu prowadzi nas gaie.
W złotym pouharsie do ust nektar chyli
Kiedem iey wdzisłkin' grono przewodniczy
Ona iey skiniem Homer i Wirgili
Poiz umyśle Arumieniem stodyczy.

Ściotym a naturą spojona tańcuchem
Szacie się wiechow i ludzi ozdoby
Pozwala tworczym napawać się Duchem
Ale nie dzieie panować' nad sobą.

(*) Zycie Horacego opisuię nam dziejopisarowi za wstór stachy-
stiwosci ludzkiej.

Po całej ziemi wznosi się wspaniałe
Światym udziała swej obłaznicy mocy
Na udnem miejscu nie przybrywa stale
Z wschód oświeca i łody północy.

XIX

Jak Bóg woła jęcze nieśkończenie
Chociaż usypia, usypia na chwili
dece jęczenia budzą ją promienie
Z wrogi światła spotgają się w pyłe.
Już się dawata się ze światła znikła
Z gorzucita smiertelnych siedliska
Gdy ona tryumf odnosi przywyższa
Pochodnią prawdy i cnoty potysza.

Wnet się jej wrobień odmiedza świat cały
Świeży ozdoby przywdziawia natura
Mówią milczące opoki i szaty
Wryje się w lochy nieckutość ponura.
Pomy się stało objawia dla ludzi
Iptozone Mury spieszą do Parnasu
Uspioną dusze swą lubnią wieszcz ludzi
Z czecha chwaty od potęgi czasów.

Wychodzą z grobów zapomniane Bogi
 Wieniący Apollo swych Kochanków stronia
 W świątyniach wieczne wznoszą się brzozy
 Umiała Flora Kwiatobrodne Stonia.

A wysetnicioz otwiecenia przerwy
 Do drzew ayczystych wracają Dnycey
 Śańciei mędrość pod otwiec Minery
 I Akademia zaktwitaig sady.

Wy! Włóych stwiocto nauhi zaskoczyca
 Śawcie otterse sey wielkhey Bogini
 Niech w krajach dżikiich nędzna niewolnica
 Wolności swoię zaskczył wam uczyne.
 Niech na swobodzie rozparły tron stoicy
 Sey lubowitów grono otkazate
 Półna potomność twóci nei was ocky
 I Peryklesów przycodzi wam chwaty.

XX

Do Heliny

Pizknie dostać otkarby liezne
 Dawać na srebrze objedy
 Posiadać wtości sziedziezne
 Sprawiać bale, Mascharady.

Pisłnie przyszewozny stawy
Plangę z nią na zycen szczybie
Pisłnie wygrac' lityny Krawe
Pisłniey Kochac' cię nad zycie.

Halino! Kto cię prosił
Ten polickony roszanie
Przez wzajemne swe Kochanie
W neyoszkolinszych ludzi rzykie.

XXI

Do Wesotosci

Wesotosci! Szarbie Drogi!
Tobę ludzi Darsę Drogi
Pozwol' niech hymny ci gloszę
Niech ci wystawię otbarte
I dokizcanosc' moię wygrac'
Za udzielone roshosce.

Jy icotca dobrem estowietka
Przed tobę troska ucieta
I nieoszkwe' pierosheig roie
Wzyna cię niozary stroshany
— Zapi serca iego rany

Jedno uśmiechnienie twoje.

Czy to miało być jakieś gmechy
 I takie między Teuchy
 I pierwsze pod stromiane strzechy
 I dzie imię ich debrawsky jony
 Na tonie Kochaney zony
 Wzyna obromney uciechy.

Próżno Dumnego bogacza
 Wytworny jarzępych stacza
 Wewnątrz go nędra przygniecie
 Nudzi go objąć rozpamiętany
 Do którego się schłędęty
 Wszelkimi częściami świata.

Mieć stupałco's poczet może
 Głosem brązowane toż
 Wąpsie się prawie w Szampanie
 Wszelkie woskowi zędy
 Jednak ze swoie pieniądze
 Wesołości nie doślanie.

Stawa w dzi blaskiem mami
 Świat zuchnycon iey w dzi kłami

Godz y sta nicy baic hrwane
Wielu chce za niq umierci'
Lecz gdyby mozna wybierac'
Dobrym za wesołosc stawy.

Nie te w niebo wznoszą mocty
Zebym powstał przez czym procty
Nie pragnę zbiorow nad miary
Skromniejszye moie ządanie
Chęć wesoły w miernym stanie
Zapaleć Mużom ofiary.

XXII *

Uczona Zosia

Zosia podlewaąc kwiatki

Tak rzecze do swojej matki:

"Od Dawna mam Kochanec

"Jakaś w mem sercu odmiana.

"Pajdz Dziecia do lekarza

"On innych zdrowiem obdarza

"Moje i mnie zleczyć docta

"Proszkiem, albo szubkiem siota."

Poszła, a byto to w Maju
 Niedy baba Janka w gaju
 Gen zasłopit iey na drodze
 Pyta, dokąd bieży w drodze
 Jacyzna mówić z nią mile
 Z smutka porzeczony prawie,
 Je usiadła na murawie.
 Odłód jetyngsty im chwile
 Stodko w poufney rozmowie
 Jas' ośmielony powoli
 Proszę dawszy się, po stowie
 Wyćis hat Gosię do woli.
 Potatowania gorzce
 Mlekyty dziewce Drogę
 Odłód nie rap Gosia z domu
 Jeta leczyć się po Kryjomel.

XXIII

Do Pochlebstwa.

Poskie pochlebstwo całse ię wyotawie,
 Wyrak swój rzędzi całym światem prawie
 Przes ię wolnie srogoscią miłana
 Dusza tyrana.

Prężyć iady & twoich uol miód ptywie
W sercach dworaków zabijać swiętynie
Sokowi robić, pensni taś sekretoty
Ze zbrodni, cnoty.

Chobyły wonię kropsię łwe otłarze
Ty nayszytelniejszy upowabniaś kwarze
I brzydka nawet bierze & twoicy rżni
Wenery wotki.

Czasem sabawoni, lub bezcennie czasem
Kardego pantha robisz Mecenase
Uwieniasz gtypsom na próżniactwa tonie
Laurami szronie.

Podtego schurza powiesz woiownikiem
Czyni szkaradne imię stawy ochrypiem
Ty unielbiaisz samolubne czyny
Tysiesz waworzyny.

I Plutosem ścistym szojarzoneś twiężkiem
Pomagac' sobie waszym obowiężkiem
Ty szwadź dajesz, on w celu szpasty
Tobie dukaty.

Każdy wż lubi je swo' iednech woli
 Z ubogę prawdę posłac' nie dok
 Niseli z koby wspinac' się do góry
 Angeremi pióry.

XXIV,

rolnictwo.

Latlinam chciyciesz rolnictwo szanować.

Miemiemiec.

Pracuj szacunę rolnictwa na oyców szagrodzie
 Niech ci sprzyja gorliwość w latni wielkim pracowicie
 Twój pracowania sposób w świecie nayszacniejszy
 Rząd ci nabułych sztuśnie szakt nie umniejszy.
 Twe sztonie w szkistę koczysc' ocy szpanie przyniosz
 Nie leury myślow, którym nie ludzkość roszkisz
 Nisz onę bałabyrów mordowicy ludy.
 Nie iden wiezesz opiewat szlachetne twe szrudę
 Szyc szorzesz ciebie wiecznie szwu myślow imiona
 Szodkie imie Delilla i imie Marona.
 Kiedy leniny bogacz mi szknie sztoky tosz
 Szebu do pracy ludzcy pierwsze ranba szorze.
 Szicasz sz omlewać w szroju na szocisley niwie
 Szaby szamben próżniak szyt sobie szczy szlinie
 Próżniak, czy obo szczarem szicy się szkraju

Co się wyleje i ocyfry i przodków przysiać.
Tobie choć się zachmurzą losy nie tańchawo
I wis burzliwy życia pogruchozę nieważ
Cierpliwie znosisz boleść, gdy tamten w rozpaczy
Okrutnym namyślności głosem się tłumaczy.
Chęć się subpic' obrodnie w niepamięci tonie
Samobójcze w owych piersiach smie' sanurzac' stonie.
Tyo jest wolny od tego, wśród ciężkiej pracy.
Nie mniej czasu stać' polacini wiesniacy
Tyj w lubym spokoju, lecz gdy śmierć ich wzywa
I wofte życia tego potarga ogniewa
Tę niezem nieodwrótnej ocknując chwili
Spokojnie umierają jak spokojnie żyli.
Ptydzi, kto smie' dowodzić, iż podty kto sieie
I zicmi szczęścia swego porucza nadzieie
Wszakże w wyszłkich Stanów pierwszy stan rolniczy
Jego sławianom kraju szczęście przewodniczy
Jemna winny narody bogactwo i sławy.
Kraie, gdzie lud polubił byłto mordy krowane
Głpiu hukty dżiat łysioze na odyto Bellony
A odtożiem rozżayne gnudnieiz, zagony
Tam naród żyje z tyjow, z niewinnych ucisków
Trod bileso niepewnego prozaktuizc tykow.
Nie unieioz korzytac' se scharbona natury

24

I potrzeby wiedzie roty za morza, za góry
Do co siedziły obcych chce zapetniać Arwoga
Kiedy i wtasne niwy wyszyc' go mogą?
Szczoliny naród który nie zna dżiet Grecywa!
Co zaleca jedynie do ptuga używa
Co brzydząc się tucieżą ojców ziemie Krocie!
Bramię piosnki jego bynie niziny i gaje
On w Senecas byłto orat chwysa w swoje Stonie
Kiedy stał w Monarchy, w ayczyny obronie
Kiedy przed wrogiem wtasne zastania ogniska.
Do wolnych pierwsi szary i szialki przyciska
Iromi, sprawa stuznoci zapala w nim myślowo
Jaki walczyć pewne bezwzrost odnosi zwycięstwo
Iz wkrótce gdy mu wroga los sbarcic' pozwoli
Iktada orat krajowi i wraca do roli.
Przym co swiatu catemu narzucat Choydany
Plan rolnicty nied inne cenic' umiet Szany
W ptuga tak urosła Prymianów potyga
W nich opok purpury wisiata siernizga.
Ptugiem pysznił się dumny ben programca swiatła
Ptug to stat się saszczystem w rytkach Gyncynuba.
Na toni matcy niostki dni pędzit szczyt' liny
Iz rytką bronit kraju, którą orat niwy
W chacie przyjmował portów zgramionego Krota

Spędz z niechęcią od rządu nei Krzesła Konzula:
Ażeby dawać temu narodowi prawa

Kłóremu znane Bóstwa i prace i stawa
Co od nichów skinięce wyhonowat czynny
Dumny wopót sepaonickę (*) samienit w ruiny
A stynę od Komula Diety rycerzskiem
Lancuchami niewoli oparat jót ziemi.

Włóny narod nie urat rolnickej saotugi.
Od nichów starowano i ródta i ptugi.

Brezy pierwsi we wszyshiem i kawse i wshódzie
Rynulace rolnictwa stiedli w Bogois ródzie.

Naród polski od dawnna handlem z bosa stynie
Wyoty procytat zynnosć dalekiej Kreininie. (**)

(*) Kartageny.

(**) Li. 1415 lekarz wrochodni utracinowy Tracya prosił wta-
dytana Fagetty o przystaniu mu z bosa. Sarniecki stwierdził,
se z Biatogrodu procytali polacy czarnem morzem z bosa do
Cypru, a dawniey ieszcze do Aten. Nas salsze od Wene-
cyan przyslyto poselstwo do Zygmunta I proszyc go, by
Wenecya saopetrzył z bosa polskiem. Mito ni iest na
pochwatę prowincyy ruskich (Serapnieysey Galicij) powie-
szic, se kiedy ieszcze polska w szikosci rozlansata, one
juz iak neytlepiey saogospodarowane wypramiaty
do Krajom obeych kawowne z bosa salski.

U nas pod stołym kłosem sę kęiz obszary
 U nas Cerera sypie z koryny rżki Dary.
 Kuzni wj kęzimieru swiat wielkim nęczywa
 Wpierała biednych kmioków dton' swoja sęczywa
 I to nawozny wyszkosey riednato ci chwaty
 Nisli jębyo iak Cerer posthromit swiat cęty.
 Żyją w dzieiach pamięci wynalazce sztuki
 Nazwiska ich z uczęceniem pōne gloszą w młuki
 Żyje przemyślny Teopis pierwszy twórca Sęmy
 Co ubarwit Cypryocem cęto Melpomeny
 Wyplawiając jęzed oczy bohaterów Dzieci
 Apolo, twórca lubri w gronie Mus jańcie.
 Dobę stawnym iest Orfej, spiewał stobowoty
 Nad którego sę pięniem z dumiaty niebiosy
 Sam zhamieniaty Pluto sębat rozczulony
 Gdy niesze od wtady jękkiet domagat sę zony.
 Żyje malarz natury, co ~~na~~ sztuki na płótnie
 Kreslit cęny gęszone jęzed jęstów lubnie
 Co cęwic w tonie swoim niebianów przybycie
 Wlewat męrbwym obrazom i cętoć i sęcie
 Ci stęgnie sępioani w jęstomnych pamięci
 Kędy cęi ich iak Bōstwa, jęmniki im sęwici
 Nęietem dawcipu koryne nęgrody wyjępiek (*).

Lycie Homera lubnia, Stoto Prasyfela
Lecz nayszczęśliwszych ludzi w obrabianiu niwy
Kryje nam tajemnicą czas wielkościwy.

XXV.

Predstawicie moie.

Nie ^{ieś} bytem nigdy przyjacielem wojny
Klórą słaszą narody
Wolę w swobodzie przędzić wieki spokojny
Na tonie nauki i zgody.

Lecz gdy się stusnie biorę do oręży
Ludy na bje sebrane
Sprawa narodów moją gnusność kwycizły
Jia rycerzem się stanę.

Ła kraj, Monarchy, niewinność, lub cnotę
Bromem usbroję me ramie
Wrogów ludzkości smiętę ręką ognistą
Największe brudy przetamię.

Wroth mey Łaszi tak jaomy iak forte
Wygonię serca obawy

(*) Privatem to rośdy ięszce, gdy żadnego prawni w tym względku
nie miałem doświadczenia.

26

Orze zwycięzki porzy nogach iey stopy
Pomnożę tem iey winien stawy.

XXVI

Nic nad mierność.

Lecz się Antoni, że a przesnacpen' księgi
Nie wziętoś berta, mioty, albo wstęgi
Jm wążkosey szczęścia doznać kto taki
Wdźkose nieonałki.

Boi się tyran w stociskiej Koronie
Kiedy usiada na zachwianym tronie
Sypiać nie może w marmurowym gmachu
Z drzy a przetrachu.

Lecz kto nad dumy woli mierność swiętą
Spokojnie dopy drogę przedsięwziętą
Cóż bowiem wota wydrzeć mu los strogi
Tędy już ubogi.

Darmo zuchwalce próżną się wspina
Jedną go wzniosła do szczęścia godzina
Niebo grom ciska, w udney upadł chwili

Niedzieja myśli.

On co fortuny niegdys obrat w pałacu
Dzięki się bardziej, gdy csem był pamięta
Przykre mu jarzmo kiedy wstrząsać brony
Przytwierdzaiony.

Łtowieth promierny, iak skata ród burzy
Toci, choć niebo ze wszech stron się szmury
Urony porażnien' mizsca losu rzytha
On się nie letha.

Kozjalko mu wojna sabrata strasolina
Jaci kiny podroźny spokojnie porywa
Lnoły unosszo nie promny o biedzie
Ufny w swiat idzie.

Poki mu duszy nie reymnie psycha
W hadym katozcie swiat mu się uśmiecha
Kozepi go stuzność, a saranna pracy
Dawny był wraca.

Wielki (*)

Jak przyjemnie w tej ustroni
 Co tu kwiatów pełnych woni!
 Pół smoty lubość ciszy,
 Którą Zefirek przerywa
 Kiedy wiosnie towarzyszy
 I na różach odpoczywa.

Lizamy śnieg pod tym Drzewem
 Solcem nie raz bawit cię śpiewem
 Tam ja śpiał w późnej Dobie
 Tłiwcy uchytem cię piosnki
 Pogroźonego w satobie
 Liczył lic twoich w dzień boski.

Skłuzi nekury obrazem
 Hala iey wygłazemy razem.
 — Satyrystki śpiewy stowika
 Jak w rozpacz zamurzony?
 Może go smutek przenika
 Po straci dziełek Ang lub romy.

(*) Smartyka weseło dla literatury Leopold Majewski pomy-
 taigo z Warszawy wiersze moi do Mrośki poznawskiej, postać

Stębym promykiem przyswieca
Honajcy blaon Koizryca.

Padr! Chca go zastonic dmiury
Lecz sz swycizyc' nie daie
Smiate wspina sz do gory
I ciemne osrebra gaie.

Jaki podobny do stowietka
Przed ktorym szczegic ucietka
Tego choc' losy obarcza
Cierpliwie snosi kakuze;
Tedy cnota iest jego barcza

przez omylki zapewne i poczynal niniejszego, ktorego
senie jw'mie czasem byt wstanie drukowany. Mito mi
iest przy tej sposobnosci podnizic' ta' bliwa pamiofca
wspomnionego przyjaciela. Obadwaj uzielatimy so-
bie wspolnie ptodois naszym i pierwsze krytyki sty-
szatem z nos jego. Ze mi wiadomo pracowal nad Traje-
dy z Dziejow polodich. Jadwiga, przylem mciuz' radko
pamiz' i chzc' szperania po starych foliatach, bytby sz
byl wykorzystac na dobrego bibliografa. Smierc' abra-
ta go w Wiedniu r. 1824. z tego smiatka, gpi banit przy
Jw. Str. Goolin'skim.

Idy wielki otrzymat Duszy.

28

XXVIII

Do Poty.

Pospicza gtuha sime, wiabr mrozny powiewa
Czotocone z woziszkim i tophi i Dżewa.
Wszystko aniszczato, kiedy smutnem rzucę okiem
Widnyga się Dusza sknieła srebrny widochiem.
O ty! Któryś taki lubisz natury powaby
Patrz! porostatykh woziszkow i taki obraz staly!
Juz one serca twego ubawic' nie mogg.
Czas poroczny w swym gniewie wstrzozonost wrog rogo
Znikta obraca ziemi przyjemnie bawigga
A la koley niezdna ty z ocz mych wyroga!
Juz ci teraz kapachem ~~twiary~~ nie nasycg
Nie obaczy cię topha z twą lubą Dżewicą
Woziszc, ten serc mitownych swiadek ulubiony
Ktorego wszystkie wieczesow gtority bardony
Nie wotyszy woschnienca twoięgo po lesie
Juz teraz w onych miostach Duch twoy wż nie wtricie
Przez gniczpiade papony Anke rżka Rogo
Do tej krainy rżkoney, gdzie pomysłność btoğa

W hardej przyswieca gwiazdki, w hardym bitysczy
swiecie

Jedzie wieczność na hardym dykatedo' planecie.

Stucha kima dla ciebia i ten snieg bez duszy

Ogromna lodu bryta uczucia nie waruszy.

Zamknij się w czterech scianach, mocą twórczej sily

Obumartę naturę czynisz i mogity

Twój raput w czarownicę uniesie cię kraie

Edzie wieczna tosta, wieczne upowabnia gaie.

W tej siedzibie Homera odzyskasz na nowo

Prwate wdzięki urodzi harde twoie stowa

Sam twórca wydasz epitet, którym końca niema

Twoich kwiatów neyoroza nie zniwechy kima

A czas niszczący miasto, pomniki i cesty

Pranować musi swoje natchnione neyraty.

XXIX

Wyprze myśli o krytyce i
Poesii. (*)

Czem są poechnoze kwiaty w nektury ogrodzie

(*) Zamysłatem wzorem Popego pisać Poemat o Poesii i Krytyce, tym
czasem okoliczności przernwały być moim. Niniejszy wyciąg z niektórych
mi dmiannami drukowany był w Wundzie.

Tem Dieta procygne są w nauki sawodzie.

Wielkich proctois stawa nigdy nie zaginie
 Granicę wszędzie, w hardey jaśnicę Ukrainie
 Smak totem btyokawicy cześć ich rozpościera.

Włóż nie zna Wirgilego, Włóż nie zna Homera!
 Choćby Diaweyse panistwa podpały odmianie
 Choćby runęły Arony, Horacy sołtanie.

Chryfko! kwoicy smiatey winniśmy wymowie
 Ład dotąd nie zginęli ci wielcy myślowie.

Łotka wieścian, by laury podać ci im chwasty
 Przekazat ci wiehom, te nam ci podaty

Nic się przed swoim bytrem nie ukryje obiem.

Tak gdy bezstronność z prawdą nędzę swym wyrobkiem
 Prądziwemi piśknosci wymuiesz nam suotę

Przez ciebie tyi Wirgil, Anikli Deniusze. (+)

Jak podobna do procyoty, co bszczyc się btozha
 Do zielonym gaitku, lub gdzie wanna tozha

Podzgoniżc inożytku nieomylnym sładem

Pie stodych szkodliwym pogardziżc iadem.

Wy! co Dieta mniemacie sądzie z powstania

Nie chycie się abył porywco gtoic' swego zdania

Niechay was dotwidoczenie do Chryfka zproobi

Ład tego podcyrsany, kto sam nie nie robi.

Nie czytajcie piwarsa z lubem uprzedzeniem,
Kłótny was poprzedniczym oparował pieniem.
Niech wam potorna w oczy piśknosć nie uderza.
Sedy nieczosć opiewa myślnem stawnego rycerza
Nie byłto nie to snawcy uwazać przyskoji
Czy w wyszaku na głowie, czy w stociskiej obroi
Paczej niech czyny jego, niech rostrzoga stowa
Czyli się z charakterem zgodza jego mowa
Czy mu należą śpiewność Musy w serce wlaty
Czy równy Achilowi, czy iak Hektor smiaty.
Sedy nieczosć gtoni pasobrzy z woziszkow uwielbioną
Petrzcie! czyli iey lice sromnym wstydem ptoną
Niechay was iey niewinna zachwyca prostota
Wymnioga iey dobroć, iey wiesniacza cnota
Poczerosć w niedobrych rybach swarzy iey wyrzpa
A obaczycie w Wasz Dąbrz Feokrypa.
Sedy neatura w swych śpiewach nigdy nie zmieniłona
Pawose podobne ptady wyprawiają z tonca.
Od wieków iedną farbę geie w podziat wsiety
Gdroy, Kłótny doszga ptynie ptynot sa Jagietty.
Dumny z wrodzonych woziszkow rozy krasak pieczony
Pyt iezosć opiewany wymową Lafony,
Sedy sa Musa śpiewoga micofhaizc w ustroniu

Imiata dla Kochanki wianuski na Etonii.

Dobro są te uczucia, które dawniej słaty
Nie sąsty owe strasne mitorci kapyty
Co zabradzoty są w sercu tryjicki tajemne
Wzajemne dciq niebo, piekto nie wzajemne
Jeś jeżce mitorc swiżka, prawdziwa i szczerca
Umiesienie Leandra zybity Wertera. (*)

Nagany godne dzieła pisane z przesadą
Wieszczce, którzy w dowcipie całą ufnosć składą
Jakkże czyto zbaczają z samierzoney drogi
Kto sędzi się na dowcip, ten w czutość ubogi
Lecz chce ryokac' pochwatę użonego swiata
Niech twa Musa uczucie z dowcipem przeplata
Z różca choć biał piżstka, choć kwiatów Królowy
Uwidngc w ogrodzie poslac' bierze na się nowy
Ale kiedy sdbiczata w pustem' polu rośnie
Mato przyda panabu kwiatorodney wiosnie.

Długo rozwasay iakż wybrater osnowy
Z nieznanych dołg źródet czerpcy wdziżki nowe
Lecz nie czyni iakż rymatów rżca niespżyłiwa

(*) O mitorci Leandra spiewat Onidy w Heroidach swoich i
Schiller w Walladach, mitorc Wertera opisana przez Goete-
go znana i polwniemu użonemu swiaku w dobrym przekładzie

Włóczy nie wiedząc co to jest piękność prawdziwa
I choć dążyć do chwasty nowemi zapędy
Nie piękność wielkich wzorów lecz matpuzę błędy.
Naczelniczość poety powstanie z ceta
Zepeli sam skądś do duszy cztowieka
I szogacomy wtasných potrzeben' swych z biorem
Mogęc być naśladowcą, sam postanie wzorem.
Niech też wyobraźności upiżknica wyrazem
Niechaj mędrzeć, dziejopis i poezja razem
Zsłużą z naturą, łącząc przez związek zbył sciarty
I do ućwic' przemawia i ocymuie kmysty.
Na gtos Orfeja dżihsz' skraduty swiczeżyła
On ~~z~~ namyślności ludzkie w kwardę wymie pęła.
Takiich wieczerio przybyła z zapatem niech chwalili
Niech z wtasniem sawohyżeniem potnaiz suchwali
Zwierdżęcy, że nie można wielkim być w tym wieku:
Takiu niemyperpane szarby są w cztowieku.
Ni dla idonych wytyczanie boskie bitysty porze
I każdy naród swego Homera mieć może. i. l. d.

XXX.

Pochwała Ody. D. W. H.

Oda i na imieniny
 Na wesela, czy na chrzciny
 Z życzeniem dobrej podróży
 Zgotuj: do woszyńskiego stawy.
 Choćbyś nie miał Antenorów
 Chciej tylko dobyć Dubicków
 Dam ci podoków a potłarasta
 Wyprowadzę aż do Piasta.
 Niechno tylko rusz głowę
 Nadam herb i godność nową.
 Znuśniesz przez łeb przecięty cęty
 By masz worek obapęty
 Chętnie przez pochwałną Ode
 Jes' wielki światu dowiedź.
 A nie setny bracie brzoza
 Wyotawij cię pod niebiosą
 Chrystny: Co za szczęścia chwila
 Mamy drugiego Achila.
 Podrząy sam teraz Pactawie
 Co ja iedną Ode sprawię
 Brac' dubicki widok mity
 Podaj się Ody swięcicy.

Autorem.

Do H. M.

Przyjacielu! Ktoremu icol mitq neubica
Do co swoj umyot wsoroi nieosthacionych stuba?
Do co do wierozj poetaz mitos'icj prawozjiaz?
Porzuc' dobrego smaku szdke nieozoz'oliaz
Diz co na myot ci przyzjdzic, bych naoladuy Dieta,
Których chociaz szapatem Mura nie nabchnyja
Mnozy rymabois szgracie, nie pommi sz niudz
Takt szyn, a szodrycomy wyobraznicj cudz
Plec' neyzustozony rymy, nie mówizj do duszy
Nicz dobranemi stawy wierozj swoj sztaszere uszy
Lyzozaz wielu szodwaty, wnel jót polodi szawie
Szmiato szdnie o swoicy wyrozkowat' stawie.
Szupocy szozachowuizj wiersze szwe w szamizci
Sz nie idna ci szizknośc wawozjny szodwizci.
Nie szbay choc' szryflykami sznawcy sz obarozj
W szupizich szoktaduy szproz, oni swoiz szarozj
Oni szj szozozozobizj nieomierzelozj szwatz
Wszpaki szupizich szawozz wieli i icol i bywato.
Szard na sztronj, mozolney nie szatuzj sz pracy

Piernordeni w swych dziełach byliby polacy
 Ale nie pokusząc w pomysłach koleic
 Najmiley dawnych myśli nicować umieic.
 Co ieden weseł przypadkiem powstare dzieścic
 A przemyślenie wtoru maic w przedsięwzięciu
 Daremnie sobie głowę i łamię i suszę:
 Nie sta duszy co nie jest napisane z duszą.
 Niech układać będy, Satyrę, Idylę
 Okłask głupiego stumu syobacę na chwilę
 Słych potomność, na którą nikt się nie użali
 Oceni ich wartość na stosności szali.
 Ledwo Krasicki wydał Bajek Tom wtórowy
 Natychmiast Caop wszystkim pozawracat głowy
 Każdy rok miednych Bajek wydawac bysiec
 Świateł wyśty, sarny, liwy i żuciec
 I kto tylko poetę nazwać się byt smiaty
 Opowiadat iab wilec iagnie rozszarpaty.
 Wielu chciało brafnemu Biskupowi sprostać
 Lecy bez smaku Krasickim bardzo trudno zostać.
 Dobrze mówi Frembecki w tej pamiętnej chwili:
 Syciec byt Polak a ieden Wirgili.
 Karpiński zechnycony w dziełkami Kochanki (*)

(*) Owa Sułkynca, którą rymami unieśmierdelnit Kar-

Niewinne tak jak ona spiewat iey Sielarbi
Wielu go nasleduie, lecz nie mysla szczerze
Ci co wielbia swe Dufny bytko na piersierze
Co opiewaiaz miłosci skutościaz przesadną
Lecz kto westchnien' ich celem i sami nie zgadną.
Tak nudny ten rymoklit prawiąc o kępsatach
O miotnie, o gaitku, o Kwiatkach, o szatach
Chwaląc oczy pastérki, lub wieyotkie racioze
Chociaz szpelnik siewa on piotze i piotze
Nic od poetyckiego szatu go nie wstrzyma
Chce przed Bogini swoicy umierac' ockyma
I petną bżdon' proz, w swarde wuska rymy
Piech umrze! Choi' idnego nudziarsza stracimy.
Jelin'skiego Barbarę przeczylat Antoni
Chce przemyzrozi' to dzieło czas na myslach brwoni
I chociaz na poprzednicy abyśa mu nauce
Chce nowy smach wprowadzić w drammatycznej szlucę.

piński mieszkała na Dółcu, w terasnym Obwodzie Mari-
stawskim, bliwo Niznionia. Karpiński brzymał dzie-
łam w onych okolicach ^{żyjących} byt sąsiadem Turzyny swoicy. —
~~Opisana~~ Bytato Panna Domeńska

ej:

Nie wie' jeszcze jak wiele Trzejdyja znaczy 33
 Już marzy o mitostwach, wiznieniach, rozpaczki
 myśli czy przebieć, czyli struć bohatera
 A wżali w każdym etapie sam Trzejdyja umiera.
 Piosce nudni bażgracie, ia rad' iednath buske
 że gdy wy w nędnych dzietach wyzioniecie dusze
 Kiedy za życia wasza słonoty się zaleba
 I trypotu z tych ieden dobry powstanie poeta.

lecz nie dźwio, że w tych czasach tyle wierszy mamy
 Ceb młodu do Parnasu uśniemy się, bramy
 Thoro wyszła ogryseie młodzińca oświata
 Jeszcze chodźć nie umie, na Pegasie leba.
 Lida, porywa pióro i dąży do Chwaty.
 Ucieszony, że pierwsze ptody się udaty
 że skleit z wielkim brudem wyraz do wyrazu
 Lada i z arcydzieta wypulit od razu.
 Krypa, nad nim rodzina rozptywa się, cęta
 W ułach pooblebis domu brami poety Chwata
 Mówią: "Pan Wactaw byłha do wierszy sworsony"
 Stosno: "To drugi Homer!" Licho: "To spalony!"
 Pochwaty by nudy, z natchnienia Poety
 Piosre same sparady, same tryolety
 Lada, że iest wraichim uciestony z ptodu
 Trzymaj się za ozdoby polskiego narodu

Jedy już ukonieczonym mieni się Autorem
Nie snęjąc kopczyńskiego chce być innym wzorem.
Czyliż smak się poprawi, jeśli jiszta bacy!
Nie wiele od tych wieczerow syotamy polacy
Co bez strzydet chce buiac' po krajini Jęba
Pragnę wwiecać kiedy uczyć się im trzeba.

XXXII

Boginie trawniuszce.

Niegdys Boginie tashawe
Nęgrudząc czyny prawe
Cypaty na piemotki niwy
Dany z szkodroblinicy rżki
Zeby cztowiek był szęgólny
Zyokat do balni i woziecki.
Alec Boginie kercanicyose
Piemnicy od kamtych ersecanicyose
Ceciż taob swoich oznecki
Lypiq róz na nasze frakci.

XXXIII

Jemiusz.

Komu takowicie szczerza nechura ukryta
 Z wdziękami Krawieckiego, moc Naruszewicza;
 Kto jak Trembecki uzył pod swe stopy szyna
 Ma dowcip Węgierskiego, przyjemność Miaszyna.
 Kogo z Karpin'skim powab natury przenikła
 Z poprawą Jelin'skiego, ma smiałość Węzyba,
 Kto jak Kropin'ski myśli i meluie skłiwie
 Kto strzykami Koźmiana wlekał wie szczęśliwie
 Kto uczył ~~nie~~ się braćności w Niemcewicza wzorze
 Ten smiało jenużem nazywać się może.

XXXIV.

Wielki stół.

Nigdyś te stoły nie powrócy wieki
 Ktore nam stoły meluie Owidy?
 Gdy od okydney próżności daleki
 Estowiek nie cierpiat trosk, ani biedy.
 Nie byto morderstw pod nakwiskiem chwaty
 Drzyobkich iednakie, wspólne byto mienie
 Do uos smajone gotyłki leciaty
 Na mierzbach rosty szynki i pieczenie.
 Szumył nie wodę, lecz ptynął Szamparem

Puncz z lemoniady pienity się w stawie
Człowiek był wielki ciałem nie sławą
Nic o sawitey nie słyszano sprawie.

Młodzian nie pytał: posagu iak wiele?
Lecz kochał dobroć i piękność dziewczyny
Zbrodzeń nie chodził po ulicach smiele
Przyjdź się, człowiek i posorem woiny.

Żyłość meitzonka nie strona w rogi
Lach się do cudzey nie umizgał żony;
Same się z sobą szepetniały brogi
Ziemia bez pracy wydawała plony.

Nie było szupca w uczonym świecie,
Kłosego rozum w szpergatach sawarby
Nie przeproszono dnia przy kołacie
Nie szymosaty chwiał bałk drogich, Wardy.

Lecz co niewiżkasz ma dla mnie żale,
Laury niedroga odbierata Oda
Krytyk lichy nie gromił poety
Jem w ten czas nie był iakha wielka szkoda!

Do Augusta. (*)

Łaty widnohrog w jatomieniach
 Przeradline biiq grzemoły
 Prođ wichroł i nagtey stoty
 Łuczą po górnych Szlepieniach.

Lecj w krotce Curza ułoaie
 Hożounęty się obtohi
 Koijszi powolnemi krotki
 Ośrebrza niwy i geie.

Przeko nie dzinuy się wcale
 Je i szczyćcie smierśelnitha
 Kłóre łosem doabst w dźiale
 W chwili kabygónie i — znitha.

Koniecznemi są przemiany
 Dzieją się one w naturze
 Stan'ce uolępuie Amurze
 Durzą się aiche batwany.

(*) Wiersz ten był drukowany w Drukarstwie Krakowskiej.

Alc to iest w mocy twoiej
Wniosc" ruz now losy cztowieka
Kto ruz w stalecznos" uzbroi
Od tego piorun z Daleka!

XXXVI

Na gorczy sony
zamek.

Cozto za obropna tuna
Od biezuna do biezuna
Na niebie btyzeczy do kota
Opasnie lasow cota?
Cozto za smysne obrzytki
Ten szcieth ludu, ten gwar sziki?
Co znaczy te drzozce dzwony,
Kdore zronuremi sony
Przerasciaiz moie ucho
W miescu, kudy byto gtucho
Jelsi tylko mych przodkow cienie
Lube przywodkaj wspomnienie
Byty po baszlach a wyrocha
Mitym wiadkiem dla ona?

Coż to? Ach! stawony w obronie
Zameth ptonie.

O losie nieubteganym
Czemu obalasz te sciany
Czemu niszczysz lube mieszki
Jak Dragicz Dla nas pamioſtki!
Czemu! — Ale on nie stucha

Ogniem buchaj
Jak z paszki smoka posarem sieie
Na te mury ognie miota,
W których mieszkiwata cnota,
które wystawiają Dzieie.

Juny, a wojakney satobie
Duchy szczykaty w grobie.
Stacymy — nie ceden z daleka
Przechodzien' duszney saczetka
Nied gruzami sie zabryma
I wraz z nami w tej ustroni
dz przyppomnienia uroni
Gajstabanemi ostryma.

XXXVII

Melancholia

Witam cię Rogini smętna
Co poiesz Kochanków dusze
Ty na ich troski pamiętna
Marzeniem stoisz w halusze,
Na grobach dumac' lubiąca
Umysł podnosisz do góry
Czasami piękność natury
Ty rzuć się z ócz ci wybrocza.

Wtedy młodości cierpienia
Zniszczyły wesołość moją
Pójdę pod tych drzew zacięcia
Sedzie poazpnie ięczę z drogie.
Wziędę pod grzebielem skąty,
Która lasem otoczona
Na której głoś Echa kłona
Tam tobie oddam się, cęty.

Wsięzycę gdy z tonu obłoków
Jęcy ten srebrem przypodzieje
Będzie przewodzą mych kłoków
Wopioną wzbudzi nadzieję.
Tam, z kąd przewodniczą ziemi

Pie martwych swiateł cisza
 Tam przodków moich siedliska
 Tam ja potęczę się z niemi.

Wzorem Duchów Osviana
 Będziem brzozy' po uciełszoj
 Nadtopną co rosoj złana
 I poetna rzadkiey obrasy.
 Dla ludzi zalaných łzami
 Długiemi zdawig się chwile
 Lecz tam, gdzie jest szczóćcia byle
 Tam bóg wiekhi chwidami.

Przemuj ludzic bath straspliwie
 Chronig się smierci wspomnicarid
 Przemuj zyjig nieszczóćliwie
 Boig się nawet iey cienia?
 Ja od porzeczóń Daleki
 Lubig na grobach Dumanie
 Smierc' mi się strasną nie stanie
 Szasnieysze zycie na wiekhi.

Zyj' umieraiqc do rasy
 Pod owem cierpien' przemieniem

Których okropne obrasy
"Człotosc" przesywają drżeniem
Będąc igryszkiem na świecie
Być byłko chwili odgrysem
Ludzie! to jest waszym losem
I wy iście być pragniecie!

Ale dohąd mnie unosi
Melancholii' marzenie
Chciatem myśleć o mey Josi
A ia zgrybiam przesnęczenie!
Pójdmy z tych grobów mieszkania
Bo już potnoc uderzyta
Jakaś niepojęta siła
Ostuszy mi tu być zabrania!

Legnem was snyfne mogity
I was co pod niemi spicie
Troshi się wasze słończyty
Lepsze rekmitto wam życie.
Juz serce wasze nie pata
Do człotosci się nie przyznaj
Ducha przyięta oczyszczenia

Ziemia z piemię się zmieszata.

38

XXXVIII

Cztery pory roku.

Wiosna.

Zbieramy kwiatki do woli
Przybyła wiosna kwiecista
Zielonoś niedzie woli
Z każdego kątka przysosa.

Co w ziemi marne leżało
Teraz do życia powraca
Lisiek rosnie się smięto,
Nie próżną jest nasza praca.

W tych wisniach myśmyś sami
Pierwszych sawigzów sarody
Zascepiali gątkami
Będziemy mieli jagody.

Praca gdzieś wzniosła górną
Kawca psomnik se stali
Ten nie wart dawno nekurę
Kto jej ofiary nie pali!

Lato.

Słońce żarzącym promieniem
Pieczę ciemną przez dzień cały
Sproszycamy pod drzew cieniem
Łody sabbie słodkie upoaty.

Przynies' nam Josiu Kochana
Czystej wody z tego źródła
Woda łwa ręką czerpana
Lepsza od niebian' napoju.

Pójdź se mną podlewac' Kwiaty!
Patrz! jak sproszniaty razem.
Ty winnasz jatahat' ich straty
Bo one twoim obrazem.

Dziwne Kwiatom iest podobne
Przez równe dąsy Kolecie
Kównemi woziepsi ozdobre
Krasota, zatkwiła, wężnicze.

Uciekamy! z wschodniej strony
Jak czarnej wali się chmura!
Łaty widnostrzy zaciemiony

39

Zamilkła z brzozi natura.

Drzy ziemia na hurkot gromu
I ten dob na szaty szczybie,
A wy na tonie popiołu
Nędni obrodniarze nie drzycie!

Wszakto ten te gromy cischa
Niebo Amurami zaciemnia
Czajtybia duszy siedliska
I wasy ludzkie sumienia!

Lesem.

Wśródcie radość, szczybie wśródcie
Wszystko uszywa po pracy
I pól powracają wieśniacy
Radość hasłem tanio będzie.

Przewica z Ktorianym wiencom
Wszystkiowicią zrumieniona
Wychodzi z ramiennic grona
I słońce w parze z miodziwiencom.

Tan'cując w szatach poni Kwiaty
Pogląda okiem wesołym;
A Marsi siedząc za stołem
Spetniając różne winiety.

Uzywajcie darów ziemi
Ona była wam tak kłanawa
Nie przeżyj natury przeważa
I karmi płomy swoimi!

Niechaj z was żaden nie ptaćce,
Je byle nie oszczędzi na świecie
Nie są szczęśliwsi bogactwe
Choć ich Bogami powiećce.

Zima.

Ma i zima wdzięk swój!
Czyste czynią nam widoki
Te lodem pokryte drzewa
Te przysadzane opoki.

Ciała natura spoczywa
Wiatr nagie drzewa ugina

140

Kmiotek siedzi u Komina
I żali suche tuczywa.

W kłodce i w popiół samieni
Ogien' (szietem kajemniczem'
Zieleniaty się w iesieni
I teraz stary się niezem.

Wszystko co czasem niszczyje
Widnieją rochochy zycia
I byłto z tego rozdzicia
Cotomich umiesie niedzieją.

Decz żali wysze samiany
Znikną po zycia rozdziele
Cemu snot byłe Mary
Cemuż więz cierpiat tak wiele?

Wiosna po zimie nastanie
Ziemia wyda plon bogaty
Cieszcie się biedni ziemianie
I da was sarkwiny Twiechy.

XXXVIII

Poręcznie Chotkiewicza z żoną
Chotkiewicz

Regnam cię matponko Droga
Spiesz na nowe zwycięstwa
Bóg nasz uszyty nam myślna
Bo bzdriem walczyc' za Boga.
Przed btyohiem mego psutara
Pierochną nieprzyjaciół zgraie
Bo dobrą iest sprawę naszą
Bo polak do boju stacie.
Helena.

Czyż ci już mnię mitą żona
Je się wyrzynasz z ię tona?
Mnię tak licne wawrzyny
Mato zychasz zpietem nowem
Wolios ~~na~~ w obizciach rodzinny
Licszyć się zraczkiem domowem.
Chotkiewicz

Muszę poproszaci na boje
I walczyc' w Pracji potrzebi
Kocham cię now zycie moie
Ale oyczynę now ciebie.
Toly cię dola nieoszczoliny

41
Przez śmierć pogroź w zacięciu
Opat się polką przedziwną
I nie ptacz na moim grobie
Kawne pozycyohatem dsieta
Niechaj ich żal swój nie plami
Wtedy szawoway się trami
Gdyby oczyszcza ginstta.

XXXIX

Liria do Barenta.

Mój barentu, mój jedyny
Pogodzie se mną do Chrzewiny
Tam wszystko oddęcha wiosną
Tam świeże Kwiatki rosną.

Basin! Basin! nie stać tyłe
Bo tu durnie i badyłe
Serce me bolećby czuto,
Gdyby cię które ułtuto.

Tu się potóż, tu powoli
Sryż sobie brawdy do woli
Tame piżmne zbieray Kwiatki

Macierzanby i Stawalki.

Ja na tym wzgórkun usiądę
I tam sobie spiewać będę
Spiewać będę o Maryli,
Ktorey swatki nam stozyli.

Była ona w wiosny Kwiecie
Najszczęśliwszą na tym świecie
Ale wroce iey wdziałki
Były przyczyną iey myśli.

Od Antosia oszukana
In poszła pewnego rana
Kłystka, paciorki zmonita
I nosem serce przebita.

In iż potem pochowali
In iż sądzicie ptakali
Prakaty matka i Drusalka
Piznney Maryli serduzka.

Joly przedkciż Kochankowie
Nie będę wierszta mowii
Nie chę styścić o Kochanku
Wolę ciebie mój baranku.

42

Jeścoś ładny, hozy, mity
Twoje oczka nie zdrędzity
Sędy do brzoły biegnę z wesości
Z daleka beczysz z radości.

Basiu! Basiu! nie strasz byle
Pro tu darcie i badyle
Serce me boleć by czuło
Sędyby cię które ułtulo.

XL.

Ja i Stowik.

Ja.

Czemuo tak smulny stowik
Masz tu jęda podostalek
Sędzęś gępy w gętku
Przyłem na tydnicyoz z kłakęk.
Nie brosz się, nie kwieszę gęwki
Dęrow mey tęski ułysę
Jędz, piy i baw się i spieszę
Oto masz siemę i mrowki.

Stowik.

Chociazę we wszyskko optysam
Dęcz mi wolności nie stracę
Powroć mi oczęskę gęcie
A wnel ci czule zapiewam.

Ja.

Pogdy, poszukam ci pary
I kłódkę spienawes w pacieniu
Ciesz się, podwoię me dary
Miłość ostoda w miżpieniu.

Stowik.

Nie chęć! Sam tu patahać wole
Sam byłho w smutnym trye stanie
Kiedy serce cnie bole
Nie jest przyjemne Kochanie.

Ja.

Wzyc też sobie piaszku tuby
Nie chęć ja, nie chęć swej szuby
Niem jak wolność szczyciem mitem
Do i ja ig utracitem.

XI. I.

Zachód słońca.

Juz słońce saosta za góry
Obtoki ohrzyta bladosć
Jwotna ucichta dnica radosć

43
Nisze optonity się Amury.

Jak rąsto szczucie mey Duszy
W ciemne przesnaczeń oschłanie
Jak rąsto moie Kochanie
Zostata pamięć' Kubusy.

Stożce znomu bitynie i rana
Ożymy swiata półkole
Ach! byłto na moim czołe
Wieczna brocha porwana.

Wierz przesnaczeń gożtino
Dey swobody porządny
Niech try me ptynaj' przesłana,
Włóre już buh dugo ptyną!

XLII

Prawdziwie wielki.

Już druga wiosna
Mia radoona
My zawsze w iedney kolei
U szczęcia bramy
Ciągle wdychamy
Do skulthois lubey nadziei.

Tym czasem brzyma
Lito obryma

Los nas jak swoię ofiarę
To świeci jaśnie

To znówu gaśnie

Wzrępi i zapala wiary.

Łachyliny, który

Takiej natury

Je go nie trudno los zwali

I porząd burzy

Łota nie chmurzy

Władcy porucza się jeli.

Czy z ugo tona

Smierci nieogtybiona

Zabiera mite istoty

Czy obrodni wtadza

W przepaść wprowadza

Wfajczego w blaon cnoty.

Staby kto w nędzy

Nic zycia przędzy

Przebie w napadach rozpaczki.

W wewnętrżnej wojnie
Cierpieć spokojnie
To u mnie wielkim być znaczy.

XLIII

DO *
III.

Sobie ciebie niema, nic niema, gdzie ciebie
niema, tam jest otchropność, gdzie ty jesteś,
tam jest szczęście, życie, niebo!

Julia i Adolf L. Kropińskiego.
Liot XI str. 67.

Zniszczone nieba obrzebie

Serca moiego wladczyno

Powiedz! w jakim ci wyrazie

Odmaluję radość moją?

Podkreśl! czy z oczu moich patyna,

czy moją wymową iedyną

Przebieg, czy ujęcie słych nie rozpoznaję.

Choć mnie! niebiańskie słowo

Z słych ust stędkich uotyżatem.

Przez cię odsytem na nowo

Ty idnym wyrazem duszy

Włoryo wyrzetta z zapatem
Szczęciem obizta mnie statem
Wyrwata z wieszio obrubney kaku =
sz.

III IX
Bóg niech ci to wynagrodzi
Niech na ciebie hoynie zleie
W obfitey szczęćcia powodzi
Wszystkie pomysłności nieba
Wszystkie zgodne niedzieie
Niech w twém oku radość zleie
A z gwałnie szczęćcia wyższego potrzeba.

Co za otodych przy twym bodu
Pudzić się na życie morze!
Szczęćcie swe czytać w twém oku
Z twych uob otodych się poić
Z w lubym twych wdzięków zbiorze
Kędzić swych przeznaczeń rozze
Z podwajając chęci swe rozkosz dwoić.

Idyby nieczności nie byto
Lubse bytym nieoszczędny!
Tuby się wszystko othonczyto

Tu jeżozie z łey grobu Arony
 Rozchmiałby się kwiatem skłiny
 Dwójga serc kwiatem prawdziwy
 Tem przyjemniejszy im duszy harmonij.

Lecz nie bój się, sam nieznany
 Tam nowy był nam zabłyśnie
 Kochajęcy i Kochany
 Dajem z tobą w wieczność edęcy
 Tam ci do serca przycisnie
 I dacie to nie wtada zawisnie

Ale dla wszystkich koto szczęścia Króży.

XLIX

Do J. P.

Nie spiesz noc idę i drugą
 Wciąż tylko myślałem o tobie
 Noc dacie mi się, tak długo
 Tak gdybym siedział przy grobie.

Wszystki życia mego chwile
 To dla cię tryumfy nowe
 Ty mi myślisz o mnie byle
 Ojciec myślata potowię!

Ty rzyciesz w swobody sianie
Mizdy szczytlinych cię miorczą
Ty nie wiesz co to Kochanie
Dob' ty nie kochata jessce.

Mitosi' kadenie myczarnie
Sedy ciebie niemi udryczy
Dnes cię szoknoba ogarnie
Zlempiecie umyot miodzienicy.

Nie wieroz — me stowa zwodnicze
Pewni się sbylnie unoszą
Mei mitos' swoje goryczce
Ale me wixhose roshosse.

XLV₄

Marzenie.

Czy to we snie, czy na jawie
Więz marzyny Władystawie.
Bogacz marzy o urzędach
Kanonik o cudzych błędach
O Kochanku kona mioda
O Orderach woiewoda

Dyzert stary o męku
 Każda panienka o męku
 Panicz o paryskiej modzie
 Poeta o dobrej Polce
 Lichwiarz o niepewnych rybach
 A pieczeniaryz o potmiachach.
 Mnie karkse czyto się zdarzy
 Je mi się na jawie marzy:
 Ładny, że jestem Kochany
 Je mam wina piętni drbany
 Je stoko w moicy szkatule
 J sem szczęśliwszy niż Chrótle
 Nadzieje stawia mi szynny
 A ja przeciesz nieszczęśliwy.

XLVI

Bayki!

I. Satez i Agrest.

Pod jabtonią co rzadkie owoce rodzita
 Satez utamaneu gnita
 Ga z otawnego dumna rodu

Przedta: "Wiedźcie, że jestem ozdobą ogrodu.

"Pan z drzewa mego ma skarby w jesieni."

"Podty kto sam siebie ceni"

Odpowiedział jej ogrost wstrawiający blizno.

"Miles! Gdzie pójdziesz w poźmiewisko

"Chociaż się owocami twoje drzewo zaleca

"Gdyś tylko zdalna do pieca."

Nas bycie się ta bajka, was, którzy idynie
Szukacie próżney stany w starym pergaminie

Chociaż przodkowie wasi laurów byli godni

Mniejsza to, gdy iestecie od ich enól wyrodni.

2. Stara potrzywka i Wrubel. (*)

Stara potrzywka doko nasbierawszy ciasta

Pod wiejską strzechą osiadła.

Zwyczał to wrubel, nuz do niej w zaloty

Zachęcał wielbic' jej przymioby.

Przek: "Nic nas odogd z sobą nie rozdzielci

"Będziemy w strzesze spothojnie siedzieli

"Dzien' i noc będy rozmyślał o tobie

"A w taki nasze stogę w jednym grobie."

Tak mówił wrubel i zaciął smacznie

Łecz kiedy zbiorów już ubyło smacznie

(*) Bajka ta byta już drubowana w Mrową poznańskię.

Od swej uboższej sony

W Dalekie uleciat Brony.

Pokrzyżka za nim ptakata daremnie
Selys wrubel mystoj nitkemnie

Mitosc udawat, usely iq zdradzit.

Ma was pienizine i Mare boginie

Ma was by przystugu cynie
Zem by beupy z tajemnie cienow wyprowadzit.

3. Bóg i Przecota.

W pewnym ogrodzie stat posoy z kamienia

Co wystawiat Marsa w zbroi

Przecotka na niego rzuci sie zciocota

A gdy sie z igota wyplenia

Posoy jak stat baki i stoi

Przecotka trupem pscota.

To widocz bóg zawolat: "Dobrze ci sie spscota
"Nie trzeba bykać wielkich kiedy jestes meta."

4. Stowik.

Stowik pod mezym mieszkajacych kroskiem

Przedt: "Ja co jeatem baki wstawionym plakiem

"Na szczycie dybu tego scotaj mieszkanie

"Z kamby niech glosu mego stuchaj ziemianie."

Wykonat swoje samiany

Alte nie uniknął heavy
Bo gdy opiewanie jego wiał brzo przystąpił
Któż go nie styżet, ni kto go nie rozumiat.
Wieżące w zamysłach suchwali
Odbieracie z tego nauki
I, Gorney ciemności nie mieycie za szluby
Niedycie z oczu potymorków mihałi
Sędziliście już być w niebie
Lecz ni kto was nie rozumiat, ni wy samych siebie.
Niekiedy inni ciemności wznoszą się do chwały
Których prężcia postać wieloraką
Jaony iest izryth Polakha
I tak filozoficzny, i tak iest zrozumiały.

XLVII

Uwinki.

1. Do Teasi.

Ustaczątem Wenerze isbniemia suchwali
Sędząc, że się wytyżta w Doelów rapale
Teraz chętnie ię nawet nieómierselny zrobię
Soly się po tylu wiekach odrodzita w łobie.

2. Autor podróży.

48

Pisac' podroze byto w Cretawa zamiarze
Juz przygotowywali sabbie drutharze
Delikansem a parysa przybyl papico cieni
I rycyny byc miaty dzieciem miarsa rylki
Nied sobie polska z tego korzyści nie wrozy
Posbat, bo nie mial o czem odprawic' podrozy.

3. DO TERESY.

Czao porucic' Tereso ten obyczaj stary
Nie pomoga nic quata, habaty i spary
Jestli twój sciec wiele stobita ma w kieszeni
Wady i bez habaty z tobą się ozeni.

4. DO J. L.

To podobienstwo między krasickim a tobą
Cz' byt wiechu Auguota naywizszą osobą
I obrzyt imie polski nieomierbelną chwałą
Ty go obrzyesz sabbatą.

5. DO M. P.

Zaruchobatem na sabbie tuczek Purpidyna
O zemoszcz ia się zemoszczą sawotat' stopesyna
Potrafisz cię bez tuku poranic' w potrzebie
Kzede i pokazat mi ciebie.

O Dobroczynności.

"Swizla i eot Dobroczynność", sa niebianów cnota

"Szczodłinośći wewnątrznej otwiera nam wrota

"Pod opiekę ludzkości nie znam bardziej drogich"

Przeń Pan Michał i szeląg rzucił nos ubogich.

Koniec.

Listy rewertych w Tomelku 1^{szym}

* Do Cypelnika

1. Prośbwa na rok nowy

2. Mydrzec.

3. Burza.

4. Do Przesławowców.

5. Mury.

6. Do Wacława.

7. Podchwata czarney farby.

8. Potkój.

9. Do Kobiel.

10. Do przyjaciela.

11. Kupcie w czasie nadchodzącej zimy.

12. Miłe wspomnienia.

13. Epitafia nad grobem mędra swiego.

14. Ichydeie.

15. Masurek.

16. Zwizgaci z natury.

17. Pieson na cześć przybycia N. Pana do Lwowa.

18. Do Jana M.

19. Oświata.

20. Do Flatingy.
21. Do Wesołości.
22. Uleczona Jasioła.
23. Do Pochlebotwa.
24. Holniczko.
25. Przedsięwzięcie moje.
26. Puc nad mierność.
27. Wieczór.
28. Do Poety.
29. Wrywane myśli o krytyce i poezji.
30. Pochwała Gdyl do W. S.
31. Autorowi do S. M.
32. Boginie Beraknięcej.
33. Geniusz.
34. Wieki stół.
35. Do Augusta.
36. Na goręcej stary samet.
37. Melancholia.
38. Czerwony porożnik.
39. Pozegnaniu Chodkiewicza & żony.
40. List do Waranka.
41. Ja i stowik.
42. Zachod słońca.

43. Prądzimie wielki.

50

44. Do *

45. Do Fr. Po.

46. Meurzenie.

47. Dayki:

1. Satyp i Agrest.

2. Móra potrzywna i Wrobel.

3. Dąb i Pręchota

4. Stomik.

48. Uciniki:

1. Do Joani

2. Cukor pędzocy.

3. Do Teresy

4. Do J. L.

5. Do M. P.

6. Dobroszyńca.

Powieści.

Skutki namiętności.

Edmond.

Stam Daw Juszowfki Literatury Golshej ba uia cyfij
mieszka pod Nr 23^{1/2} w Lwowie myśli druk
wac u B. Filera



ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА
ІМ. В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Фонд

1

4 (Бав.)

Опис

Справа

1395/2

Пап.

226. ps. 15. Maj 1827

Z księgozbioru
Stanisława Spittala

Dział, _____ No, _____

Lebowski wymotworze
Lemisteroe Juspowskiego.

Tomik czwarty.

— drugiego por. k. 53 v.
J w hui ni k m samodpic mozna nabyc chwaty
Byle ne sknag Apollo i Maky spryjaity.

Virgil.

N^o 1395

we Lwowie 1827.

Drukiem Piotra Pillera.

Autot बनिये सिय Literaturq niczka nei Ulyy
szkustkicy w domu Chappozorka nei drugiem
zisztoze. — pod k. = 110.

Kochec', modlic' sz, spiewac' do moie Lzcie!

De. lei Martine.

4 "Kacziwita oraz zachwyta mnie w diewiny tej ta choć mata znaio-²
mość literatury naszej. Jakiś porzucy dowiedziatem, bytała Jaly-
ma, córka moiego pana; wypetnitem tak mity dla mnie iey rozkaz, co
wieczor przychodzitem pod okno, spiewatem, i rozmawialiśmy po polsku.
Opowiadała mi wiele o zmarłej Matce swojej, o dobrym Ojcu,
oktorem z zapatem mowita, lecz tego tytka niechciała mi wyjawić,
coia, tak ku polakom pociaga i z kąd umie języki polski."

"W krótce obserwalismy się, lepicy, rozmowy nasze co raz barziej
zajmującemi się stawały, a wedni niemogąc mowić ze sobą, roz-
mawialiśmy przez kwiaty. Każdy dany im bukiet miał iakieś
znaczenie, o różne rzeczy za pomocą kwiatów zapytywali-
my siebie na wzajem i tym sposobem powierzaliśmy so-
bie wszystkie skryte myśli. Jakiś urok nie dogadziony
przytkonit ku niy me serce. Kwiaty ręką moją przywane
bywały tomacrami b użruc moich. Już wam dzieci nie raz
opowiadałem o mowie przez kwiaty na wschodzie, mając
one różne tam znaczenia, a cota tajemnica należy od zrek-
nie utonionego bukietu. Sposob ten rozmawiania potrzebny
iust w kraju, gdzie uczuicom kahludaię wiżxy i gdzie najnie-
winniejszy czesto popęd serca karkę surowey podpada.
Niewzrusliwi Kochankowie Turcy zmuszeni są na ten czas

do innych, do bezpieczniejszych brać się środków, a miłość ta by się
nych przebiegów tworzy, równie przemyślna pod lodami potrocy,
jaki pod żyzną ognistą, potudnia, podata im sposobem zaxaxyl czyniący
ich dowcipowi i ognistej wyobraźni, " (X)

"Pamiętam, że raz, chcąc się zapylać fałszywie, czy mogli mieć jaha,
nadziwiałem się w buklicie piętka, dojrzała, gruszkę
(armeo po łurcku) i w zamianie dobratem jabłko (Etma)
przy ^{gataxhach} ~~gataxhach~~ wini (Chirax) i kwiatkach hiacynty ~~zatknięte~~, co
oznaczało, arbych przyszedł do niej, że ma coś mi powie, i
że mi sprzyja. Jakoż przyszedłem i rozmówiliśmy się do kła-
nie. Oboje zwierzałyśmy sobie tajemnicę, serc naszych, a oczy na-
sze serc skrytości odgadły wyznaniem karamienity nam lic.

~~Stoju pokryta.~~

(X). Wacywilizowanej Europie wiadomości zostaliśmy o języku
kwiatów przez Laedy Montague, matronkę, postać angielskiego,
i znakomitej autorki. Jako kobieta wolny miała wstęp do
Serajów i ujęło winniśmy wybranie tajemnic, o których meksy-
znom maiaży^m wbroniony przystęp do wiadomości wschodnich niepodobna
było powziąć wiadomości. Na krytyczników polskich umieścił Edward ^{Stras} ~~Stras~~
Racynski ucerony podróżnik po wschodzie Krotki Słownik języka kwiatów.

1712
płoszone te Orły i pogonie nie straciły dawnej dumy swojej i tylko
na chwile, zdawały się ulegać przemocy. Le Trami prawie opowiadał
mi porzuciwy, jak wszyscy jego ziemkowie, do Polaków przywiązany
Ormianin, ze król Michał, więcej nieszczęśliwy, niżli staby umysł
mający chiał własną przytomnością rękawo polskie używie. Przyby-
wa pod Gliniany, ale na meżkim umyśle przemaga ostatek ca-
to jego. Zachorował nagle, i dla poratowania chorowia kazał chorym
odwieść się do Lwowa. Nie długo cierpał, umarł tam w 35. roku życia
swoiego. Zwiędzone uienie króla Michała pomarszczone zostały dzieł-
nymi Orzkiem Sobiejskiego i nie zwichnia pewnie radością obchodono
w Polsce zwycięstwa tego Bohatera Chrzescianstwa, x jakby ja tektowe w
Pera u Kupca ormiańskiego, przyjaciela mojego, rozumie się, ze skroyie,
obchodzitem. Wyproznitismy nie jeden puhar Malwanji za chorowii
pogromcy Oromanów."

mojej stawałam epoka ta, skutkiem za pomocą wyobraźni na
polach Gliniarskich chorowii i proporcio polskich, styszatem ^z ^z
rumakow, widziatem błyski poświęconego zemsiej Orzia. — III

" Wspomniony Ormianin był przyletem ceteroiekiem swiatlym i
 bieglym w literaturze swojej. Z graczności użył mnie języka swojego
 i tak wielkie czynił w nim postępy, iem w krótkie mogł się roz mowie
 po ormiańsku, i czytać dzieła ormiańskie. Jakoż czytywałem obadwoy
 starzem ktoro nielicz ormiańskie, Mojżesza koren i druga z 12. wieku pisa-
ny, wierzem przez Wabrama, kocznie poezyc Nersyfa Klijetsisa, kto-
re dla przepędzenia czasu, lubo nieudolna, ręką na język Oyczysty przekła-
dałem. "

" Czas więc dzienny niewoli mojej podzielałem między obcowaniem z
 kupcem ormiańskim, Literaturą, i pracowaniem, w ogrodzie, wierso-
 ry kas i fatyma. Wtem ranie pewnego, kiedy własnie sadzeniem kwinia-
 ków zatrudniony byłem; wstała mnie rzeraniec do pana. Zastatem Ali-Beha
 siedzącego na sofie i palącego tyton z długiego Cybucha pachnący wiszni
 kurechicy. "

" "Norniku!" zawołał do mnie językiem wtołkim " jak śmiates
 xblizac się do córki mojej, i mówić jej słowa miłości? Die Chorciański!
 drzy przed zemstą rozgniewanego pana! "

" Uprawiedliwiatem się wedle sit moich, lecz nic nie pomogło. Ocy Ali-
 Beha przez dymy tytoniowe aiskaty pryoruny gniewu i o-
 zniem zemsty petuty. "

~~peioruny gniewu i ogniem Zemly pataly.~~

" "Wtrącić go do więzienia" "kryknął do przybytych na głos jego niewolników
niech tam za popełniony występki pokutnie. Tylko przyjęcie turbana i
uznanie praw Koranu, może uwolnić go od kary zastawionej. Jnaczy
gdy wytrwa w religijnym uporze swoim kary go powiesić na pierwszym
maszcie odpywającego statku, lub ~~XIII~~ ^{strzyc} X wierz najwyższego
marchu." "

" Możecie sobie dajcie wyślawić, że ani do pierwszego, ani do drugiego rodzaju
śmierci ochoty nie miałem, a słowa gniewu mojego tureckiego pana
tak mnie przerażyły, że bez przytomności prawu prowadzony byłem
do więzienia i niewiedziatem, co się zemno działo. Wsadzono mnie do głębo-
kiego lochu w piwnicy, i zamknięto drzwi zamna. Zostawiony samemu
sobie zaciersem cokolwiek, przychodzić do zmyśłów, i nad położeniem mo-
im rozmyślać. ~~XIII~~ ^{pamiętuję} Wzajemnie się śmierci, tego się nie wstydzę, jęcząc nie chciałem
okupić życia odmianą wiary ojców moich. Duch nieboszeczki matki mo-
jej, i tak widma, stojący mi przed oczyma, groził mi przekleństwem na tam-
nym i szere świecie, gdy bym stał się niewiernym zasadom moim i
wywrzelił się wiary przodków moich za kłora, ani byle kłowi prze-
sali, krzyżyk złoty dany mi od umierającej matki

5
Od umierania, ~~caj~~ ~~matki~~ z błogostawieństwem na pamięć, i który pod
czas wzięcia mnie w niewolę, i wystawienia na sprzedaż uratowałem we
włosach, w przedciwzięciu moim mnie ulwodził. Poprzyśniętem w
obliczu ukrytowanego na nim Boga że w się byczy wiary zmiennikiem
nie będę, i dodawało mi się, tak nie szukajcie na sztywność i fantazyę,
złowiesza, że duch matki mojej radośnie unosił się nademną i w cier-
pieniach odwagi mi dodawał."

"W kółce przyniesionymi coholwisk jadła, i puchar wina, a gdy się im
mieniem pana zapylano czy namyślałem się zostać Murzumanem,
a ja stałem odpowiedziałem, iż odrzucam swobodę niewolnika, tym sposobem,
zapowiedziano mi wyrok śmierci, i oddalono się odemnie. Nie potrafię
opisać wam, jak mnie wiadomość ta w gronie serca dołknęła. Młodym
będąc mimo przeziębienia losu usutem przywiązanie do życia i że wstrę-
tem o śmierci myślałem. Lecz coś ukrytego w piśniach moich do-
dawało mi odwagi, i poito niejaki rozkosz, że umieram, za wiary.
Przechowanie dobrego uszynku wależyto w sercu moim i potro-
chem gwałtowney, haniebney na pozor śmierci. Łasady moje odniosły
idnał zwycięstwo, a modlitwa z głębi serca wyrzecona potkrepiła
nie tkacznie. Czując wewnętrzne pragnienie powalce tak dołkliwej porwa-
tem za stojący koto

mnie winem napetniony pukar i do ona go wyphylitem.
"Mordowang tyliu myslami, odpychajac od siebie widna, ^{znajacze} ~~znajacze~~ ^{się} ~~się~~ ^{mi} ~~mi~~ ^{prze} ~~prze~~
oczyma, ichca, ce pod postacia, krewnych moich odebrać mi ostatnia odwaga,
zruitem się na toże re stomy; zacratem powoli tracie przysomnos, zcawato
mi się, że jakas rosho, ra niepsio, la poi zmysty moie kubościa, zacrato mi się
cmieć przed oczyma, co rar Stabicy, co rar nieroy rai niy rozporzawoatem
migajace się przedmioty, przēmoca, lipy mi powieki, zruitem jak w z-
xieni obracato się zemna, przeregnatem się zaledwo wtaonaga, reha,
do potawy tyliho odmowitem Aniot panski i usnatem nayroshostniy
szym snem w zyciu."

Obudziwszy się zarditem, że już spetniono na mnie wyrok smierci i
że się w raju znuydzie. Uyrkatem się bowiem w patacony, z gony oswiccony
Sali, zruitem na wyzłacanem toiu, a przy mnie sioziata roziawia
swietka i piekna, iak poranek we Wtoszczach. Przepalrzywszy się dobrze,
poranatem w f nicy faly ma, i znouusa, zarditem, iż mi się marzy."

H. 2.

" "Juz nie pisz?" "z ciekawością, dziewczyna zapytata się po polsku i
 Tabędzia, rączką swoją, odgarnęła włosy do Ocz mi się cisnące."
 "Ni nieodpowiedziatem i zawsze w myśli, że marzę ^{prze} cięratem
 oczu." "Gdzie jestem!" "zawstatedem narodzić" "gdzie ^{jest} wyzanie
 nie maie, i co ty tu robisz Fatyma?" "Jestes" "odpowiedzia-
 ta Fatyma" "w pomieszkaniu Ojca meiego, wzięciem twoim
 miach oddad w moim Sercu będzie, a ja zawsze przy twoim bo-
 ku." "Stowa te adawaty mi się ciemniejszemi jak Choresciano-
 wi matymy Koranu i nierozumiejąc ich hieroglificznego zna-
 nia z podziwem oczy wytrząsa ratem. Uśmiechata się, Fatyma,
 i uwaratem, że ia gadawieniami moie bawito, w tem drzwi
 Komnaty poboczney otworzyły się, i Ale - Bez sławot ^{prze}
 Demno, zadrzatem na jego widok nowu mimowolnie przesu-
 wając buzią. Niemiast etoli nie groźnego w twarzy, i owszem
 uśmiech łagodny malujący się na mitem obliczu jego rapowia-
 dat, że wie o wyspytkim, i że obecności Fatymy przy mam to-
 ku była na jego widku. siadł przy mnie na Sofie, dat znak, i
 Fatyma wyszła spuciewszy na mnie stodkiem spoyrzaniem
 miłosiu. We drzwiach obróciła się raz jeszcze, zgrabna

magazyna, postata mi od rożnowych ustroszeń catuska, i unieważła, jak
kora sprężystości."

"i gdy jestem lubego drzewca zachwycony bytem, i w my-
śli catus tej najprzyjemniej, najproszkanię spay z Turcy-
nek oddawatem, Ali - Bex to na mnie, to na corok pabrane
z przyjemnością, z powaga, poglądad Stuga brade swore, i
wte naresze oderwat sie wyrazy. " " Probowatem ię " "
mówi polskiem jezycznym " " okarates godna, Polakach.
Tosi, niechciates pomucil wiary dycom twoich, jestes wiec
godzin mojego Kaufania. Stuchaj zatem, niemyśl ganie
mitosi twojej tu fatynie, chez owsem, kiedy mi i ona wra-
cia swore tu tobie musierzyta, potawyci was z wiec zheim
matrisiura. Nie jestem tym, kim sie bydz wydaj " "
mówi Jaley " "
nie wkom. gantynopole, nie w Turcy, lecz wrodaitem sie w Pol-
sce, w murach swowa ugoradem swiatle i wiec drzeimny
spedaitem. Urodzidem sie z rodzicow szlachetkich, pier-
wo tuc imie moie Albert Bobowski. Bytem bardzo miodym
wspore gdy Jabaray na swow napadli i mnie w niewola
zabrali. Prounie jak ty sprzedany w Konstantynopole, wiec
by bytem do ustug serajowych, okaratem poiznosci"

7
pocieszność do izykhon i rozwiersono mnie na Stumawra. Nimie-
tem nieś lity byle w tyś statosć; dla honorow dozesonych,
dla wrygdow Sultana, lubo mi śmiercia, niegrożona, abyś młody,
a porzeto nierozważny wyprosttem się wiary. Serz wyprosttem się
się byłko na oko, w gruncie serca dawstę chrześciaństwem
dosładem, pod przybraniem nas wisłiem Ali - Berka po-
skępniać droga nastęgi do Anaczenia, pojawszy Kochania
godna, Kobiety, Corke, wosyra za matronki, włosa mnie
Jasyma, i milionowym nacia, Whim obdarzył, ta, dawstę
Kajmowatem się wyśta, by chci na starość wrocii do Polski
i spocoywie srod Ziombkow, na tonie ^{Oycyżny} ~~wyśta~~ Drągiy, Bicyi
Kachonicy. Dopokud cyta matronka moja myśli tej wyśta-
naci nieśinnatem, iey bowiem przesady nawet szanowatem,
ale teraz kiedy nie mnie już uhrąjim ^{turckim} ~~turckim~~ niewiażę, w dzień
promaria się chce we mnie wrocenia do hrąju oycyżego. Tym dra-
sem ~~trzymajac~~ się w duchu zasad chryśtyanizmu, prośtadatem
Biblia, na izygi turcki, Humeniusz i druto Grouyqpa de verita-
te religionis Christiane. (X) O prawdziwości religii Chryściań-
skiej. Te same zasady nasprępiłem i w sercu may corke, a my-
śtać uagle o planie moim, iowirytam ^{ia} ~~se~~ w izyghu

(X.) Historycznii.

umiałe tysiącami widzieć, choć przyrodzie, przy niej zapomina.
 Tem o wszystkim, co mnie zajmowało dotąd, o ormiańskie, o
 literaturze ormiańskiej, a nawet o ocyrynie mojej. Posko-
 saniem w morze stodycy mitosney, w pragnieniu co raz wię-
 szych wolności, nowe kandydatem prou, ty, co chwila ta-
 luba, harmonijny nadzicia, ^{wyprzedzonym} przebiegł w naje-
 niu pozyskam. " *Feltymy*

" Tymczasem życie ~~by~~ *Feltymy* przygotowania do podróży na-
 szey, i gdy wszystkie sprawy, i noty, wysłał mnie w Ubi-
 rocy i w charakterze Turka stałkiem do polski w handlo-
 wych niety interesach, powierzywszy piety mojej Feltymy, i
 wesele większe, swego kamiliego maia, i swego. Z radością, ^{do}
 do baterji Topchana odplynołem na morze, i wiewny rozbrat
 wyznidłem a miastem, takiego staniem w dziejach ka-
 chodniego Państwa, a które de trzech stron morzem obla-
 ne, Dunaj jak Padyszak miast (X) na siedmiej Wagórach
 trawowało. "

" Wiele Kobowshi charakterowi mojemu przewierzył, oddając
 mi skarbki i wrota. Lecz tego kładł w serce mojem, i
 mnie zausaniem ~~z~~ zasporycił. Był wspaniale przeda-
 nany i na tem pewności. Swoje opierał, że sta wiary wy-
 rze się niechciał, ten się i Sumienia niekrodeknie. Ze
 trzem wyrywał się po dwadzieci w Obicja Corbi,

(X) Padyszak żył w Sultan

oboi ptaćali uszowie, gdy szanowny sławny portad statku
naszego opuszczal, a gdy Prorocy Bosforu u pomroie oddale-
nia Anistie ty nam a Oca, my kai nie pozad ni ka soby nie-
wipielisiny, bylko morze, ^{nie} nie musy speli, bylko koryz Ma-
kou moschich, Stugiemi sbrzydty maschicacych wody po-
wispchnia, szum kagli rozde tyh wiebrami i bicia wioset
rozpryszchniczych ³⁰ oburawie Gale, jospresiny smulney diany
wodniatu kaspumnie uimagli. Szeregolnicy kad Galyma
Stago u Kaku utulu' sie niidata. Dzi kiltka mineto, nim
nie pispowoty moze uspozowity wokolwisk, do rego jednat
wiele poryczynta sie uadziya, ze w drole Oycy abesymy. "
" Szpescikwie poryby lisiny do thamicia. u dociu le sam-
teyrych Danie Dominikanek ^{prozyeta} Chrost Galyma, w cztug uo-
li Oycy Marya narwana, i kesiud prawonierny poryjot na
tono swaie jedne z dwoz nacyollisnych, naygodniyszych, tey
kashy; - w tymre dociu potaryt kaptan oca nasze i
thamienie stat si, widawonia, tego szpescia moiego, kto-
rego szopa tak mi pomyslone u konstantynopole ka-
jasniata. "

9
"Nadzieja, że urodzi się ocyca obawem, spęta na niczym,
miętki! nieobawiajmy się go wiecej. Pisywał do nas często
prosząc kruszow & Turczyński przebywających, lecz nagło-
ny ochotliwościami urzędu i maiz, nie mógł sam jechać
przemierzyć się do Polski. Narodził się zdrowie jego statku za-
częta, a lekarze niekarali mu przed wiosną krajow cie-
płych opuszczać. Pierwszą atoli Kurianty następną porę
odrozdzenia się natury już na grobie jego zakłócił. Umarł
w ciele w Konstantynopolu iatowanym powrocie. Na-
urkami sumiat bawiem siedmiasięcym J. i statosia cha-
raktem wyszła zafamie dwóch Sultana, Sultana Jb-
rahima jednosobnego porannym, i Sultana Mehmeta czyli
Michomela IV. a obrazowym i przykiem Wschodu naby-
wanego go powrotem paguga Mur (X) Nie będzie wam
opisywał ile kona imija ciępiata, Dawid Kicursay się
nawesie o Smierci ocyca, i byłka uwaga, by mi dyca
wosparsa nie zaburza, coholuik w iade i, wstokymywa-
ta. Chęć ia, rozewna, niezachodem Ania, w padrók, tam
eras y osobliwosci krajow obcych Marty przemierzyć try-
i, lecz nigdy iednak bez rozawniemia nie wspominała
o ocyce, o chęci, kiedy poraz osłabni regnacja się Ania

(X) Historycznie

na podobieństwo okrutnej orkulary, do serca przycisnął, jak
gdyby przemawiał, że poraz ostatni."

"Kłopoty, ktorými nas Bożourstie obdarzył polepszyły
był mój domowy, mniejsze szranki i spadek po Ojcu
na mnie przypadły. Zostatem bogatym obywatelem,
i spieszliwym w matkonda sercu, moim, a syni
wale w radości, po powrocie w podróżny we dwo-
mie osiadłem."

"W lat Dwadzieścia Dwadzieścia i moim utrochana,
Marys, utracitem, i od tam sam ieden zostatem
na tym świecie, sam ieden w córka moim, jak każdy
Mulełni na puszczy. Lirac już rok osiemdziesiąty
z upragnieniem czekała chwili, tam pataczy, gdzie
Włora mnie w Marys, moim, a Ojcem i w pataczy, tam
pataczy, gdzie wiora od renow, branych i naktow
niekaterij, gdzie jedna niebo dla ^{cnoty} wszystkich
wymamir potrznacone niema imago reszcie
Wrom raduśi!"

"Pamięci Drogiej matronki wpausitem Lewore

1. Ostał w tych okolicach nad brzegiem Bugu zamieszkałym,
gorcem córki, moją wydat za mąż i goziety się uro-
dziła Madystanka.

Przesłał mowić starzec i zalał się tranu przy pomnieniu,
tym czasem ogień pogost już był na koninie, regał z
kukulką uderzył godzinę duchów, a stara Pani Bay.
daleka mocno już chrzątała na krzesle marząca,
pewne o swoim ogrodzie lilijowym. Wszyscy więc
spac'owali i opowiadacz ~~in~~ powieści i stuchający.

Opowiadanie to nastąpiło r. 1730. w lat pięćdziesiąt
pięć po śmierci Alberta Bobowskiego, pod pa-
nowaniem króla Augusta III a mnie znowu dziek
Madystanka, swego Prótministra Lely Porców, były
Kambelan króla Stanisława Augusta także
w cesieni przy drugim koninowym ogniu portował
w lat ^{skraj} pięćdziesiąt ~~skraj~~ piórniey opowiadanie
to często od dziada słyszane. —

Z księgozbioku
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____

Anna i Stanisław z Kunowcy
Osiećcimowie

Opis w listach przypadająca około
r. 1644. —

W księgozbiórce
Stanisław Szpilarski
Dziś

Wojciech Kropiński

Na te wszystkie powaby, ozdoby i drzewy
z niewymownym smutkiem poogląda człowieka nieszczęśliwego,
który chce być cierpiat, myśli by przetrwał,
a Walery aby upadał, a xpi by zniknął.

W. Kropiński

Powieść ta excerptana z ustnego opowiadania; nihi z dzie-
 jopisów nie wspominał oniej i tylko napisy znaydu-
 iące się na Grobowcach w Krośnie przedswiadają o
 bytności działających tu osob głównych. Powieść ta
 umieszczona w Przmyśleniach lwowskich przy koncu
 r. 1826. uległa, s prawdziwej krynicy narzętego mi,
 z mordowanego białceza starożytności polskich X. Ks.
 fr. Siaraczynskiego, w pierwowzym Numorze tychże
 Przmyślenia z r. 1827. Wytknięta mi błędy stara,
 tem się poprawić, jakoz i sam tu wiele z własnego prze-
 konania dodałem. Je Anna była Stanisława
 rodzoną Siobłą, o tem gmin Krośnienki zapew-
 nia i sam nawet ukony recenzent, niezaprzeczą-
 lego, tylko tylko dowodząc z nagrobkowych napi-
 sów, ze oboje z innych matek pochodzą. Nie prze-
 staję być przez to rodzeństwem, mając jednego ojca.
 Wtęto mi jest w tem miejscu stworzyć podziękowanie
 ukonemu recenzentowi za uwagę jego, na których, jak
 sam ^{się} teraz przekonana, powieść ^{mi} niemyślna wyskuta.
 Podobnie światłych i tylko z zamitowania do prawdy.

wypływających uwag zrywał bym ku własnemu Do-
bru, wszystkim piśmom moim, lecz niech mnie nieba
bronia, bym nie wpadł pod ~~XXXXIXXX~~^{pióra} owych
stronniczych niedouczonych mędrków, patrzących
na wszystko, co nie gada się z ich wrojeniem, przez
skopione okulary, a którzy wszystkim stworzycielowi
ludzkiego pod jedną przypadkową białą formę,
podług niej wazą, zastugę i błędy. Dobrze powie,
dziś pierwszy raz autor ^{w Dzienniku} warszawski, z krytyką
w Polsce jest daleko niżej, jak postęp literatu-
ry narzek, lecz powinien był dodać, że to się
tylko do luksemburgowych stowice krytyków, a którzy
jednak niestety piszą najwięcej, bo prawdziwie
gastrowani mężowie wolą sami działać niżli krytyko-
wać. Dochwata od nich byłaby mi nieznosną ^{nieznośną} i
niechęć sprzeczliwa nagana swiatłego męża, —

Anna i Stanisław z Kunowey

13

Oswiecimowie

List 1.

Rzym d. . . . r. . .

Stanisław do Anny.

Dotyka trudach, po tylu przygodach morskiej i lądowej
podróży, stanąłem nareszcie w starożytnym, wiekami
utwierdzonym Rzymie. Jeszcze za tobą towarzystwo
szły mi przez wszystkie kraje, i byłko błoga
nadzieja, że podróż ta sprawdzi marzenia duszy
mojej i postawi mnie na szczycie najwyższych
szczytów mogła na tak długi czas odwrócić mnie
do ciebie. Jednakże dźwiękiem sławotem na ziemi
włoskiej, na ziemi, której winniśmy oświadczyć,
smak i sztukę, a która przechowała dla nas
w skarbnicy wieków pamiętki dawnych jemiuzon,
arcydzieła ich pionów, stół i perła. Wiatrowi ula,
kurącemu przez cybrynowe gaje powiewaniem west,
chnienia do oczekiwania do ciebie. Pragnotem, by iak
najprędzej przedart się przez pasmo gór alpejskich
i przybywamy

do ukończonej Łotki, do miłszego mi od Prymu Krosna,
któryt u tronu bóstwa mojego zyczenia najprędzszego po-
wrotu, by odwiedził miejsca ukończone, gdzie wrzystko znaj-
dnie się razem, co mam najdroższego w świecie, dzie kście
przodków naszych złożone w grobie rodzinnym ~~gdzie~~
~~kości przodków naszych złożone w grobie rodzinnym~~
i gdzie ty żyjesz, przedmieście myśli moich Anno
ukończana. Niedziw, że temi uczuciami zajęty, zemyśli
A moje w twoich zostawionym wizjach, nie mogłem dostatecz-
nie podziwiać się nad pięknościami ziemi wlotku tegoo-
gródu Łucopy, nad pamiętkami wieków przeszłych, przez
które historia do serce naszych przemawia. Tys tylko
była myśli mojej obecna, widziałem cię byli pobożno-
ścią przecięty średtem przed ołtarze świętyń parskich,
osobnych dziełami sztuki składać gorące modły u
podnoże najpobożniejszego tronu i upraszać Bo-
ga zastępców o ^uwieńczenie pomysłnym skutkiem
miłości mojej byli na gruzach starożytnego
Prymu, na rozwałinach dawnych arcydzieł ba-
dawnictwa, przy posągach wygnanych Bo-
gów o przekształci dumatem. Starożytność mają
młodość swoje, dojrzałość i śmierć iak ludzie
i równie przenikają nas uczucia byli patryjny

7. II na złości bohatyra, wryli na obalona sidiu, igo wielkości.
 Papioty lezara rowna, by mnie wcia, napoity iak i utomki
 agrucholane go w asem pomnika, wystawionego mu uncy,
 pishnieyszey epoe, igo dyca. Ale bylko spokojny, namie-
 knosie nieznanicy stawiech podobnym demaniem podda-
 wai si, moze, ten nas, w którego serce gorcia, Melkany mi-
 kosu, ~~xxx~~ ^{wry} przypominieria naysiuzszych w naturze wra-
 ten mitosia, bylko oddechajacy, kardy przedmiot wyobra-
 ze sobie stosownie do myśli swych, przybiera w bar-
 we mta serce swemu i woskpie, niech bar wredy po-
 tyraistka wisła myśli sie lebiaica igo kapatowi, i pa-
 nuia cyon w igo duszy wuzuciom. Tak ja w kardy ma-
 danie w dziatem bylko ciebie, abardem wspomnianem o porze-
 wstych Dziejach Krymu wspomnienie o tobie miuzratem.
 Istolnie kto paraxiony kasadami letowemu nigdy sie jez-
 we niemodlit, ten w Krymie modli sie, będie. Ja przy-
 najmnij nigdzie ciopere bada, sbrucha, poriezly niebytem,
 jak w miaseach unia smierleluionych przelami tytu wiel-
 kich miostow. Jaiста! wiezno upodanie gnime, za bo-
 sliem kapatowi, gdy malowal obraz malhi ~~wielka~~
 wiciela, ta sama naysiuzsza Dziejnia pokazata si
 w oblokach, niepodobna albowiem wyobrazeni bylko

tax

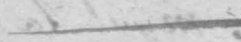
odmalować piżkność kobieca, ażeby wstał dym rycie przelbijata
się jakas wyprostosi, ażeby wstąpiło wygrażato nam, że ta
która widziemy, iść nemiści więcej jak any wyzna, niemi a to.
Popied tymto obrazem brzemieniem winy przyspiałony obrodzini
pocięcha, ciępięca niemiści, ulge, w trach i niemiści, sica kony
odnie, wie dnie, że i ja a brzytym odredtem sice, z umy stem
spokojniey szym, powroci tem, purnod liwny si, na wbrucha,
przed obrazem Miodomy.

ta ciębie anno modlitem się do najświętszej Panny, że a cię
bie, która jesteś najdroższą mi na świecie. Much zimni
niemoga, cy pnie nas ludie przycania aże miłości naszey
obrodziwym ognim ię narzynia; ja nie w kapale mi
tości moicy tu tobie, tak wystry jak tchmieni wiosny, tak
miewimny, jak rumeniac Dricia, stego, ani gorazkiego
miewidry, kiedy osoby pta odmienny kuchai się mo
ga, w stosunkach i oboliznościach zup dnie oby so
bia, dla orgoz nam nie wolno by by to ptonac ognim
miłości, nam, którzy wychowani razem pochodzą
a krwi iedney, od pierwszego tchmienia wyzerpaelis
my a droy wystry miłości. Ona już w pierwszych la
tach wiosny naszey orawniazym upojeniem w wystru
nam dmy sty owladneta i obopolnecnia nasze a je

Orod ta wojnie, niwoxerwanem spita ogniewem.
 Myzratem i wyzlatem w opisach podroznicow, ze sa, szez-
 slowe krajiny, gdzie ludzie zija, i wiece w slanie natury i gdzie
 mitosi nasza nie bytaby wystepnym. Jereh Oycie swizly,
 w ilorego ma, drascu wielka potadani nadzicie, zyssem mo-
 ich pamyslom i slubnem miewienem, Anno! uienhajmy
 w tedy miidry Driech wyopiarowu Dalekiego Oceanu, pod
 wiebem Sla mitosi ubowronem kije i umierai Sla ^{se}bie.
 Chruemy te wesi swiata, gdzie wystepni wzrostowoi od dwyera-
 ju, wzrostowoi od prosadu alicia, gdzie w jednem miescu i
 w jednych okolicznosciach to potepiaia, co uchwalaia, gdzie
 indziej i pod innymi wzgledami, i gdzie ^{wre} ~~we~~ ^{modna} byda
 enolliwym bez endy, a wystepnym bez wystepni.

Tanc uis droga Anno, los nasza juz postanowiony i lub swizty
 areydraptan, w ilorego rze katolikiel i religii naszey ato-
 dy i moe w stadania sumieniami ludzi, ubwierdzi litoznym
 wyrokiem przysata szez sua nasze i narkawozne nam
 siedzibe w ojerzynie ubespierzy, lub a niy na zawrze
 nas wygoni. Poradawia cie

Twoy Stanislaw



Liść II

Stanisław do Anny

Przym. d. . . . r. . . .

Niemoga powrócić się do odrycia wznie moich Ojcu Święte-
mu, do uchylenia ciemney zastawy kasnowajacey przy-
stosowanej przed oczyma moimi. Już kilka razy & apł, dratem
się do patacu papierkiego ze szarew, chęcia, prośbami o
postrachanie, lecz & aurore bojaani ~~bojaani~~ jankas rucracata kro-
ki moje. Ze drzewiem przystepując do bram patacu, kilka-
krotnie & niejednokrotnie odchodziłem. Powiadała mi, że teraz niey są
Papieża Jannocenty X., mądry, litosliwy, i wyrozumiały, że
dobrodziejstwami, jak Ojciec w tade broda, Chrystusa, i
stogostawienstwa roalewa rade wa po całym świecie pod-
ległym Chrześcijaństwu; ale czyli starzec osiwiały na u-
stygach koscioła, który & Dnieinista kapucyne jeosze, &
kinnemni murami klasatoru wyszedł się suniata, potrafi
pociąć, & nohumić i o ceni uwnia ogniwego miedziennia, &
czego w aranianem sercu pierwszy pociąg miedzi! ~~Nie-~~
nieim czy jako ~~intowied~~, czy tylko jak surowy kapitan
sądnie i słuchaj mnie bezdnie. myśł ta & adruwa mi
spokojności dni moich, i noy moie bezsemmeni & ypi.

16

Biada nam jeśli Ojciec Święty prośby moie odrzuci! Czuję, że
zanimem się do niego wydam, wydam się mi skrawioną serce z pier-
si moich i dołżałoby mnie powołaniem smierci. Ale Anno nie
rozparzył ~~się~~ przed czasem, Papier nie wie jeszcze o
moim i zabrawam ci, byłto czasem Domyślaniami moje-
mi, Wszystko jeszcze przy opiece, nieba pomysłny wiarze moie
Koniem. Bóg niedarmo zapewne wstanie w sercu moim u-
wiercia ku Tobie, niedarmo karzę, że plomieniami najgo-
rzej miłości, jak niedarmo przepięcia w duszy ustawi-
ka dążyć do lepszego bytu, do lepszej szczęśliwości na pro-
bom. Bóg nie opuści nas, mam nadzieję, że nie opuści, jak nie
opuści biednego przybłęcia pokarmu takowego w lesie,
jak wśród burzy zimowej nie opuści biednego wioślna na
dachu. Bóg zmiększy pewnie Ojca Świętego, i tu i tam, w
Europie, w Polsce, żyje nam z sobą, pozwoli.

Poród Dziwiałych awydrzeł natury, w przyjemnym klima-
cie w toczym, i przy był w widzenia godnych stworzeń żyje
usamotniony. Nie mnie niebawi, nie bawić niemożę, kiedy
ciebie niema. Bez ciebie kanda przyjemności

stawi się prawie niezawern, kładąc nowość obojętną, & jakże
roskoszą, przebiegałbym a Nola, Cierne Kłocory były szarbowo
starożytności, które miały dynastowie i Magnaci tubeyci jeden
nad drugiego celicia. Podziwiałbym się tubay nad ogromem
nemi tubay w porównaniu piękności i wielkości Grecji i Rzymu,
a potężnieniem w jednem cetero; nastanawiałbym się nad regu-
larnością, i wdziękami Kolorytu, ^{w obszarach} nad próżnością nowego
płata włoskiego. Smak twój kraj byłby mi szarowatą, w
rozkminieniu pięknego umiemia, wpozyznowaniu w porównaniu
tężności, ale bez Ciebie Anno Bywam byłby martwym świad-
kiem były Działowe i umyślowe rozkoszy mojej chęć Ci,
wiedząc wprostniorda, najwidoczniej umiemia o piękności
sławni, do jakich byłby w lewarcie spym sławie straszenie
się wzmie się i jestem Adulay, przerywam myśl o Tobie, jakto
jako w prawdziwej doskonalości. Nawet & bawiarzmi tubay
Kromkami moimi meta obwie, on naukami, sławami pięk-
niami i celem powołania swiego kłobudniemi, ² ¹ ¹
swiatła przystość i nadzieja sławie się, Długimi obywatel-
kami, wrytemi wrycie swoye; Na nich nagrobach
Kalonów, Cyeronów i Dajstów, na ruinach Dawnego Na-
pitalium najpiękniejszą rozwinę się, kynie, rohuia

17

wyrywane wálki i masow: nojowuńskie, ^{Korysne} uszytych małych
 Senal row. He amia wyrywana ^{Korysne} śladney ~~XXX~~ miić miedzi,
 jeśli kosić wzmia nasze potępi i nawsł, do tóki mój, Daleko
 do wyrywy Łim, Daleko do kosić przedkós, może pramie, sta-
 na zprochami antypoda^(X) wystawione beda, na paslu,
 placków, obego miła, obey części świata. Ale ja mam, Amo,
 ty i mitosi winny się temu, że mawpenciom uległom, Starey
 niewytopnym, takiego wstaw, jutro, jutro! grom
 idący, Amo! napasowawczy się, już do przesytu ci pier-
 piniom trugy i spokojnie jutra tego wyjechać, i kładem
 wysyła na wola, Boga, bo którego proadzenia wstosna,
 wóś stawiać i głowy misła, tam bardziej wyrost
 dyja igo, lub Amieru niezapadnie. Bywać krowa Amo
 ukożona.

Stanisław.

(X) Mitosi Kom kucia i ~~spółczesnych~~ wyra-
 zów poddeci pod zaobranie ~~nie~~ wienie wyrost Am-
tyrody, którego nie mamy jeszcze w użytku na-
 szym. Używać się sadonienia na zic jak n: p:
jednoroziec czy nie będzie antypoda practio
roziet??

List III.

Anna do Stanisława

Krosno d. ...

Jeszcze potrafię opisać ci ten korał ogarniający mnie od chwili wyjazdu
twojego do Przymu. Dla czego powzieliśmy myśl niepodobną do
wzruszenia, sprowadzenia tam spowiedzi, gdzie ono być niemora,
gdzie być niepowinno. Dla czego nie chcieliśmy pozostać na tem,
co nam było wolno, co nie jest występkiem w oczach ludzi,
na miłość rodzicielstwa, po co zapragnęliśmy uciec się do
królewskiego waju, dla nas & zapewne królewskiego na zawsze!
Stanisławie! jakież przeżycia wiskore niepokoją serce moje,
to ledam się, czegoś, to smucę się bez przyczyny. Boże! o gdy
by przed ^{mi} sobą się mogła ta, w której życie, niepewność!
& jakież niecierpliwosć, oczekiwaniem listu twojego, & jaka,
trwożna, wyglądałam każdej porę, o jakże błogostawie naszego
dobrego króla, że i do Polski wprowadził! (X) List twój
prawy narodził, & awital & kraju teraźniejszego nadziei mo-
jej do usamotnionego nieprzytomności, twoja, Krosna, do
zimnej ocyżony naszey, ale i na północy, & podnożach do dwa

(X) Władysław IV. był wprowadzicielem pości do Polski.

świątym Karpatom są, Serca patajże ogniem patajże po-
 tudnia, moie napetnione bytu goracem lawy wulkanicznej,
 gdy po kilkunastu dniach woskowa, odrygnęta i tożnia
 wyciary twój, i prosy uiskata ie do ust moich. Było nad
 wierowem, gdy mi list twój oddano, ^{lampa} i spokojne waucajże
 swiatło ieha śdany i smolny komnaty moiej oswoicata,
 kamylona otobie i noc proza, siedziatam przy otulidny,
 przyjemny list twój roztłony i poczywad przedemna, a
 a wch moja niedbale ~~bracta~~ i parła łazata arfa, na pto-
 ry przed odebraniem listu i piewatara ~~lampa~~ ^{połm} Jana
 Wuchanowskiego, odpowiadajcy Stanowi moej Duszy.
 Chrapliwym Dzwiekiem uderzyta głot noc na zegarze kam-
 łożym, a ja stawałam i sziro. Ten navesie kazał sklepić
 woz, łona powioli wogje, natura dnoista nad cierpieniem
 cwoy i wtwo, prauitane sie na łoni i ulagtem na chwile po-
 brabie i dachy. Stanistawie! lozko ja we smie widziatam!
 Jakże potrafi opisac i niedziato przedstawiajac sie
 wlechnionym tmytom moim. Adawato mi sie, ze je-
 stem w kosiele, w grobie przodkow naszych, ze widze
 kagniewane ich cienie, jak spawarini mi wroth i nuic

się kogo mnie proceraz aia mnie pierunami brz swoich.

Nadar emie uciekam z grobowca, ich obrat gonu mnie
wspredie, a groby niemaia dla mnie z adnego wycho du.
Chce się mi dli, chęz blagac ich litosci; Ale, wieraz ciebie
na pobliziu stoi z ty, wnie się na twoie opieczeniore
twoo, wyiaz gaste tu mnie ramiona, wutym na mnie spo-
dziwaz ~~adnie~~ wrozkim, na wpat' mnie chęz klasa, chęz
mniei dtego sadlika twozgi, z towas ryzstwa grodz-
ycz mi d'uchow, w tem trawozty się szlepiama gro-
bowca, ziemia roz stypnie się pod nogami moimi, ja
w padam wiy z d'hanie waznie grozkaie naca, w padam
~~z nięz d'owic~~
~~z nięz d'owic~~ z nięz ciebie.

Co mam o tem mysleci? Sen jest taki iskolnie Awia stuz-
nem przygoty ch rzezy, czy bylko owzem schowatey wy-
obrazim? Proszem twoy nielko rozstazynie, mielko ro-
spaczaiaca, Anne napoi balsamem szwiechy i pod ja-
kimi kolwiaz wazankami bedni nam z saba ryci wolno,
przybywaj jak nayspredy, rozpedz obernosia, twoia ponu-
re mysli moie, powracaj kuchanku mej duszy, bo
wierz, nie bylko w obiczu Awociem moze byc spieszli-
wy

i spokojna, a rada, miara, nie przepięty talym kucy strachy.
 Tyj samolnie i meobnie i wihim. Truda i procywa, kana
 do mnie pacyga iol powierzica, kalow moich i soua
 my i to moim uiedoli. Credo, co moim, kawoske radma
 wiaany o tobie, try ptywa i cwa moich i ona ptaurey.
 Pochwie Dzienwe, jakie wprawa na demna! wychowa
 ne rarem i dnieci notwa, w iednym wiechu bydace, lubimy
 sie jak siostry, po tobie docham iu, uaywicy na tem
 swacie, aicy jak wpy i stich thranym h moich, bom proe
 monata. Ty, jak dobre ma serce i jak splachetnie mysi:
 Bieda, ty sparaniem naszym zabrudnia sie losem bey cie-
 voly.

Wtedy debry dowski odwieczat mnie w meloty nosi swo-
 ie dwa razy, ale jak sobie wystawit mozesz przyjetam
 go dinnu. Endop iego uosnypliny sposob mowienia, po-
 cistie sabyry swoicy i na nas jak gdyby od mechenia
 wywuscia, i artua saba i nadziei naszych i
 mowi, ze nigdy hosiod na potawerem sie i toba nie
 pozwoli i ze meloty w wiechu naszym przyjetadu.
 ariety

brat powin i siostra. Ser chci by i tak byto, nie będy przez =
to stana, jego. Dla mnie w Amiatu, matremistim i Tobas
jedynie szereg sie kwitnac moze, bez ciebie by to by uadna
wieznoscia, niewola, bez ostody mitos^{ci}. Gdy los naj =
gorętszych ryzen moich wiezi^{ci}, w murach klasztor =
nych zachacze ryza, wystrzeka sie wprost kiej uadai
ka kwaty klasztoru przystepu uamcaicy, i Bogu po =
swicie, to serce, w ktorom ty od nas pamieta samo =
w tadnie, ciebie kochai bede jak siostra slyko, jednak my
sli nasze, niewinne, jak amiatow ponysy i przez mu =
ry zakonne spotykai, tazyi sie beda, dopokad Amier
ka jedyna niesposobki wjetk powieszyielka mi^{ci} ~~Amier~~ ^{ziednaczy} was
w lepszy krajnie w etem nigdy niesporucanym.

Przerocity mnie wygary twoie, ze po wyrobu nie po =
mysluym ze strony koscila, chciaby opusci Euro =
pe, niewiedziac wykre sie cyryfny i da Dalekim O =
ceanem, w krajach niesobjasnionych jeszere promia =
niemi wiary swiecy wadai. Na zachodney mitosci schro =
menia. Bóg wprostie uob jeden, ten sam ktory

sady serca Eusepeyry kow, ten nawet myśli mi o kancas
 strain, i stać i osze miananych, prosiha, a katar zastepuj jego
 na tym świecie wyliwa usyokubami sumienia nieproszariby
 nas i usony? Magley spay ustromi kuli (kiesmokej)? Moglibys
 my spokojnie si, kucznie wyprostoty si wiary, przestepniem
 spraw boskich, nakazujacych nam kusznie postuszenstwo
 Maglowy koscioła? Namistawie. twoy amioł opiekunowy nie
 podał ci tej myśli i owszem in ci odstąpił w tedy, gdyś to
 pomyslał i pisał, a ty Duch ablatat serce twoje, tak wy-
 sta, jak strój wody, prosta ze skaty wypstypiający. Pię-
 kony legniewie starannie wysłose" serca naszego niewyjił-
 my nawet o tem buntowniym i pnieyde oszeniu prosciem pro-
 szom nastepcy S. Piotra i spokojnie oredkujemy tego, co
 nam nioba prosiennawy. Otkowuś kyci, azeby prosi dycie cate
 kłpadał roinych niesporec, roinych poswiceń ofiara, i my
 przygo tujemy si spetnie" kielich, chooby nawet sama fru-
 cinn, byd napetuiony, a przyjemny spym słowoi kda-
 wai si, kedy, gdy nam wy sta roshock przywisiu. By-
 way adrow i miapominay o tury Annie.

List IV.

Stanisław do Anny.

Rzym. D.

Ojciec S. na mata Zapadny Kabaśi, już od tygodnia
i żadnych postuchani ni daje, muszę czekać aż wyjdzie
je. Kadra, mi względem interesu naszego podaj proszę
do S. Zgromadzenia, ale ja chęć mówić ustnie z samym
Papieżem, jemu tylko Sene moja otworzyć i myśle, bez
wzruć moich na papier ktosi ^{byde} ~~nie~~ ^{byde} ~~nie~~ ^{byde} ~~nie~~. Przypadkiem
skatem tu przyjął, ach! przyjął spragnąłem daw-
no jest on dobrodziejstwem dla strapionego Antoniska.
Dowracając wierzęm a około nady brzmieńskich, gdzieś w
wili pewnego Anatoniego pana dla rozważania się oglą-
dat obraty i rzędy a osobliwosci stynare i umysłnie =
czekatem tak mi tego we włoszech zachodu Stona, a reby
mu się przypatrzyć, jak uroczy się i z widziem tu był
ko senanym rzuca osłabnie promienia na mury stolicy
Szwajca, na jej wrgorra, na obok pływacy starożytny
Tyber, na wioski i wiosnice Rzym obrazając i na od-

regte

... ięta, która, obryła goię, napadnięty zostałem przez dwóch
 Łazarzonow, żądających mojej kieszki i mojego zegarka i
 przytem bez broni & za słaby do oparcia się dwóm silnym
 przymu miodobianom, którzy siłę swoją okazałi się po
 gladyatorach dawnego przymu odrodziły, a których
 stonem ogorpace twarzy i ubior dżindżem nieprzyjemnie
 odbijaly w nowy tak piękny, jakiej jeszcze w dyku nie wi-
 działem. Tak gdy się im, ile mogłem broniłem, jakich
 muszę zna, ptaszkiem obryły wypadła a drugiey stro-
 my drągi, jednego Łazarzona obala pisło lełem, na zie-
 mi, a drugiego do ucieczki zmusza. Wstawał naporu-
 szych wystrachem w dżindżem wybaawę mojemu i po-
 ufną krawi rozmowa razem powracaliśmy do miasta.
 Wdzięku teyże pokarato się, że to był polak, nasz dziomek.
 & jakaś radość pod ruinami staroy świątyni dawnego
 przymu, na którym srebrne promienie księżyca spoczy-
 wały, usiśkaniem go jak brata ^{mo} jego. Serca nasze
 wnet się zrozumiały i jwi pod samemi murami słobiy
 poprzyślizbiły sobie wiczną przyjaźń. Ale zapomnia-
 tem i doniesi jak się narzęwa ten may nowy przy-

jaud, jest to metody Karanowski na naukach lubay
bawiajcy. Znasz rad ten ty lu Drukiem i ^{stojen' b. h. o. emi} ~~dobrym~~
Kawony a posiadajcy w latk. wysoczym stopniu wygledy na
sage krota. Proszajiel moy gorliwie pragnie wstapic
w slady wielkich przadkow swoich. Aby w wykona-
nie przyrzeczen' jego uwierzye, trzeba go stysze i wie-
dzice i jakim sposobem rozprawia o przyrodnych wyz-
nactk swoich w cyrytanie. Oby w tedy iskrami sie
wzlatacheluem aniel'skim, twarz narodowym uprzy-
jemiona w zsem przybiera marowatych rysov i
juz wiezrozum Duhem ogledam uwmim Stanowod
z exasem pagromie, Furthow i Galarow.

W Drukiem sie co Druim. Juz mu i im tosi nasze odtrytem.
obiac potraci mnie zpewnym Kardynatem, maie
ym Taskin Papiora i prosie go, by do nna wstawit
sie do Cyca J.
we dwa dni potraci.

Wile sobu po metody Karanowskim obicim, Nasz
sposob myslenia i chasabtery zgadzaie, sie i jak juz
wyryz nad mien' tem od chmili potracia sie naszego

Dziemy

9

nieordzielnie. Czyli mi nadzieję w tatarskiej Pasji, a wiele mędrych tegoż wyroków, które mi opowiadają, książę mi poniekąd wniechęcał, że i dla mnie surowym nie był. Ojciec S. ma być przyjacielem Polaków i rad względami ich obdarza. Lubi ich za to, że przywiązani do wiary ojców swoich i gotowi ginąć za nią cętać. Gród polski narywa bieżem pohanów i podpora chrześcijaństwa. To resztytnie wspomniane przez ojca S. przywiązanie nasze do wiary świętej dzieje polskie potwierdza. Czyli nieustraszeni w taranach orzrami napływających w kraje chrześcijańskie hord tatarskich, nie walczymy w Palestynie pod znakami Krzyża, w Prusiech i w Litwie za wiarę? Czyli przedkrowie nasi nie oddawali synów ~~nas~~ do rąk honu rycerskiego, poświęcającego się jedynie surowym obywatelom regoty hosiata i obronie wiary chrześcijańskiej szczy? (x)

Obcowanie moje z nowym przyjacielem moim uprzyjemnia mi pobyt w Arzymie. Ja mam o tobie, ań mi o swojej opowieści Kochance, która w Polce roztawid. Chciał się by duma

(x) Templariusze byli i w Polce. Zatorydich książce Henryki Łandomin ¹¹⁵³ w Zagórciu nad Kwa. Liczono bytaby histo,

„Dziś nie zabroniła mi potęgając się z nią związkami
ślubnymi, jest bowiem słabej i tyłko i oświeconej.
Kę matcy wiashi. „Ach! „mówi do mnie ofiarnia
rara, kiedy obadwa przechadzaliśmy się koto skoty
trapezkiy” sragoie arystokraty nie more być z rad
na inną sragoie porównana, niezniejaż litości samon
substrow tyłko cyni radosy i dafnie zamiaru choily
nawet nei grzech sragoie ofiary samey. Stejniflowie!
ity miie bedrioz trudna przeprawy, ale ca daleko trud
nieyora. “

Smoy Stejnistan.

List V.

Anna do Stejnistanow

Kroano d....r.....

San Mielecki wystał syna do Regnu, wielu, by pon
znał obyczaie uczywilyrowanych Wtochow i awiedzi
osobliwosci tych krajow. Pornewory od niedawna tych
Paisflow Mieleckich uspositem ich syna, by wziął
zwa tego zakonu, ale do braku wiadomosci jest trudna
do napisania.

list do ciebie. Piase, przeto nie czekać twojego listu,
 pisać na las orzeźwiecia. More ukonizony interes i uż
 wyjechać do Rygmu. Jeżeli jeszcze tam jesteś dowieś
 mi, jak długo zabawięz w tym Rygmic, czyli może
 tego jeszcze będziemy mogli powitać cię w tamte
 oczon. naszym, czy razem ablikać się święta bozego
 narodzenia obchodzie będziemy? Przepisz swój
 pomysł, przepisz ile możności i słęsknionę za
 tobą Annę, pociesz jak najprężej obliczem twojem
 noszący naszawiekiem. Dawno już podrozucie
 ptaki naore do wawrych Włoch uleciaty, orześli
 waze od Anny one wiadoty cię more, odlechia
 tem samym co ity powietrem, ach! poraz pierwszy
 nudno mi w oczymie moicy, w miowach petnych
 studnich przypomnień młodszi i awiańkon uerue
 narych, nudno mi ~~bez ciebie~~ Memistawie bez ciebie. Jednig
 czytacie mi czasami pisarzon ocygystych, lub piemo swig
 te, rozrywamy się już moremy. Przepischi Juna z Geryna
 tak pięknie piorem Kochanowskiego opisane rozirality mnie
 niwymownie. Syle zabrzaca za tobą, nieprzytomny

Królowej (X)

tylko, zgodzić się, że nie rozgoliwaję Cięli, gdy się dowiedzia-
ła, że Kochanek nie żyje, że zginął w odmętach morza.
Wierzą, że nie rozgoliwaję Cięli, że zginął w odmętach morza.
Wierzą, że nie rozgoliwaję Cięli, że zginął w odmętach morza.
na pułki, bądź przechowane Kochanku mego dwory,
ze przy twoim boku pułki bytaby ludniejszą. Sta-
mnie od ~~XXXX~~ ludnego Ryjmu. Wpadnijcie honory
Satarow na Ukrainę, uwolnić mnie, przycią od Lebrzy-
Dowshiego. Maicie dobra w okolicach, po których gwał-
sua pokonanie, pojechał stężyć się roborem palisem
i z Satarami potykać się. Przy wyjeździe do nogoska będzie
umnie na pożegnaniu znużyć mnie najbardziej. Mnie
tam uwolnijcie opuszczać go szarfę ryeroką i dawać mu szarfę
sicc na drodze, co mimo niechęci kłócić, jako dobre my-
słza Polska z radością użyciem. Mogłam od mówić mi-
tey ofiary z siebie, kiedy spiorzył w szeregach narodowych
ze ogaryny walący i z krajów naszych wyganiać na post-
nego wroga? Nie rozgoliwaję Ukrainę pułkora ci barba-
ryjny ze zmytą, dikiem hordom wsuikłocią, palą i raba-
ją wsi i miasteczka nasze, napadają dwory zamordierzych
obywateli, rabirają im pieniądze, bytoby, suknie nawet a wiele
(X) Cecylia Królowa Szwecka.

już zabranowiy jeniec pędzą ~~xx~~ jak. trądzę do Ryumu. Spow.
 Orzeczai się naley, że wojsko honorne przeiemy tym na-
 jedracom wyprawione same, potory zuchwałym ich na-
 padom i jępką Ukrainę nuare, te Włochy polskie,
 od strasniery Gataron oswobodzi. Już oto Dzin Hetman (x)
 zeatę sily zbroynę Breyj piospaletey pospiciora na ra-
 tunc. reynoronym powiatom. łodziennie btagamy Bazu
 zastępow, by nac nieozreslinym lituegi się krajem de-
 nuorym zmyczotwo, areby się pokruienotw strasney
 zgrai niedopuszcz rezydenc się daley w głąb kraju, nie
 raz już albowiem po warowne mury Lwowa, a namet
 az po Sandomierz roznosita potruch i trwaga. Gdyby
 się arowowi doffecto, gdyby upadło, jak mówi nasz wujaszek,
 to przedmurze Chryscianistwa, ^(xx) moriebyśmy tych gości nie
 ponoszonych i w naszym kraśnie wyrzeli.

Proz i listem przynajmniay poicisz nieozreslinę Anne, kąd
 osobicie nie moze być przy niej i gdyby nielubienistwo
 groziło, zastanie ją ogrem swoim. Nie zapominaay o tney
 Annie.

(x) Konie polski Hetman W. K.
 (xx) Lwisio w wiezbach dawnieyzych nabywano przedmurzem
 Chryscianistwa i. Troiz rusky.

List VI

Anna do Stanisława

Kroono d.

Znam Kochankę przyjaciela swaigo Karanowskiego, poznawam
tem ią, będzę na omdwcinach u kępsztelaństwa. Była mowa
o Wtaorech, o tabii i pęptano się, iż niema od ciebie listów,
a gdy rebranemu towarogotwu opowiadatem twój przypadek
i zapoznani się twoje z Karanowskim, worytlich wry,
niby odniehenia reworacore zafęty na perna, na boku
swozga, skromnie ubrana i moim opowiadaniem raptu
miona paniepu. Pórnicy despiro, i to od starey Szdziny wiec
drzej niemał cęty Polski rdarzenia domadziatem się, zeta
Daleka krowna kępsztelaństwa i od razu nijakiego bawicę,
niby to na reapekie przy ich cōne ięst to Julia Bonkowska
Kochankę twojego Wactawa. Równem patęzicy uruciami,
na rōne skurani kolie latwo wchodę wzwigalki przyjacieli
i my prosto takre rana, po pierworim poznaniu się nasrem
zaprzyjarnity i my się z sobę. Polubiam Julię, bo ięst re wraech
miar godny Kochanca. Biorę ią pębcę i moim Karanow
skim

w dniu naraził sobie rodziców i zmuszony był tyle wy-
 ciępić. Ubułno rżni się by' jedyną ię mada, jeśli je nada
 narowi' mozna. A radko piżknośe kabiica podobaw' ko-
 bicie, do naszych sądon o powabach ptei nasrey migora się
 wryfkle atronnicno i samalubnośe, mnie jednal' w dzie-
 kami oczerowata Julia. More na Julia orogoliny, kumift-
 nim pagladataym akim, niepirogoliny nie moze,
 nie kochai. Jakis' poiazg mimowolny skłaniaiż
 mnie ku niej, czyi ię droga sercu memu. Ubuftwo so-
 bie rygumckta, sreonaatoletnia, naypiżknieyora iatly wi-
 bructo ~~Wxxx~~ ^{bruncty} zpetnemi sinemi ocryma powleconemi
 mity powtoke amytnośe, Today dotygo nos kietelny, wazkie
 i norowe, jak korale, usta, przytem skromnośe i danyk pie-
 acronney wymowy, a bedriey miad zrywy obraz Julia. Biatosi
 nie wiele rumieniom skrawsona rdo bi ię lice, ciu smiech rda je
 się, ze skradlec od niebianek. Nie diim, ze kaganowski stracił
 glone, przy zbiorze tyle powabon i od przedmiatu ulubionego
 wole durnych rodzicon az do Raymu adalony, wazpie, az
 by nemet przy anizwictach piżknośe, jakli Raym mu posia.
 Cwai zapomniał o cyryzoty Julia swaiy. Jak dzieje się ze mną,
 liece przytomnego kochatam moeno, nie przytomnego rdaiz się

Kochaj więcej jorasa, jeśli więcej Kochaj można! Prawie z traw
mi w oczach opowiadata mi Julia, ile uciekała od dumnych ro-
zian Wactawa. Ojciec jej ma wielokrotną wspaniałość ogrom-
nych dóbr starego kaganowskiego. Wactaw porwał Julię na od-
puszcie, siedział przy niej, tańczył z nią na uroczu u Probaszka
i odgad pod pozorami jedzenia na torzy bywał u niej i adziw-
nie prawie. Młody, i przyzwoity, potrafił w sercu Julii
wzniesić miłość i płomień, po przywzgli sobie miłość i wier-
ność aż do śmierci. Ale stary kaganowski przez zbyt ustatu-
nych wspaniałości dowiedziawszy się o wspaniałym, piórany
z niemi uroczyckiego kuciem nity pogodnie niibo Kochanków.
Stary Sarmata, króla rozrywony przyjaźnią, wśród dumnych osi-
nioty ziemianów zniósł nie mógł, a żeby syn jego, przysty dzie-
dzie jego rozrywony i godności w rękach do prostej do tego ie-
sere ubogiej Kuchcianki. Z poczucia niepoymował ją w
sercu osób nierównego stanu miłość i fatalnie się może, ne-
rosreie aż nadto oty nieprzyjemny dla siebie przekonany praw-
dzie, uszył swoich stanowczych i Wactawa do wyjazdu zagnął.
Julia dla spokoju domowego tak mity pobyt u ojca za-
mienić musiała na mnię spokojną u bogatych krownych
siedzieli, gdzie czyta pod pozorami powinowatej grai musi-
nole, starebney. Nie przegolowa! jakże ubolewam na

u ciebie. Ciesząc się namawiam, by do mnie pojechała,
 gdzie nie jak uborowa od siebie, lecz będzie ja jak się tylko uwierała.
 Spodobać się ze uciechy radości chęci mojej, chociaż bogaci
 u ciebie na poróżni i na poróżni temu sprzeciwiać się będą,
 by nie dać poróżni, że się ^{icy} nadzi poróżni. — Ty hochan ku
 nie bógiesz się gniewab, że się opiekuje ty biedna, a puzerona
 Orizveryna, jest hochanką przyjaciela twojego i nie oroz,
 sława, dosyć pobudok, by u ciebie u ciebie.

Stworznie piszesz, że Karyanowski trudny, z nadziemi będzie miał
 przesprawy. Dumaj ich przechoć granice i lewo corke, tronu jakie
 go sadra, by być goona ich syna. Aby tylko ta duma, z czasem nie rzu-
 bita Palahon, uroony nasz Swardyan powiada: że już ta Prze-
 czypospolitea na ochytha, gdzie nawet równy od równego nyo-
 orozgólnia się, w zaprowadzenie kras, choiby tylko w mniemi-
 niu narodu istnieć, jest zawsze i stałnej swobody upaństwem.

Trudno się dowiedzieć, czy się od rotnierzy powracających z Ukrainy,
 że Sutarz przez Hetmana Koniepałskiego pod Ochmatowem, pabi-
 cie zastępi. Wiele ich potonęto w przesprawy przez Sine swady (X)
 klone hronię ich reafarbomang w stety. Z powodu zwycięstwa tego spie-
 wania po hosiotech kimny Orizverynne. Jednocześnie się do otturów Bogu
 (X) Historjynie. Orizhnowac'za

114
samobodzenie cyryny. Jaki Dziele uczucie ludu, powracających
wojaków kęsz gósić w zimku naszym, wypytacie się o cyryny
walczynek ich braci, dzielnym ryjącym wojownikom pasażerom
ciebie i upanowanie, poległym też moje i tym tylko smuci
mnie. Koniec wojny, że nudań Lebedykowski powróci
i drżący mnie będzie uczuciami, których podzielać nie
mogę.

Anna.

P. S. Pastę wiadomości urzędowych niedostających wstąpi
nie Starosie z Ukrainy nasi rabruli Satarom tabor
cuty i odbili ze 20000 ludu zagarnionego w niewolę po
kaniokę. Jakże to radości będzie gdy radicie aptakene
Diecei, kony męrow, ulubienicy stracone dzień po
witaia, o których sądzono już, że gdzie w murami
Lerogradu, w smiętnych haremach za przedmio
tami mitosie swaicy, zastawionemi w cyrynie,
izryci będą i dumnym Osmanom do driskicy steu
ryci rabarwy. —

Julia do listu mego teraz list do swojego Wictora
i lubo nieznanym porównań ię przemyśle.

List VII

Julia do Wustarwa

Polestanie d..... r.....

Cel oflatnego listu, który przed dwoma miesiącami pisałam do ciebie, nie miałam od ciebie wiadomości żadnej. Nie wątpię, że pisałeś powrotem, ale listy twoje zaopiekowane były twoją siostrą. Pępek odjechał Staniflanow ^{z Kunawoy} od ostatniego listu, a tak śladu mnie nie zamawia przez siostrę jego.

Jus nie bawię przy ojcu, ale w Kaspelinstwa w Polestanie. Sama Kaspelinstwa jest ciotką moją, ale zażyczyła sobie do niej nadziny co dzień drogo, bo tymi opłacać mi chce. Nie ustannie lekko mi się wyraża, że w sobie przechrwał się z tego, że biednym rada pomóc może. Dobra An. na chęć mnie wrzucić z sobą do Krosna i wyjechać z tego już ma niewoli familijnej. Wspomniatem o tym Kaspelinstwie. Ty się nie dajesz dalszego sprawowania się dając mi przesłanie, razera i tak po kilka razy i z mnie się wcale nie porbywa data re. zwolenie odjazdu do Krosna. Szeregowa przystęła miesiąc ymiennej jus układam rzeczy moje i w dni kilka odjeżdżę do siostry Staniflane. Wunda, córka Kaspelinstwa ^{moim} płakata domiudziarszy się o nastąpienie moim odjeździe a obiecała odwiedzić mnie w Krosnie w aumeta patajemnie kilka

ntuonych sukienek do szamnego rawniegiatka mojego.
Przyjezem dar ten wymiskleuy nie z chci ponizenia
mnie, ale z dobroci serca. Ach! Wacławie, ty nieu-
wieryasz jak' staszo jest litaśi znalisi w nieozrośi i
i w budzi ku sobie duziab' dabrych ludzi!

Oywie moay donosi mi, ze rodziel twasi tryumfuige
kurymionego planu oddalenia ciy adomnie, sadze iz
o mnie zapomniaz, jak' jespere z kilka miesicyu pozay.
Dziacz to Rymie, wkuracia twozje narywtaq' blydem
nieodwianadzonego miodruinea. Ach! Wacławie! Oni
nie wiedze o tem krywdze cynnia sercu twojemu. Lub
moze istotnie bytbyś wftanie zapomniał o przy-
siggach twocch, wyru sie taby tylko rydzey Julii
i wabizii gadniyorey ciibi srubai powiechy? Nie,
Wacławie! jam nieprawiedliwy, ty nie powinies,
ty nie mozesz tak' myslci, oho twozje nie ktemata
zapewne, gdy wyrozaiq' arerensoi same przy po-
regnaniu sie nuszem zalato sie trami katiaci, wfta
twozje nie ktemetty, gdyś mnie niemi twoziq' niuz-
ni narywad. Prebeuz Wacławie! prebauz abtaq'
kanez, jedli smie ciy podzoreie. Serce twozje tak'
cyste, jak' apogracnie oka twojego, ty mnie nie
wradziś, nie, nie! i owazem, gdy ci bzdrie walno
z tem samem uraiem, z jakim odjechales' powro-
cipz do eschajney ciy Julii.

Ubrojemy się w wystraszona Wactawie! Skutoc' umyśle ni po,
 Konane nawet temie rzdady. Niebo nie zechce zapemne
 widzie' nad nieprzeziwymi, baamy oprócz mitosci nierzem
 niezamienili w tem rydz, a mitosci nie jest wystraszkiem.
 Wactawie bacz tytko stetym, a w wystrzku jępra pomysłnie
 poye' more, ne zempse bicz gromy, po burzy usmieche' sie
 stonie. Los wystrzku jakhalniek' dofrwiderae' nad bydzie,
 prachonasz sie, ze sie Julia twaja niezachwije, nie ad'
 straszny ię burzliwe rycie tego tonie, pasrod pionu'
 non z usmiechem pada ci rze' i lub wraz z toby po'
 chtony ię burzliwe nieorazdi' batwany, lub na lęz
 rycie pomysłnieyorego wystrzkiem abacie! —
 Obwiniany mnie kim ię umiodet, try mi ptyng, gdy
 to piesz Wactawie. Ach! more to prawda, ze nie po'
 winna' byta dai' ci tego porncie, ię wierze przysięgom
 twoim i podriklam twaje' darucia. More nie wiezge
 o wzajemnosci ku tobie i ostrzeżony udana orybt'
 sicz' moia, bytby's' mnie zemiehell, etym wyborem
 nie rzynd' radiecom twoim rgnycoty i dotyd more bys'
 ryd' spokojnie, ale ję temu nie winna, rem ulegta
 chwilonemu ruzbmnieniu sie, ze stochie spoyzenie
 twaje' ryduet' tajemnie' etybakto w pierriciek' mo'
 ię tujony. Dady' bytaby'm uharana' re to, gdy bys'
 kedy rutowad' wryniconego kroku i rtoru' rzyd' rzyd' nicy
 ulegta' moia. Ach! Wactawie! mudomosc' opmiea',
 nie uirai' twaiek' nie stego drzytaby' mnie ne tym
 swicie, bo ryduetory me rycie, ryrekteby' rnicorzenie

ciętej iłności mojej. Wierzę mi, tylko od siebie kochana, tył-
ko wudrzeć, że cię usprężaliniem, rzy mogą, dla nich kochanej
od siebie i nieprzejściu tabie przynowięcy grób jedynie stankie
się męty nadziei. Oelpisz jak najprędzej i kochaj ramware
twoją Julię.

List VIII.

Stanisław do Anny

Rzym D..... r.....

Lieź się, tryumfuy Anno! upokorę, ramstwyj nieprzejściuś neu-
rych, twoj Stanisław bzdrie wężnie twoim. Ocyie L. umiad
ętybii serce moje, porwał erytosić miłości mojej i moją, jalle
ma tutaj ne tej ściemi porwał nam wicynie rzy z sobą. Nad-
miar radości kulono mi pisai porwał. Biorę papier, pió-
ro i napisawory stów. Kłkka nie mogą sturey wytrzymać
w pokój, ~~lece~~ ^{lece} ma mięty, każdemu upokorubym rwanen-
nie moje, kądego, zbirów nawet bym ścisłab. Leż przy
pisaniu Orgu mi pióro pod ręką, a litery migają się
tyłko pod trawym uniesieniem wyrokiem. Szczęśliwy
nie jest w stanie, nie potrzebi dużo napisai, one ogrom-
nie stozone w kszgorbiorach palenty są po najwyszkorey
części owocami nieprzejściu ^{ch} w danajdziejzych ulgę w obra-
kach unajonego arcyściu, lub są to mirne, na w przytko

obajtnu Dupre. Surozolinu' raje, mowi o swoim srazo-
 siew, lez w chwili urywnia onegoz opisac go nie potrafi.
 Cias krotki je srazu reburia w Rymin, przed wyjazdem
 z Rymin wypetnia slub urywnionu matcu Zburwieleu,
 gdym w potrzebie tashi icy rebur, to jest admieru Loretto
 i przed cudownym obrazem Madonny stary, padzie za
 nayswiztary opieki, a potem na shrydstach metosei
 prospisze do Palski i do Lubie. Nie mnie tu juz stusey
 nie zatrzyma, ani przyjemnosci Klimatu, ani zbioru
 sztuk nadabnych, ani mite abyczeie ukostetionych Wto-
 shon, polece w obizeie Anny moicy i Anna by dzie
 obied moim woryothiem na swieci. Legnam cie
 Kochanku, juz obliczenie moja, naydeluy zed dwa
 miesicy ^{zce} byde w obizeiu twoim wynagradzab robie
 strecone chwile stugiego niewidzenia. Jutro ruz-
 iezdam do Loretto.

Wactaw poroczawia cie i tary list do swoicy Julii.

Sanjstans.

List IX.
Wacław do Julii

Rzym D..... r.....

Najtem do Ciebie droga Julia dwa listy, jeden przez rosyjskiego
Dominikana, jadącego do Lwowa, drugi przez kupca z Gryzku, który
miał być w Krasnie, a z tamtąd wracać przez Węgry. Justanawia
mnie to żeś niedobrze tych listów. Dobra była sposobność pi-
sywania do Ciebie przez Stanisława i po odjeździe jego uryżkując
z niego będę pisywał do Ciebie pod jego ~~imieniem~~ **Kopertą**.

Ubolewam mocno nad uciepięciami Twojemi w Palestyniach,
o czem nie jestem jeszcze w stanie opisać Ci ręką moją
i wyznać zycia Twojego różami szczytów. Dotąd mitosie nie są
same i tylko ciemnie przyniosła. Wyjazd Twój do Krasna może
Ci spokojność zapewnić. Słono z Włoch powróce, pierwszą moją
powinnasizą gorze i tymi cniotami temu w dobroci porzyczenie
i ryżenciu szczytów ~~Wym~~ ^{wymagaj} Stanisławowi w obyciu tak kocha-
nia godnej matronki.

Podziw mój myśla się sadzi, że odelubienie wybieć mi się może z pamięci.
Na Krasnuch swięta wierznie od Ciebie oddalony wierzniebym myślał
o Tobie. Mitosie moja nie jest owocem chwilowego upodobania, nie jest to
plód dojrzałej wyznagi i elafokhad serce moje być będzie, Na Ciebie tylko

10. bezcie bito. Julio! z kąd miał niewiary ze strony mojej przypości 30
gta do gta, lub mnie nie znasz, jeopie, lub chiećtuś tyłto uogazę. Jedli
nie są do flety nemi dorwoy przywizania moiego tyłto kranie słowane
ci, te waflechnienia, które bolosi wyjkhate z pierwi moich w czeu
sie rozstawania się z tobą, to w khar im ofiarę jake, którą mam
uczynić dla rabez puzenia cibie, a najtrudniejsza bezcie talwa dla
mnie. Okupić mitości i ranfanie Julii najwiskora ofiarą w
swiecie, jefto jeperu okupić i z tania, okupić z tana korrjwici.
Dobre wyrazy listu twajego pojdnaty mnie z tobą. Jak jeft Julio!
wytrawatości jeft nam najpotrzebniejsza, nie losu reuiztości
pokonamy i dopokąd anioś nadziei ufty swojemi do mnie usmieu
kai się bezcie, przez cibie mówię mi stowa pocięhy, nie rachnie
ie się wafności lepry doli, myłaje o tobie byde igrad z pionu u
mi losu i twaig niebiinshy postawig raftawig się przed porokhami
iego. Nie wątpie, że reuiztości iego wtadze, utraci na widok
twajego oblięza.

Onis ty mnie uwadzila, anim ja uwadzil cibie. Serce na
re porozumieły się nim rozumy nad tem raftanowić się mogły.
Ulegliomy oboje stachy wtadze w spótezanie i mied, otem kon
chana Julio, ze arazsliny twaig przywizaniem, twaig oriz
stosieig bylbym najnieorazslinowy z ludri. Dowied, niefirzjan
ciotom nawrym, ze Weitan w mitości rachnie oć nie po
trafi;

ze rancizności lasu może go upokorzyć na chwile, lecz go w żwaw-
sawach hucocie nie odmieni. Mitość jego podobna do opoki wznosi-
jącej się pośród burzliwego morza, fale nęprzechwalne roz-
pryskują się o nie, a ona stoi nieporuszona i nacięrawa się
zburz mściwości. —

Legnam cię najdroższy Julio!

Waitan.

Samimaz z odjazdem Stanistawa z Reymu i listowanie jego
affektu porniższe niż zdarzenie jego sam opowiadacie będe.
Przybywory do Corsetto pomadlił się przed obrazem matki rba-
wičila i w dalpa z pospiechem kochanki puścił się droga.
Nie zatrzymwał się nigdzie więcej po drodze, przez Medyo-
olan, Wenecyę, Tryest, Wieden, przeleciał tyfko i nie oparł
się aż na granicach Polki jęde od strony Węgier. Można
uradować go widok^o oczyszczonych gór i widok^o jęch^o każdego Pa-
lahę dugo bamięcego w krajach abych a nie rozumonego ich
powietrem. Tu przechował się o sprawdzie twierdzenia tego,
ze Polakowi widok^o musi oczyszczonych milfy jest nad
wspysztto, ze nawet aptywaige w noszobazach krajów abych
tyfokni ze wrocin, a porrociwory do rodzinny zagrody,

34

gdzie są pamiętki jego lat dziecięcych i groby jego przodków
spoczywają, skromnie się im owoce przyniesie nad przepiękną
nie pamięta Louvru.

Wziął był gdy Stanisław do swego krośna przyjechał.
Kare przedziw konie ile wżyci mogą i przebywa samym
amrakiem do zamku. Przewziął jakby przetrasto mu dużej
i re dżeniem, którego przyczynę nie mógł odgadnąć z bli-
zyd się ku maftowi wrodzonemu. Zatrzącił, giermek maft
spuwarraicyjy ponuro przywitał pana i przy buarniejszej
norweidze byłty Stanisław dostrzegł woku jego tak potar-
iemną spetywajicy pa murcowatych palęzkach zotnicza.
Co znaczy ta amizność wyryta na twarzach domowników,
nie nie mówię i milerocy z pochodniami w ręku procew
Dra Stanisława po schodach. Nawet ulubiony wyrob nie
tak jak wrykile ciwyd się z przybycia pana, spudził
ogon i rztowę nadob zwiżoną na przed postępowal.

"Siostra moja" rzekł Stanisław "nie spijeszcie za perone,
prowadzicie mnie do niej, chez jej sprawie radość niepodziwaną.
Domownicy nie nieodpowiedzieli, milercy idę przed panem i tyłko
z pierwsi starego Marozatha, który lepsze czoły za pamiętał stykał

było wydobyte wstęchnienie.

W sali rycarskiej ptony światła i blask rzucając przez okna
kolorowe gotyckie umieszczone nad okiennymi drzwiemi.

Do sali tej prowadzą domownicy Stanisława, drugą część
otwierają Marszałek Drawi, Stanisław wchodzi i staje jak
wzrosty jak postać niaby na widok marjankami tego-
nych świecami i sali w czarnej kory przebranej. Na murach
widzi swoje ubocheńce, Anny z rozmarynową gąsterką w
czarnych uszlatach w tańcu, a przy niej dwie dziewczęta
część ubrane czarno. U nog z małej piękności sporym
herby jej rodzi Radwan, Lelwa, Obelank i Goryga, a
u góry ramię srony był obraz Barbary z Szamot. Bawii-
monej, który smutnie na amurta cósie, poglądać się dowiad.
Jedną z wyżej wspomnianych dwóch dziewczę Jadwiga
przyjacielką siostry Stanisława, późniejszą, wydanie
obrych boleści i słabej i wyrazem rozpaczy mastrne
pokazuje w taktach. Stanisław nie na okato siebie nie
uwaga, zaimito mu się w oczach, padł przed trumną na kol-
cenia i omdlał. Narazitoż ślapięro za staraniem lekarza

misionego przysiędłszy całowicie do siebie był w stanie
 wyzniesienia się o szeregach śmierci Anny. Jadwiga
 mu nie opowiadając i oboje trzemi przerywali sobie wyraz
 ry, zuli oboje jak wiele utracili. Oto przerywali jej śmierci.
 Anna dnia pierwszego z przyjaciółkami swoimi Jadwigą
 i Julią siedzieli przy krosienkach, na których pas
 rysowały dla Stanisława i rozmawiały o nim,
 gdy wtem list przyniesiono jej z pałaty. ~~szczęśliwie~~
~~listu Stanisława z napisanym~~ Do temui pierzei,
 czytając i padała na tona Jadwigi. Dławiła na próżno
 usiłując przynależać jej do przytomności, zbytnia radość
 z kierunku rzeczy, którego się nigdy nie spodziewała,
 tak affabita jej nerwy, że jej aż do łóżka zaniesi mu
 siano, albowiem o mocy własnej na sporynek adae
 się nie mogła. Był to ten list, któregośmy już uprzed
 Ono udzielił, list Stanisława z doniesieniem o ze
 woleniu Papieża.

Drugone staranie lekarza dawata się przychodzić

do rdnowia, ale ycie iy byto odzgd tytko astatnim proo
mienim stona i fennego, gasta jak dogorywaica lam-
per. Lyta samemi wspomnieniami przestawci. Wneyo
czalorych wyrazach i nieustannie wspominaica o swo-
im Stanistawie, umarta w tydzień po odebraniu
listu, umarta re rbytnicy radości, jak owa Spartan-
ka na widok syna wrogolowie z boju powracaiącego.
Można sobie wyftlowić fizyczne i moralne cier-
pienia Stanistawa, z wielkości uruciego rnicio-
nować można o wielkości smutku. Nieoraef-
sliny, który miał i floty hochaięca go, i floty, któ-
ra w krócie smoię miał naprawić, i przez smierć i-
ustracić, zapetni to, wczym wyrazom moim zby-
wa na yciu. Umim ftakci nad laem nieoraef-
sliniego Stanistawa, ale celu moiego opisać nie
potrafisz.

Wy! którym los podobnie Kudy's gatruć ycie

Strapienie, czute dusze, wy mnie zrozumiecie. Jony,
 Jony, co juz po orogay ptakalowie stracie
 Wy se trzami majemi wasze pomiefracie!
 Ale daayi tych uniesien, tu trzeba pionu czarujacego
 Autora Dziadów, (X) by ci nycud daktadnie, moje
 na stabe iest w tym wygladzie.

(X) Niepotrzebuie, podobnos' ttemuczye' trytelnikom polskim,
 kto jest Autorem Dziadów. Pizknaoci dzien Adamei mie'a
 kiewicza sa tak wielkie, ze smiata utrzymywac' moze,
 kardy ci czylad, kto tylko czyta polskie ksiiazki, przy
 najmniej czyta ci byd powiniow. Autor Dziadów,
 Wasilenrod, Sonetów, Ody do Młodości, Janyse i tylu
 innych nieporównanych poezyy smiata juz stana' mo-
 ge abok' dwóch najwizhorych teraznieyarych poetów
 zyciarych Europy, abok' de la Mairlina i Moora. Razem
 zaimi składa trjumwirat bzdazy reazarytem wieku 19.

Protokół Anny na czas krótki tylko złożono na smętarzu, tym czasem
grochów Stanisławem stawiano kaplicę przy kościele francuzów
kierichim w Krosnie i tam potem pochowano ją w grobie muru-
wanym. Stanisław zdawał się dopóty żyć tylko, dopóki
nie uchwyciono tego ostatniego wyznania jego na tym świecie,
cie, dni jego zdawały się być palizone. Gdy protokół An-
ny do nowego przeniesiono grobu, już gdyby przeczuwał bli-
skę śmierci swojej, temi słowy pożegnał się z Wacławem.
Oto jest ten ostatni list jego.

Stanisław do Wacława

Krosno d. r.

Gdy powrócę do Polski już mnie nie będzie na tym świecie.
Nie przeobrażaj się tym początkiem listu mojego, cię
się i ongiem, że twój Stanisław w Krosnie wyierpił i tam,
w krajnie niedzieli na zamku z Anną swoją pożegrowy
rastanie. Wacławie, już nie ma tego aniatek, którą
mnie do życia tanuichami rozkaży przywiozł.
Anna moja umarta z nudniami radości, którą cię
nie przesyła list mój ~~nie przesyła~~ sprawi, a ja
umnę z galu po niej i słabze mi tam będzie.

tu albowiem wie ma już. Dla mnie szczęścia,
 jak starożytnego na świecie ułbania, gdzie przy-
 jemności, ostatniego dnia jego życia, i tylko
 w grobie przy Annie, uspokoi się roboty swe
 moje - by ostatnie wspomnień siebie o miłości
 okazać, męskością na Stanisławem swoim.
 Cały dzień i siebie do ojca naszyk powraca,
 tam u brata wzięcia, dzień mi i tym
 samym kapatem, z jakim się katedra adyutanta
 jego z Krym. Do niezmierzonych kapusie, nie po-
 razi ostatni, oglądając mi na tym świecie, Dalecy
 krewi mi, miłego niepotrzebuję ode mnie,
 kładą nawet o miłości, o sobie jestem przykoma-
 nym, że tytuł prawdziwym przyjaciół moim
 chce mi się arki. Ty przy najmniejszej byt uszyszki-
 wionym, gdy ja nim byt uimogłen. Julij
 kweje, która w domu moim zastatam potaż-
 e, nad światkami miszysłiwiej Anny, przy-
 kładam na sióstrze moje. Spudziłam się, że
 nadzieje Anny. Wie brat ułbania mi do
 parucenia swoich kosi kwejem i skini-
 e, uparatione, tak kwejem spaktim i
 pasbery wnie, miuicem przed kosi moich.
 Tytuł szczęśliwie, pamiętaję o miłości i o sióstrze
 mojej w modlitwach waszych; a jeśli chcecie uszyk

nam jako przystąpił, nwerslić Duchy nasze
na kraniami uisniw' b'luosii, raz w rok
przynajmiej p'aptasie na mejm grabie!
Kuznam ię, ma' tami, do rob' acenia w lepszej
kraiue, tam, g'nie w' r'uskiej s'ij'aj' swickie,
m'g'ny j'ut' uir'ot'arymy ię s' sobę. Dwoj' ko
chaj'guy ię Stam' stan.

P. S. Julia p'warawia ię jak naj' esubiej. Nie
m'iat' osaru j'isai' do u'bie, alleoniem Cio-
jka j'ej p'achorowata i m'is'iat' sp'is'ano do
Stam' stanie wyj'ehae'.

Stato ię jak Stam' stan p'ezsumet, to raz k'ra-
uiej' p'ap'ad'at na w'ro'nie - M'is'orem j'ut'
samy sm'is'ie' i'ud'iat' jak p'wy'kle samost'ie
w' p'okuj'aj' s'p'is'at'ny' amny. Dwarato t'm' niez
ie' w'id'iat' j'ej' ducha i' r'ot'm'ari'at' k' n'ine
Studny p'at'rzaj' ię j'm'ea' ob'ienko w' Dow'ia'ch,
io' w'elit, u'iro'bum'it' i' n'ac'ac'ia' j'ego' m'is'ic'ion'
p'ak' m'ow'it' i' e'icha. W'ar'us'kie' k' k'ap'atem' p'ie
w'stat' s' k'rz'eta' i' D'eu'au'ym' p'o' w'p'y'at'k'it'
p'okuj'ach, jak' e'ho' p'is'm' j'ug'ru' k'om'uch' w'oz'it'ud'ie'

ym ię wyjechał głośnie. „Węć ca łubę najubo
chanska anno. Pięć. Dobry kolwiek nie wynaszkę
kamitki, a ulubiana arka Anna mieszkała na
 ścianie, jak góły skrzypa reka duba ciemi-

Wiatrego, wydata kilka melodijnych akordów.
 Casy wiersz był nadwoy sajanie wierszy, jadt
 i pit wiesz, jak kwyble, rożmaniat ce wosy-
 ekiem, a namet karkonad x gadwige. Po-
 szostary spał po potuocy, uciwstet wiesz. U-
 mert, a miere stata sie Dobrodziejstwem
 dla niego, po x amę puszczta go w lepszym
 świecie. Spacrywa obok anny swojej, w przy-
 budowanej do kapioty kramiszkau skingze
 kapioty -

Nie kto emy sudić duchów, spokojnie tam chwile
 Czas tyle ich obchodzi, co kwiat na mogile
 K. Krowdzinski

Karłowicki powrócił z Maymu, wstawany bi-
 stem matki. Karbat ajca na to się ciułek
 uem i puchowat w kroske. Matka pojednał x Ju-
 tyje miedy od kę jej uinam dno, ad kę p-
 stata dźwięk karmyck wto eu, przybrata
 naruz i kuby C dźwięmów - Ję skurayta

ie piatoba po Ojcu, w Agmire samym Kusiile
franci sskauskim, Maetan i Julija, wicna uyma
Kusiile im putarouym portat i miedzi
matronkoscie, rzkami wtaruemi, portrety
przyjauot swoich, i ich rodziow, kawisili
na ich grobie, ktory czato utrujac kwiatka-
mi, liami skrapiali. Widzi uikawy Dostat, w po-
minio wym Kusiile Krosin skim, Dostat
se czakytki ich cutoau. Ujony naprzed herbom
paruz Army, pudritouy, na estery pota, na kto,
ryph wyryte herby: Madman, Felina Abdank
i Ozorya. Dapis pod spodem: Anna De Kunowa
Oiwucimowena fundatoris soror / siostra Kato-
ry uitaly, se wyryte rzką Jego putarouy. Pi-
lety smez, sorori aus, muesty smus frater
se najubochauszej siostrze siozej, brat najwuc-
uiej sry. / Parera Stanislaw ma takze wte-
ry pota, na ktoroph herby: Madman, wiuu-
sza Abdank i Monina i napis: Stanislaw
De Kunowa Oiwucim fundator / Katorzy uel /
Daly se obrary i herby Ojca, pudriw adminuy,
watki Kuchankow. Herby ojca floryanna
s Kunowej Oiwucima: Madman, Abdank, Bogory a

36

i Nowina, Matki (zab. Rogim) s Kracie: Wirusku
wa, Nowina, Kiblicz, i Korinicz, Nerby Barboz
s Szamot, matki Amny: Lelina, Orwya, Wumiana
i Gorwara,

Jadwiga pnatarta takie, gduogo zibiu matronka
i mieszkała z nim w ruzgach Dergome; tak między
imiemi Dwojga mieszkałi wybi, uskryli wita cawo
po ludzi, Portugujanych na szeregii podobnie
Pakozate się powuiz, ze Szerry domski, kuchat
Amne wozaj, jak się spustawano, po jej imieniu
na Szawse okulied Krodna opuszt, powuiz
na najpiérwsze wojuz, leit się walezuie i szgina

Podziw w Kroinie r. 1820. widziatem
obrazy Stanislawe i Amny, i przykowatem się,
ze pamiatka o tarie tych mieszkałi wybi
kuchawkon, Szwi Dabed w umyrtach mi
szkawow miar bezka tego

Na grobie kuchawkon, umiowitem pamiatka
ich dusz, i pamiatka pamiatki grobu abta
tem Szam, w tem moze miem, gdzie Dawuiz
padaty ty, Jadwigi, Julij, i wuotawa

13.

38

Konfederat.
Powieści wierszem.

La guerre est ma patrie
Mon harnois me est maison
Et en toute saison
~~Comme si~~ ~~de~~ ~~est~~ ma vie.

(L'homme de guerre)

Konfederat

1.

Północ wybita na zamkowej wieży
Purpurą na baszcie ranouł katonie
Liemnów głęboka po dolinach. Lery
J strach co chwila gody obrym rosnie.
Kawami tylko mignie z po ra góry
Stabe odbicie kairycy promieni
Mignie i rgasnie i znnowu ponury
Rój niesprebitych rozsnawa się cieni.

10. W zamku już obna światłami nielia
Pogasty w szpalku, u dna tylko z dala
Mogą z tworka równać się nadriicy
Stubym w okienku tyshim się rapala.
Raptownie rgasło. — Dzwierogki zaskrypiaty
W tuginie wloskiego wodacy agradu
J znnowu cicho, tylko wiatrysi w schodu
Znuniad o sztaucne odtrazony sketty.
Pohwiatach igruł w orwanalnem prelacie
Chniad gaterhami, to krył się w gęstwinie

- To w rozpedzonym po piasku zawrocie
20. Ginę w jeziorku tak jak riko ginie.
Wtem postać białą młynka kóło kręci
Jak nam malują one widma nocny
So rwanie rybko, gdyby palos ptaka
W powietrzu w mglistej snuicy się kroczy.
Zbliża się ku nam, usiadła na turwie
Widzę w niej rysy śmiertelnej kobity
So raz ma wyrok swój w chmurze niubo wbito
So znowu w szromney ratacji go trawce
So petyw szycie pod drobny iij nozla.
30. Gdybyś był przy niej styrodnym westchnienie
Kłone ruy pierśi jakis' żal wymusca
Gdy che cwi ulge bolejąca dusza.
Jey palehney rączki usautbym ruderzenie
Zakryta twoga miotane serduzko.
Kłos drugi idzie, na palcach się skrada
So się obciera, milerenie nie mierny
Uprzed dziewicy i jak wicher bierzy
Jedwo nioszki noga się dotyka.
Porównid dziwna i przy nim usiada
40. So rozognionym w rozchłim iij przemiesca

To ię skwaſtowie wrefeżę eas' do ucha
 To z matryniem odpowiedzi ſtecha
 To w zamysleniu wtaſki ię rozplata
 Dothaż ſię pierwi, i uſkła, i zota
 Wienczy ię wtoſy uplecionym wienkiem
 Przy nię orefeżę rapomina ſwiata
 Przy nię mu przetoſi i przetoſi wſota
 Ktoż to jeſt? — Jeſt to Kochanką z Kochankim.

L.

50. — "Och jaſi mi ſmutno byto tu bez ciebie
 " już oto chwilec erekam nićier plirwa
 " ſreklam maę Waitaw jeſtore niſprabyrowe
 " Przybyto, jeſtem już w niebie.
 " Gdey ciebie niema jaſi ſmutek gtuſky
 " ſitę obryzma ſtoſy duſzę moię
 " We ſnie miie groźne przerażaię duſchy.
 " Na jawie rewnych, leż wylewam żeracie.
 " Jm kocham moćnię, tym moćnię balie
 " Wiemo przetoſi niſpukaie duſze
 " Bo wim że dla nas uniorygł łos nadzię
 60. " Jre innego matronkę być muare? —
 " Gorę pan ſię stara dmozanin uſtepi

" Oprawa swoje upamięnia się w niebie. —
 — " Gdy od kochanki przysięgi ci trzeba
 " Przysięgnę chętnie, ac ci będę stał się,
 " Przysięgnę chętnie w przytomności nieba
 " Jony nacy, co naturę cięty
 " Gah. pogrzebony m ciatunem oblekta.

90. " Chętni bym wieszczę przysięge, wyrzekta? —
 — " Nie ja ci wierzę, two serce niewinne
 " Wierney miłości wrócy mi nadziei,
 " Bądź dobrej myśli, niebo dobroczynne
 " J nam anabady może kwiat ruszcie.
 " Leż pakuł losy udnoczą nas razem
 " Czerpny my wachlarz i pełnego pieśńka
 " Niech w srogach bydzie serce naszych obrazem
 " Niech się nam w srogach miłością uamiecha.
 " Utrucia nasre tak, jak lata mlade

100. " W kwiat srogolimowii blago się rozwinę
 " Jbarze rycia ymanimy w pagode,
 " Grosku i pamięci uptyna,
 " Wabieciu twoim nowim rycim aptony
 " Ycim aniatora udelechny raz w ryciu
 " Jamiecia rchą aderony kustony

"Który estonijskiemi lasami i w powieciach.

"J w twoim oku nowe ugroziny i smierci

"Walecz nad sferę ludzkiego pojęcia

"Błogi roszkować trawiego obizcia

110. "Duch mój dośrodek niemiłosierny stręty."

Prześlak i sionnych dziwnych z kapturą

Jadniey ucioli? odebrał w pałacu;

Wtem kwiżył posyłał abtohor's kęgi i smy

Zergstych luzurów wygrywał silem i miatem

Jarym promieniem hochanków owinął.

Stowik uisty mitaaci pomyła

Nawij pachmaty ranuic' piana' awizty

Głosic' uziwica i wucrauiach ginał.

J znowu durne porzeczko milozenie

120. W cętych ogrodzie kycia ani sludu

ksusami tylko stęzono wesskhenienie

Albo daleki pomruk wodaupadu.

3.

"Przebrzydły totre." w rękawie kłob' z minachca

J amina groźna przed hochanków stwie

Przytła dżiwica, oycu w nim poznacie

Alon nrełd dalej z gniewem do młodriana:

" Rozrywkę tuż nie jeft dla Asfana
 " Dobrego widzę zapragnęto cackha.

" Lecy cię naukę gwizdaci po hawiele

130. " Przy starych batoro, cimirgi, porozozon!

" Naukę iu cię, tego iuz ruwile

" Naukę iu cię, leporzich amozozon."

Zmierad iuz miodreim, co mu cymu nie nie!

Pruca do hata obta panim ofkim

na corke erale, a nu oya rogniewie.

Antem przybiegto rozpedronym krokiem

stusation kielku na wyzwanie Panu.

" Zmiejcie, wiecie mi tego gategana."

Wolub kaptelan ne przybiegta tawore.

140. " Jdo nazytobrey wsmuic go pironicy

" J poty stamtaj tota ni wy puzore

" Jaki naysrozorey niworna kectiory."

Lecy w tem miodreimie z rozawleniem w duory

Wzrok awaj ofabni ruayta dzimicy

Alora to drotata, to stabta, to blabta

Potem ramotet na stazalcom egrai

to proriczeniem ku niemu przypadtu:

" Niech niht na moie wolnosci nienufteie,

" Pierwszemu, który zupełnie zuchwał
150. " lub mnie się dątkę, lub tego ucina

" Tym pistoletem w sam środek mi wypale,

" I tak go trafię, że dręgnę nie doła. "

Struchleli stawy, kęśteliu się zymad.

" fo tchurze. " Krywał " czy się go boicie? "

" Ja sam go pojmy, sam odwręć zycie,

" Gdy go pojmy, będzie dobrze krywał. "

J pierwszy skrzyd: " — Dwerz amielku podty

" Dwerz w to serce, któreś kęmbę skrował. "

— " Wando! twojczy mój kurek odwiasty. "

160. Janotał miodricen jiarce abronicy wrzce

" J gdy chesz zycie rebym mi zastawil

" Niech zycie, tutaj ten zymał parwięć.

" Lez on mnie zymym niepotrafi daftai

" Mam i jarce onę, i rotadai nim umię. "

J mursonata, bierne na się pasteci

J kęstelana odrazimowy roumie

J borem w rękę atuzalion organie

Uciwka miada kęmicy przy sobu

J krywał zoulu. " Wando byway rdnowa

170. " Piżgnuy atoyez napreyo kochanica

J nich i wierznie trwac dusza chowa.
 " Bzd' adrowa, more niuypre cie wigeu
 " Lez chci niuypre tylko zgiad toba
 " Bzdy cie, co dzien ubujsz wiec gorzej. "

Go nikt i bystry palos smocich ocie
 Raz iszre w lube miedzy misecianach
 Uchodze adula orzem eubtyngach,
 Raz iszre wofteknach z prapetniony towogi
 Raz iszre pagrud na kamach miu dragi

180. Jtrey uronil i _____ zniknuch w prapetniony.

4.

Wander umduta, kusztetan w roz pacy
 Ze ma ofiara przed umota uickta
 Wynierab grozby nu amach si pacy
 J wiekle miota praklystwami pichla.
 Lez w tem wroch. rucil na lozku kochana
 J gory ia usrad w pod murtwa iuz prawie
 Sporywiczca, nu miuphicy murawie,
 Goly twarz iuz niugdyo rumieniem ublana,
 Smiertelna teraz pabrywata blawoie

190. Urad re umowie oney usynil audoie

Ojcovské crucie do duary mui soraca
Bierne uyrzky i ra pulo iu maca.
Danahan tetnienie z metzeniem stecka
Gelyby magd amego oddatky iu dacheu
Urely tytko by otvorityu.

Drazia podnosi, Drazie crekhu vyrohu
Zicke madty do naba rusyta
Z oryonomi modami iu skrapie
Z vyrok' avoy v bladem iu liu ratapce

200. Z bada vyia avoigo vny abu.

"Kladetes" reze "lez prebucez tobie

"Tytko niuumryy, niuumryy przeyemie

"Weschniy przynaymniey - nie - crekhu darennie.

"licie mam tytko, icie nie przefliwa

"foj re mny bydie jesli legniew w grabie?!"

"Musientym matez ra iu rdai rachunek

"fo umieraiu z rataty pravite.

"Moze ojcovskiy mitovai iu setu

"Moze ojcovskiy ochnei iu celunek?!"

210. "Victoria! dycha, radoai pravdeina,

"Radenai vish'ra nad ludskiy poizie!"

J wnowy bliższego rzucił się obijcie
 J rzekł: "Jey tetenciem raturtas' rniowego
 "Lyy tyłko w rygotho elle ciebie poswoje."
 J coby swoicy sam biorze nurye
 Niasie do rumku madlye sig przez stroye
 Mowi smiertelna ukejucy tomogy:
 "Regina coeli gratias tibi ago." (X).

5.

220. Kac byta cieha, apokajnie z zachmury
 J nowu przykryty hojrye sig dozymad
 J nowu stowisi w krewinie ruzpieraad
 Cieha piosenke, elle ciehey natury.
 Sam iden tyłko Wactaro i barra w duszy
 Jak apruczności nimem przebraad sig lasem
 Deten doznaney clapieno katuszy
 W hojrye powiera, to wstetny wory rusem
 Obudrat cieha skury swaich odytosem
 "Dokad" rzekł "rogim ruzpieraony lasem
 "Udam sig nigdzie ulgi nigdzieciy.
 230. "Dokadze paje, dokad w smieci ciefricy!"

(X) Prólono nieba i tudam tabie drizki.

"Alto się nad biednym rlituie wygnanym ?

"Leż cregoz w rdycharu, mam ozy przy bobie

"Swiat mystrowa ryda, ja etatry mam krokie

"Bo teraz hurdy las mae porzucanym.

"Wandy mitosia uszczolincow droga

"Srd nibez piezestw reuiclym sig amicato

"J smieriby sig sera me nie bato

"Bo wiaz abiziu rozstato sig stanaga.

"Wando! ni uzyre twoigo oblira,

240. "Nedy trzy baskiy niuotyry mony

"Las mnie w aragocia wieznie wydzierieca

"Przew bez wzglou na wyrok aurony.

"Musze wfulyrymie moiego rywota

"Umolnie twain miece sie apoyreniem

"Jnie dla ciebie nieprazona iflota

"Inayalnapriuprem wulayi przymuzeniem.

"Po coz uzyratem twe nibienoskie w drzki

"Kiedy ci bylo utracie potrzeba!

"Imoiego aragocia edayie wulkie niba

250. "Delayie raktunek y moiy kardey myki!

" — Po coz latowuka uszczolinciai razem

" Żeby po stracie musiał wrzocić kabrai;
 " Imba go było racy wrobić gturem
 " Nic dei mu dury, cruii mu odebrai
 " Wrobić go martwym w życiu jego wiosnie
 " Po tem wspomnieć o nim nicitośnie.....
 " Ale czyż wzdycham, czyż iżki ruznosy.
 " Cotonick dwa razy wrzoliwym byi more
 " Raz tu go rimoskie czelcia rozhasre

26a.

" A tam nibianiskie wrupelniejszym zbiorke
 " Gelym piroware prubyt, w abiziu kochanki
 " Gelym amiat zamflyerał wrzoliwości echem
 " Wzdai ich etary tu, bytaby greekem.
 " Sam rus, gdzie rimoskie niedochodzy seranki
 " Gdzie worygtho nowone, wielkie jak przynoda,
 " Gdzie dufsz wrzocić cottonicki nie tomne
 " Sam w nibie cucha mnie drugie nagroda
 " I tam ai o niej upomnes.

270.

" Tym gwałtem tutaj regnum cu udyne
 " Dwie mamy drogic, odmiennej kalicie
 " Duxaz abie nie tu ai iuz nieopwie.
 " Druznaczen naszych wybite godzina
 " Ja droga moia pojde za nadzieia

" Sy ruvorherem idy' tvoja.

" Prędydzie cześć, psólny nie mite agniewe

" Dwa riana w różnej kiejungy rucone

" Słowo ie chwyti wiru ino straszliwa

" Zabrud amoy wity wyhonowia, racye

" I gdy się wdaie ze wiegnie stracone

280. " Wiazdzyosku ziemi iden pien' nydudze

" I w spialnych ognion egzarnione mtaozu

" Wleden się kwiatet. potyera. "

C.

Sah' dumad z Zambku umyflucizy nocce
I kwozteluna chroniaz sie pigozi
Ley skoro stonie wygrato toni
I argnito ziemi swiutte maca
Ukryt się w skietach i rekud spohagnie
Kruyney natury nowego uopienia
Kedy przynode roztadatu kagnie

290. Jak goyby w stajicy krainie maoyenie
Prze ohim iego tyoizye usokow.

Pudney stronie kwicim barone tafki
Przezniezte przystym wzyrkim potalow

Imie balsamiczne roznoszą wonie.

Daley skład nagich rozrzucone gtonki

Dziśi orwady miszkuje w anem tonie.

Las cienny skępo taki jak miodna erato

Getri nigdzie relabid tywarie ich orczyty

Kłone obłoki jak wiecem obwiałty

200. Mieszani tylko przez czarniane jody

sihewie niebias patrząty błękity

Wesole atonie patrząto wesoło.

Prze! ileż lud ten pręży burz natury

Jez piorunów trwardem odparł eratem

J w chwili walki zgniatów ponury

Dziś spokojności przeżyty zgniatem

Leonie się ruszył, ledwie ugiął gtony.

So dżurid skiem utkwionem w błękitie

Jak dumny orł w powietrze uleciał

210. Regnał się z ziemią a z niebem się bratał

So u stop skęły dżurid mod uptywony

Jak w niedostępne cisnaje się perony

Dziś w sumieym nadopradom tywie

So skubarniskach leży ragniewone

Psyche i w górze i formuicy pienu
Na nieprygnane toczy się niwy.

Wstaje pisknowi natura bogata
Kąta serce granione Westerwa

Wudach się wilibiś cuda tworzy swiate

320. Jako mitym widokiem napawa:

Na chwilę słunney wspomniad katuszy

U co raz nowym kumiony obrazem

Do rozkłodzicy, to ta, raz u razem

Pragnosić ulgę rozbolety duszy.

7

Wielka ptaozrywna okrazona lesem

Zalęto mniastwo i ludri i koni

Chaz ytaone spiny stychai byto czaem

U czaem chresty nastawiony bronie.

Do bokach duze gorcia ogniska

330. A na kato sudry rbrojne rgruic

Kardy jak more do ognia się w ciska

J gatyziemi rznasta mu dodacie.

Jedni smy ognia piaka miżew czości

Drudzy gotowe dzieła na kawaty

A renoraż dymu bucheia / narważy,
 Który w powietrzu co chroila się zżoii
 A po nied dymem renoraż się kłębami
 Wyższ / ulatęć i wulęć z chmurami.
 Fur przy ogniokech rozflawione bęzki
 040. E wadzy miorura, to piwo, to wino,
 A gdy w orkluńce linserami ptyna,
 E dle wotowstwa przymnie nufioie,
 Kardy nadstawia, chieitly dafteć arwoje
 J nie raz kurowey nieuniknie sprzećki.
 Przy drzewach dłaćć a parte namiaty
 Obak choregowie z wieatrem igreiazęć
 Z dlabięć i polobkch ryerzon kleynoty
 Herby różneme kalorami skłniazęć
 A przy nich stoćć w ryerobkch pofłaci.

050. Z męfowatemi spoyżeniami mure
 W ettoniach zylatęć trzymaćć orze
 Macię różnego koloru munsury
 W ryerobkch Wajwodęć, w ryerobkch rium przybywa
 Pifline ich wozoy kłęćć się do gory
 Zbroyni w obuwki, strelky i berdyare.

Kronicy Polskie, to konfederacji.

Gleż iuz rary w rycerskiy pastwie
Oczy swoy dabry pasowizali sfranie
Do boju krapad nicie ich ochowry

1560. Krowia w teusza swojskie skrapiciez narowryny
Widno ich ciato jedna mysl jednocy
Do uycieia Wioty, az do uycieia Prwiny.

8.

"Kto tam?" reke Straznik (x) "gadaj, ko wystrelej!"

— "Polak, przyciel!" — "A wiez przystaj, smiele,

"Polak, Polaku niechaj sie nieleka."

— "Kto waszym wodzem?" — "Krzysztof Poturyski" (xx)

— "Dawien, którego las akrutny nysia

"Sukha tu smierci jak? nymignosey tawki."

— "Jatamy nymgnie unad nie arczoliny

1570. "Wody nymgnie dobry, laka spramiedliny

"Gdyby na wodze, kto sie upuchowalid

"Jak psady nymgnie w tawki ma wypalid,

"Albo na piarmorey powiadid nymgnie:

"Lata nie wart rymie, niech haniebnie rymie."

(x) Straznik, Lotnierz straz maigey.

(xx) Zdarzenie to przypada w czasie Konfederacyi baroskiej

Porzeki i awiongi, na co Seregony
Wybieg z obora latem blyskawicy.
Wkrótce Straznika abjasniony stowy
Dabyma matcy z kanardora kucicy
Judy iu traymacygo repha prawa,

180. Lewa do do nadra prowadzi Wustawa.

Wustawo do Wodrec przytatejiny snieito
Wymanab eby idrie i co mu sie atato.

drutem nierzawadri w spomnieie tu o niy stow kielka, miano
niwie ras o Karimieru Putawoskim, greziwym w niy
tuh przewierny raly. Konfederacye barona kawiakuna
rozkata d. 29. Lut. r. 1786. Pierwotnie nalezeli do niy
Jozef Putawoski Starosta Warunki z tremu synabni
i rymama synawcumi, tutezi franciszek Putawki
Wojewoda kijowski i Michal Kravinski. Podho-
morcy Poruniski z wielu innych. Ostatni ten byl
marszałkiem konfederacyi. Jozef Putawoski umarł
w niezgienie, przez samy krec konfederatorow z pomoc-
ow kwortych nieporozumien' wzgryony. Synowie
iego dzielnie sie papiogwali, bili sie walcie pod
Browicim i pod Stonimem. franciszek zginel pod
Lornagami, inni w niewiadomych miejscach, a roid-
mii Putawoskich identytcho i sprae Karimier porostaty uad
sie do Ameryki i w szereguach pomostunions walczyli tutez pod
Prandymina przy Waszyngtona boku. Z polecenia Kongresow Ku-
nion iudnoironskich urzadzil Drua jolcki: Kapignichon i juchoty.
Zginel pod Sutanu d. 9. Dus. 1779. spiorozu apzymierzoney flouie
francuskiej na pomoc.

Przejdź do mądrej powieści niemyślonej
Wierzę smutnemu wprowadzeniu i wyczerpaniu
Bo umiesz czytać w sercach i w apogonizacji.
Sianę i muzykę i prężyć do grona.
"U nas prawdziwa szkoła starostwiecka"
Przebieżki i chodzą przed nami.

390. "Jutro gnucenie i honor ięz cześć,
" Niechaj ten honor krwawym cieniem
" Przynosi i od nas nuyjniejszej szkole.
" A teraz adydy miłej kufce moje
" Sam i piwniczny i jadta i wócki
" A jutro oratny i konia i zbroie.
" Nie dlatego może bydlę tu gnucenie
" Dajdy w pole, dajdy w troy rze.
" Czy ięz nie strasza grona mięzow szerski
" Czy w sumo serce troy pistolet strzeli.
" Iym crasem cawiez ięz wozem pro tracku

400. "A czyli burza, czyli głod, czy stota
" Niech ięz potniętku orgnia szkole,
" Bo pennis w krócie dam i rozekai prochu."

— Odkład, zotachno elara Waetama
Zaręgo przyjąciem tłumna w rąfta wozanew

Wzrysoy go chętnie przyymuiey za brata
 Do najwzrostszego wiadozgo agnishe,
 Sęta / mu koruch, sadowia / na ziemi,
 Krucy / dan mizoo releyem buteteu,
 Sporu sklanica w rzyhu i go tyoka

410. Jie i piie i spi razem z niemi.

9.

Najzye przez drzewa w kradawie sie zgory
 Jeszere piacych towarygory zastad,
 A po aborie krzye zgieth ponury
 Chwilami milknad i chwilami wyprastad.
 Tu po agnisheich jezere gtonie tlady
 Sam miedziowone keraty miz oina
 Jezozaz zberach napojow ubywa,
 Jezozaz mudare dymy wybuchaty.
 Chrafft zborci, wrenie pasionych rumakow

420. A wazem kasto rozflawioney Strary
 miezka sie z woznow piacych zolwakow,
 Ktorych wofatae grupami kajeury.
 Nawrocie swietla oflatnie pagasty

Kudy gdzie more usypia po tądzie
Konie przy ludziach, a przy koniach ludzie
I tyłko jeździć wrenie koni styres
I przy namiotach orzechowie agura
I orzechowie struz awajemi haaty
Przenie nudy co raz radorej cioses:

430. — "Hop! hop! — Kto idzie? — Hop! hop! — Kto tam? — Wiare!"

Miut rok, kwiaty kwitły i opady,
Jak waetaw przy był do Konfederataw
I jak przy przy szły, xemszty Ota magnatow
Matomowiauy, powudy, myblaedy,
W robie się krawid, nie nie wiekt mi konu
Jakie powadit walke, wglebi serca,
Smutek w nim mieszkad, gdyby w wsta-
snyu Danu,
Ten, epokajnosci ertowika mordereas
Araia, lubili Daulwego waetawa,

440 Kto siate petuit powinnosci swoje
Kto jak na konie powisznad na baje.
I tyłko w tedy był epokajnym miere,
Kudy utareska kachardita krowawa.
Gdzie miere tetysara, kudy kule leca,
Tam był najpiernoszy jak w wstarym (zyniole).

Po kupach barat, rozbił się szereg.
 W goryżu w sercu, nadwaga na igrasie,
 Kiedy problemata, wrona litwy wzięta,
 On niepokujny jak miszkaniec pilkta,
 Srad bujawiaka, adpransiat uwelegi.
 Umierajacych Odlegliwie jęki,
 Najutubusisę Murzyka, mu tarty,
 Lubit się patrie, na xrogosie ich męki,
 Na atolek matki gasnącej ich aity.
 Kiedy uwezesłomot, wchodzą się bolesni,
 Flucty na radowi, na usmiech niewieści
 Sieriat amirei sylke, bez chisat nadaremnie.
 Gdy ginącego ujmą granjanila,
 Jak go w grobowie karmucawo eiem uie,
 W pincras w minie oint jakis uin mesela,
 Swann Mu kullata bladosiq abtano,
 Okim Snyderstima, po xijjguyh sumit
 Srad karmucawo nych jeden się uie amucit,
 Krakem się roksimat, bez amiechem skatana.
 Kiedy kaloruniaty, adglery abromiere,
 Jxgraje akrojice, napadty dwore jakis
 Waitaw najpiernicy, pomiedzy iotdahi,
 Po remste leiat, bez uiepu xdotyere.
 W harwym patane midiat uwezo wudga
 Septat s fuzordę a marmuru paradzki.

10
A kwijsze w duszy kamysz dwojlo bradki;
W adlocie kemsty kaprudama puzer
K radosia patrat jak gorzaty duszary
Jak agubny ogun, stonow liane xbiory
Jrdato myc ai w wsuiktoei nadmiarze
Pe i pruz gdy sam szejc w porazce
Kliemni Duma korigto dwiad caty -
Jak nawalnica burziliwy, niezgisty,
Pasmem ewyph miszaga, w prapasi xbudni pchugy
480 Sam jester widaz ptowice kamary eka
Krucit nam pulan xarauph kawaty
A na ich wsuiktoei puglad ajaz xeliska,
Uzquich swoj miszat x w spary wyrazem.
Jak ad natury, wstajm utworowmy
Smutny x miszajesia my prawadit plowey
Bzdz estowikem, pustat perax gtarem.
Skasnym jest estowik gdy nadziej straci
Caly dwiad miltki, Da Migo puz kymie,
Jak wifrazjauot unika awyph braci
490 Jytko try ich pucicze tem usymie
Miszajaz circa kuralimych puz kjo mien
Lat swoj na sate przgrade my mersa,
Guima go etonia puzadacz promien
Ma wonne kwiaty mywiera twe guimay
Pasrat mesatych, guimaje go epitay
Jytko miszajaga, meseli go kuzka.

Mitości! jistli skutki swoje
 Niechże knai Dorów, które maś sta skutki:
 Na chwile przeszedł, miemu niepokuje
 Juciożo się, skutki swojego Chakwyku;
 Marz być nagrodę kum chingo pobytu
 A jistli czego niepimnia zaprawę.
 Nii tuda uszedzisz, samo się obudzi
 Ofiarę parurej puchtamaję Krowawę
 Spadnie, i miary kwatę at tarne
 Koroż skre przeszedł tą optonię kare

VI

570. Suiy kawiat drugi, katekt emik sig niwy,
 Kima x ubicowis, galki adarta,
 Kmarate w powitru kawisty wid lptyanu
 A rozbrujona przyroda w diatarnie
 Na wisnie sity majgia obrymie
 Szran katedwo majge sity karta,
 Smutna jak eruta matka przy rostkam
 Na drutach miaznych unisowa Dymie.
 Wiabe krapiat w nagie, po polach konary,
 Kruki w powitru, smutny adgtor mioty,
 A na wzgórzysku, adwierny Dab, atary
 Dwa wicki keru jak w kubicosa wroty
 W wiewietru kum karyty porzemem
 520. Odganiał wihry, głony swij atriniciem

Drage bity szereg, caturami uieigord
Cigқты стуну мератеј mtockidny
Gam kutly's uymat, w hem misatwie szeregow
Co chwila, karuz admiunij adixny.
Pro'thu kowichy siato ik obwadny
Porkarhem puz, obmarite ik wgy
Mudate druzi, spuwem awbi atodny
Dut poufueni karky i powekasy.
Ily ju merata epory kony aij i gwasaka,
530 Gy amarte usta mudaja ate kony,
W kuceras na plecow dostaja buktaraka,
I posrod roinyk twastow akryku
W kaschwie garda, lej tyk po tykni,
Szukajze w miede puz admiunim akrowy.
A ik rumalni skrypetem kutany,
Co twardym ludu long kruk uilerniwy,
I am arwifem potrysaja garyny
I otuzij pary rowadny stumany

¶

W dalka klatat, brudie wno szaj mury
Nad nagim tadem powere wy atawat
540. Dawny wasawii, narawat go kawat
Jezake palybek zotyckij skubkury.
Nierist otwarty do madiluy wnywad
A blask iwie w ary uderat x dalka

Stychae' p'is'u' tyto, ktora' kapitan ep'iswat
I ktora' p'ignat u' grabu' ertowika.

"witajcie" pomyslat' wartan' ros' kulowy,

"ka' umartego' Amocow' e'ike' mady,

"ka' umartego, ktory' u' ojcow' strony,

550. "S' p'ismie' kapitana, e'iko' sie' wyluka.

"Ach! jakie' darow' a'iby' tem' u' k'asnie

"I' lubo' e'ki' mie' p'op'adita' z'awira

"U' mozo' sp'edac', mi' jedne' k'udnie

"U' inne' mie' strony, u'id'z'esia' p'omiedzy.

"G'dzi'u' e'nie' se' p'is'z'ekty? k'udyz' w'roce' issual.

"J'om' u' l'aj'szem' sercem' Og'rod' Do' k'os'icota

"J'ay' dusza' moja' jak' u'icena' mesata

"E' s'uz'ez'iu' samem' maruta' u'ny' u'issese,

"Seraz' u'uej' exaruo, smutuo' jak' ro'jesium;

560. "Kadon' u'iekta, na' w'uki' u'iekta

"I' p'ostawita' u' mych' u'ru' p'rustrem'

"Samie' obrary' p'rop'iq'ego' p'iekta.

"W'roce' u' u'ru'ia, u' se' miare' p'ow'ro'ez'

"Ktorem' p'ost'radat, ach! u'adaw'sze' moze,

"J' d'umny' umy'st, p'rud' k'og'iem' u'k'orze,

"J' sat' d'ive'ez'ych' ad'notam' k'w'elje

"J' og'niem' miary' p'raw'dinij' u'ust'leje

"J' ep'iarz' u' u'ru' a'wabade' u'ue."

"K'uekt' go' d'ow'na' p'ry'w'ig'raw'szy' domia

570. "W'szed' do' u'wig'lym', u'uk'od'eniem' duszy,

J stauot w progu, i am' ię ruszy,
Jak porożę stoi, albo krzyż wśród błonia
Choi ię. Słoięj, staję do otwora,
Jakas ad milgo uita go adpyta,
J unak Doma kroch wrobu ię adwaka
J puowu stauot i kadmat i w dżitio.
A w kim kaptaunio (abramiato spiuirauie
J kumuię) kupa muosza do kosiata,
J ktada kumę na puzkumy Dymauie,
586 Na kłocij skwiatoro uplecione keta,
Aniata dumi, xgas ię ię diu adcauty.
O sta ergoi wactan krai waptem iity?
Coi mu jest, nagle cę stauot jak wryty?
Coi go obchadzi los smartej diuicauy?
Gdy patrat timno, na krapioń kysige?
Kau jessauie spujmat, ka stupem ukryty
(Na druntcej igarte fuzmuisi ruiuy
Na kurbu, uęgoys jak Doboru Mułmanu)
Do eraruem sukui, jak widma lity sarauę
590. Drami przyjauot skrapiane
Nii inuie ię pyta, czyto kup spowauie
Yngaję awiatto, spau midym jęgo wrokiem,
Duska dii tuiona Calem ię rozptymat,
Kłery męsteh uicuiem wy rarię gębo kum
Kau jessauie spujmat, jękuw prurastiuie
J jęku lęgo uicuiat jęku ka akat,

Kan jessere skiem Amieryst Kuning Ahlinie
Kant jessere mestekwod, kuz jux miraptakud.

600. Jskweryst na kon, uizogpatt sie z uikiem,
Jhisat ty go spulstke Gubit doiatoris pmedroed,
Jenit na supiric jak erart na gnes am kium;
Dajehat, ale Dohat, nikt uinwischiat.

Potrubar's Dadada, ci kupum w kwi uile
Kutato Wanda jak nam Dobne Anana?
Jak kwiat na pusary, jak igartas amie!
Jak roza, wiakru, powinowem, rokwiana
Kospaan na tubym z swiate uie regnata
Kasztas gnie uisna urujem radu
Kasztas s kuz kinnuph, martwych krajow
Lodu

610. Wskreze szereglinowze gnie urunie frata;
Gnie woluo kachai, woluo ca kapatem
Wabrancij Dusay, dimato is'oz w cawady
Gnie wpy etkie raxem, kibrane narody,
Jednym pumystem, jednym kuzie szatem,
Srod stumna sarsisic srod rostoway, nielu
Jelom szeregolucym. Dzig Dowsputnego celu



W lat kiltka puzicij cajtano w g akcie
K Duzgo waetan, wotocaz sie po diwicie,
Styubt orzjem, na drugim put swerem
620. A walerz Dzikie, w bitwach z Waszynghuonem

Jmiej polaka, wstawił światuym. choćem
Ma Miszyrypi myloniu
Sad obeg atrefz siato. Jego regito
Kwiat obeg wyrost drud Jego mogity.
Cha sprawe obeg, kren swaje wygeryt.
Dun porznaniecie ciu ciuie sie spytuito.
A ciarna tubo addaloue lely
Dwoma mworami i iwiata futowu
Kwiat k nich wyrosty jasiuige barwa rowe
Oze. W jaden sie korren futawit

Kwiec tamn Pruzige



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.